

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

29. posiedzenia I. sesji IX. peryodu

z dnia 28. października 1908.

TREŚĆ.

Spis petycji.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedynaka i tow. w sprawie regulacyi Wisłoki, Dębicy i Pustkowa.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Zamoyskiego i tow. w sprawie reklamacyi powołanych do wojska synów jedynaków.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Sandulaka i tow. w sprawie interwencyi przez c. k. Starostwo w Dolinie na wiecu w Pacykowie w dniu 18. października 1908.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Sandulaka i tow. w sprawie odmówienia przez Urząd gminny w Jabłonicy powiat Nadwórna wydania robotniczych książeczek.

Interpelacya do c. k. Rządu p. T. Starucha i tow. w sprawie pokrzywdzenia woźnych c. k. Namiestnictwa.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie bezpodstawnego odmówienia przez c. k. Starostwo we Lwowie zaprzysiężenia Zwierzchności gminnej w Barszczowicach.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie mylnego interpretowania ustawy

z 5. maja 1886 przez Radę szkolną okręgową w Zborowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Dolinie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 koron na adaptacyę i wewnętrzne urządzenie budynku szpitalnego w Dolinie. Uchwalenie wniosku Wydziału krajowego i następnie ustawy w trzecim czytaniu.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji przemysłowej w sprawie popierania przemysłu krajowego. Głosy pp. Bandrowskiego i sprawozdawcy. Rozprawa szczegółowa. Głosy pp. Jahla, Stojałowskiego, Ciuchcińskiego, Rutowskiego, Stefczyka, Lea i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji, oraz wniosku p. Stefczyka, tudzież rezolucyi pp. Maryewskiego, Zamoyskiego i Federowicza z poprawką p. Lea.

Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Posady sanockiej do gminy m. Sanoka. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie utworzenia z części gminy Krynica i z części obszaru dworskiego w Krynicy nowej gminy

adminiistracyjnej pod nazwą »Krynica zdroj«. Słoby pp. Hanczakowskiego i sprawozdawcy, oraz uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posta Kędziora i tow. w przedmiocie zmiany art. 4. ustawy z 24. kwietnia 1894 dz. u. kr. Nr. 49. o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych. Głoby pp. Wasunga, Oleśnickiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji i wniosku p. Wasunga.

Dałszy ciąg rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy łowieckiej. Głos p. sprawozdawcy. Uchwalenie wniosku komisji.

Wybór trzech zastępców członków Wydziału krajowego i ogłoszenie wyniku wyborów na dwóch zastępców członków Wydziału krajowego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru ośmiu członków Wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie. Wybór tych ośmiu członków. Ogłoszenie wyniku wyboru na trzeciego zastępcy członka Wydziału krajowego. Ogłoszenie wyniku z wyborów ośmiu członków Wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

(Przerwa posiedzenia).

(Posiedzenie wieczorne).

Sprawozdanie komisji solnej o sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego, tudzież o wnioskach i petycjach, odnoszących się do tego przedmiotu. Głoby pp. Wasunga, Marszałkowicza, Senyka, T. Starucha, Skarbka, Stojałowskiego, Jedyńaka, Jahla i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji i rezolucyj, pp. Marszałkowicza, Skarbka i Tymoteusza Starucha.

Rozprawa szczegółowa nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909. Głoby pp. Marszałkowicza, Skwarki i sprawozdawcy. Uchwalenie rubr. I. budżetu krajowego na rok 1908 i 1909.

Wniosek nagły p. Stefczyka i tow. w sprawie zapomogi dla pogorzalców gminy Osiek koło Zmigrodu. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Wniosek nagły p. Stojałowskiego i tow. w sprawie obsadzenia posad urzędniczych na kolei północnej w Galicyi urzędnikami władający

mi dobrze polskim językiem. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Wniosek p. Federowicza i tow. w sprawie uzupełnienia §. 18. ustawy budowlanej dla miasta Krakowa z 18. lipca 1883. Dz. u. kr. Nr. 63.

Wniosek p. Krzysztofowicza i tow. o utworzenie Starostwa w Gwoźdźcu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Makucha i tow. w sprawie postępowania c. k. Starostwa w Horodence względem Tow. ruskiego »Sicz« w Siekierzynach.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Lewickiego i tow. w sprawie wyborów gminnych w Koniuchach powiatu brzeżańskiego.

Interpelacya do c. k. Rządu i Wydziału krajowego p. Lewickiego i tow. w sprawie koniecznej regulacyi rzeki Gnilej Lipy od Burztyna do Krostowic pow. Rohatyn.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Makucha i tow. w sprawie postępowania Wydziału powiatowego w Buczaczu w sprawach budowlanych.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Myroniuka-Zajaczuka i tow. w sprawie niewypłacenia należących się nagród rezerwistom ze wsi Kniażołuka powiat Dolina.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Oleśnickiego i tow. w sprawie odwiekania przez c. k. Starostwo w Przemyslanach ukonstytuowania się Rady gminnej w Kurowicach.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Oleśnickiego i tow. w sprawie zakazu przez c. k. Starostwo w Przemyslanach budowy domu czytelnianego »Proświta« w Łahodowie.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Oleśnickiego i tow. w sprawie nieprawidłowego postępowania c. k. Starostwa w Kamionce strumiłowej względem obowiązanego do służby wojskowej Damiana Sajkowicza.

Interpelacya do Wydziału krajowego p. Oleśnickiego i tow. w sprawie bezpodstawnego przenoszenia nauczyciela ludowego Litwina w powiecie drohobyckim.

Interpelacya do c. k. Rządu i do c. k. Rady szkolnej krajowej p. Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie nadużyć kierownika szkoły, Michała Prodziewiczza w Zalesciu powiat Przemyslany.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 20 przed południem).

Przewodniczący: JE. **Marszałek** krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów 136.

Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół z 27-go posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 28-go posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

Spis petycji wniesionych po dzień 28. października 1908.

2201. L. s. 2990. Donbrawa Emil w Krakowie pp. Bandrowskiego o zasiłek na malarstwo — do Wydziału krajowego.

2202. L. s. 2993 Gmina Kamionka wielka p. p. Cielucha o zapomogę na restaurację kościoła — do Wydziału krajowego.

2203. L. s. 2994. Ochronka im. św. Kingi w Starym Sączu p. p. Głębockiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2204. L. s. 2995. Kuratorya internatu uczniów c. k. seminaryum naucz. męsk. w Starym Sączu p. p. Głębockiego o subwencyę na cele internatu — do Wydziału krajowego.

2205. L. s. 2996. Gmina Delatyn p. p. Sandulaka o zasiłek na zabezpieczenie brzegów rzek Prutu i Lubizni, do Wydziału krajowego.

2206. L. s. 2997. Wydział Tow. opieki obywatelskiej nad internatem dla kandydatek seminaryum naucz. żeńskiego we Lwowie p. p. Michałowskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2207. L. s. 2998. Wydział Tow. opieki obywatelskiej nad internatem dla kandydatek seminaryum naucz. żeń-

skiego we Lwowie p. p. Michałowskiego o subwencyę na budowę internatów — do Wydziału krajowego.

2208. L. s. 2999. Zielińska Adela w Kolumy p. p. Kleskiego o zapomogę na rozpowszechnienie chowu bydła, królików ect. — do komisji gospodarstwa krajowego.

2209. L. s. 3000. Knorekowa Józefa, wdowa po emer. rządcy szpitala w Stanisławowie p. p. Cieńskiego o podwyższenie pensji — do Wydziału krajowego.

2210. L. s. 3001. Czytelnia robotnicza im. Borelowskiego w Przemyśle p. p. Dolińskiego o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2211. L. s. 3002. Komitet bursy Towarzystwa „Proświty“ w Złoczowie p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2212. L. s. 3003. Ruskie Towarzystwo gimn. „Sokił“ w Stanisławowie o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2213. L. s. 3004. Gmina Jankowa p. p. Cielucha o zniesienie prestacyi szkolnej do 6% — do komisji szkolnej.

2214. L. s. 3005. Ładniuk Anna, wdowa po nauczycielu w Zagórzcu p. p. Oleśnickiego o pensyę — do Wydziału krajowego.

2215. L. s. 3006. Ładniuk Anna, wdowa po nauczycielu w Zagórzcu p. p. Oleśnickiego o zapomogę — do Wydziału krajowego.

2216. L. s. 3007. Wydział powiatowy w Wadowicach p. p. Męcnińskiego o subwencyę na drogę Biertowice-Zembrzyce — do Wydziału krajowego.

2217. L. s. 3008. Gmina Usznia, Czermosznia i okoliczne p. p. Stapińskiego w sprawie budowy kolei Złoczów-Sasów-Usznia — do komisji kolejowej.

2218. L. s. 3009. Wydział powiatowy w Bóbrce p. p. Mycielskiego Stanisława w sprawie organizacyi pośrednictwa pracy — do komisji administracyjnej.

2219. L. s. 3010. Józef Stasik we Wiedniu p. p. Stapińskiego w sprawie wynalezionego materiału na budowę domów — do komisji przemysłowej.

2220. L. s. 3011. Gmina Łany niemieckie p. p. Stapińskiego w sprawie ustawy łowieckiej — do komisji administracyjnej.

2221. L. s. 3012. Gmina Obydów p. p. Stapińskiego w sprawie ustawy łowieckiej — do komisji administracyjnej.

2222. L. s. 3013. Gmina Obydów p. p. Stapińskiego w sprawie zamykania szynków — do komisji administracyjnej.

2223. L. s. 3014. Gmina Łany niemieckie p. p. Stapińskiego w sprawie reformy wyborczej do Sejmu — do komisji dla reformy wyborczej.

2224. L. s. 3015. Gmina Obydów p. p. Stapińskiego w sprawie reformy wyborczej do Sejmu — do komisji dla reformy wyborczej.

2225. L. s. 3017. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Zagórze p. p. Długosza o subwencyę — do Wydziału krajowego.

2226. L. s. 3018. Słuchacze kraj. szkoły górniczej i wiertniczej w Borysławiu p. p. Zamoyskiego o nowelę do ustawy z dnia 16. maja 1908 umożliwiającą im składanie egzaminów jeszcze w tym roku — do komisji prawniczej.

2227. L. s. 3019. Wydział powiatowy w Skałacie p. p. Pinińskiego w sprawie funduszu pożyczkowego na ogniotrwałe krycie dachów — do Wydziału krajowego.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedynaka i tow. w sprawie regulacji Wisłoki, Dębicy i Pustkowa.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Zamoyskiego i tow. w sprawie reklamacji powołanych do wojska synów jedynaków.

Sekretarz p. **Skwarko** (czyta):

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Sandulaka i tow. w sprawie interwencji c. k. Starostwa w Dołyni na wiczy w Pačykowi dnia 18/X. 1908.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Sandulaka i tow. w sprawie widmowienia przez urząd hromadskyj w Jabłonyci powita Nadwirna wydania robotniczych knyżoczek.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Tymoteja Starucha i tow. w sprawie pokrywdzenia woźnych c. k. Namisnyetwa.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Olesnyckoho i tow. w sprawie bezpidstawnoho widmowienia zaprysiażenia przez c. k. Starostwo u Lwowski zwernchnosty hromadskoj w Barszczowyciach.

Interpelacja do c. k. Prawytelstwa p. Makucha i tow. w sprawie mynoho interpretowania zakona z 5/V 1886 przez Radu szkilnu okružnu w Zborowi.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia Reprezentacyi powiatowej w Dolinie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 koron na adaptacyę i wewnętrzne urządzenie budynku szpitalnego w Dolinie. (Al. 403.)

Sprawozdawca poseł Jahl ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**. Wnoszę, ażeby Wysoka Izba na podstawie tego sprawozdania, po myśli §. 16. regulaminu sejmowego, raczyła przystąpić odrazu do drugiego czytania tego sprawozdania, bez odsyłania go do komisji.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość).

Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

Ustawa

z dnia . . . w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Dolinie na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 40.000 koron.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim postanawiam, co następuje:

Art. I.

Reprezentacji powiatowej w Dolinie zezwala się w myśl §. 24. ustawy o Reprezentacji powiatowej na zaciągnięcie imieniem powiatu w Banku krajowym pożyczki komunalnej w kwocie 40.000 K na pokrycie kosztów adaptacji i wewnętrznego urządzenia szpitala powszechnego w Dolinie.

Art. II.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Art. III.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych i Ministrowi skarbu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**.

Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji przemysłowej w sprawie popierania przemysłu krajowego.

Sprawozdawca jest poseł Battaglia.

Do głosu zapisał się p. Bandrowski, udzielam mu głosu.

P. Bandrowski. Ja do sprawozdania komisji przemysłowej nie wiele mam do powiedzenia. Powiem tylko tyle, że sprawozdanie robi korzystne wrażenie, bo świadczy o wielkich postępach w działalności komisji i o wielkim wpływie, jaki komisja wywiera na podniesienie przemysłu w kraju.

Jeżelibym miał coś do wytknięcia, to chyba tylko pewną nierównomierność w działaniu.

Komisja przemysłowa o ile wiem, popiera w zasadzie przemysły, których nie ma w kraju, jednakowoż popiera je w miarę tego, jak petycje wpływają, to znaczy, nie ma należytego wyboru w działaniu.

Otóż zdaje mi się, że ta rzecz nie jest dobrą. Według mego zdania, przede wszystkim komisja musi dążyć do tego, ażeby w kraju stwarzać przemysł wielki, bo tylko w ten sposób będziemy mogli wyemancypować się od wpływów zewnętrznych, a przede wszystkim od kartelów tak, że sądziłbym, iż ten kierunek działania powinien być pierwszym, jak to wskazuje wielka tkalnia w Andrychowie.

I tutaj te słowa, które padły w sprawie kartelu żelaznego, mianowicie co do zapotrzebowania rur itd. świadczą wymownie, że na nic wszystkie nasze skargi, jak długie pod tym względem nie stworzy się coś, co nas do pewnego stopnia oddzieli od zagranicy i da swobodę pewną działania.

Nie chcę tak daleko sięgać i stawiać pretensyi do komisji, ażeby wytworzyła hutę żelazną, ale coś w tym kierunku stać się musi, bo inaczej będziemy wręcz na łasce kartelu. To jest taki wielki pan, że na razie od niego nie możemy się oderwać.

Te wszystkie drobne przemysły, którymi się komisja zajmuje, mają oczywiście ważne znaczenie, jednakowoż ostatecznie te drobne przedsiębiorstwa zależą od wielkich, to są, powiedziałbym, przemysły pośrednie, które bądź co bądź kraju od zależności od zagranicy nie oswobodzą. To jest jedna rzecz.

A teraz druga.

Sądziłbym, że działalność komisji przemysłowej na polu rękodziel powinna być podniesiona. Ja także niestety nie widzę i w tej rezolucji, no i w tem sprawozdaniu tak jasnej drogi, na której komisja przemysłowa właściwie rękodzielami się zajmuje i zdawałoby mi się, że pod tym względem komisja powinna jasno sobie zdać sprawę, nie rozpoczynać odrazu za dużo i iść w pewnym systematycznym sposobie.

Nie mam dość słów, ażeby wykazać, że wszelka działalność komisji będzie chromała, jeżeli komisji nie uda się wytworzyć ten naturalny podkład każdego przemysłu, jakim są rękodzieła, bo przeciwstawianie rękodziel przemysłowi w tem znaczeniu, że jedno drugiemu zagraża, jest zupełnie niesłuszne i dziś choć rękodzieła mają inny zakres działania, jednak tak ściśle są z produkcją przemysłową połączone, że chcąc mieć należyty przemysł, musimy starać się koniecznie o wytwórczość rękodzielniczą.

A że pod tym względem są wielkie braki, że pod tym względem wprost stojemy nad przepaścią, że mamy właściwie z katastrofą do czynienia, o tem słów tracić nie będę.

Szanowny p. Halban, zaczynając swe przemówienie, zbijał to jakoby przekonanie, że przecież rolnictwo i przemysł właściwie siebie nie wykluczają.

No, to są rzeczy dawne i rolnictwo dziś właściwie jest w połowie przemysłowe.

Jest cały dział rolnictwa, który nie jest niczem innym, jak przemysłem, więc to, co kraj działa dla przemysłu, tem samem działa dla rolnictwa.

Zresztą rozchodzi się tak samo o wydobycie rolnictwa z pod wpływu przemysłu obcego.

Nie trzeba sobie wyobrażać, że komisja przemysłowa może wytworzyć przemysł krajowy dla tego, że to zależy przede wszystkim od rozmaitych konjunktur społecznych, a z drugiej strony od wielkich kapitałów.

Komisja i Sejm kapitałami takimi rozporządzać nie może, a nawet nie byłoby dobrze, ażeby na tę drogę Sejm wszedł, jednakowoż zdawałoby mi się, że w Galicyi jest ostatecznie tyle kapitału, ażeby można z tym kapitałem więcej zrobić, niż się robi.

Jeżeli przypatrzymy się temu wszelkiemu przemysłowi, który bądźco bądź u nas się zagnieżdżył, to widzimy, że to są po części przemysły, które same sobie torują drogę.

Zatem w kraju są warunki rozwoju dla wielkiego przemysłu, a z drugiej strony wystarczy pobudzić inicjatywę, ażeby skierować ten kapitał na drogę przemysłową, bo według mnie, kapitał szuka należytej lokacji, dla czegożby tedy nie miał jej szukać u nas w kraju?

Byłoby zatem zadaniem komisji przemysłowej (i o tem tu w sprawozdaniu też czytamy), ażeby po prostu wytworzyć tę wielką inicjatywę przez zwrócenie uwagi na te ogromne zasoby naturalne, na których przemysł się może oprzeć w kraju, a drugiej strony (jak np. w Andrychowiu się stało — co z wielkim uznaniem przyjmuję do wiadomości), po prostu należytą polityką inwestycyjną, należytemi subwencjami i t. d. ściągnąć tę inicjatywę.

Mam to głębokie przekonanie, że po niewielu latach kraj nasz, który na razie jeszcze o wielkim przemysle w wielkim stylu myśleć nie może, stanowczo doczeka się zmiany sytuacji.

Tak jak w zachodniej części kraju naszego z powodu naturalnych warunków przede wszystkim bliskości węgla, rozmaitych kopalni i t. d., wytworzył się już przemysłowy ruch na większą skalę i bardzo poważny, tak samo jestem przekonany, że ta akcja jest do przeprowadzenia w naszym kraju, że zatem tylko należy sobie życzyć, ażeby komisja przemysłowa nowa, która się zezjdzie, przede wszystkim rozpatrzyła dokładnie plan działania dalszego, żeby nie rzucała się na

wszystkie strony, bo temu po prostu nie da rady, lecz wytworzyła sobie pewne wytyczne, po których pójdzie w pewnym ściśle określonym kierunku.

Dalej ciągle się mówi, że u nas jest edukacja ekonomiczna.

Pytam się Panów, kiedy właściwie edukacja ekonomiczna miała się wytworzyć? Czy w czasie (aż dotychczas poałbym) kiedy nie innego nie zakładał żadnych szkół, tylko zawsze gimnazja, czy teraz, kiedy jeszcześmy nie wrócili do tyła, ażebyśmy w naszych szkołach przemysłowych już istniejących, mieli odpowiedni zasób uczniów.

Więc pod tym względem musi nastąpić zmiana sytuacji i pod tym względem rzecz trzeba będzie postawić szerzej.

Na jedno jeszcze zwrócę uwagę. Powstają wielkie i mniejsze przemysłowe przedsiębiorstwa za pośrednictwem i współdziałaniem związku fabrycznego, oraz krajowej komisji przemysłowej, a ja nigdy nie dowiedziałem się o tem, czy te nowo powstające przedsiębiorstwa, zależne od tych instytucyj, przyjmują wobec nich obowiązek zatrudniania sił krajowych? Jako dyrektor szkoły przemysłowej, staram się często z pewnem odpornem stanowiskiem naszych zakładów przemysłowych pod tym względem.

Trzeba dopiero pewnych stosunków osobistych i wpływów, nie osobistych, ale tak powiem, wspólnych (np. w Krakowie z p. prezydentem Leo w tym względnym wspólnie działamy), ażeby niejako naciskiem wprowadzić do tych zakładów uczniów naszych i wogóle siły robocze.

Instytucje krajowe stoją ciągle na stanowisku, że w kraju sił odpowiednich nie ma — więc jeżeli dalej tak będzie, to będziemy mieli bardzo wiele techników obcych, znajdujących tu zajęcie, a tego mnóstwo techników naszych bez zatrudnienia, a nie doczekamy się sił samodzielnych.

Bardzo ciężko przychodzi nam umiejętność naszą w zakładach przemysłowych.

Dlatego zwracam się do komisji przemysłowej z prośbą, ażeby na ten punkt szczególniejszą zwróciła uwagę. W ciągu lat złożyły się na to, że na stanowiska kierujące w zakładach przemysłowych powołuje się przedewszystkiem lubo obcych, — w fabrykach krakowskich

bywa tak często — a mam przekonanie, że ten stan niesamodzielności i bierności wytwórczej, najfatalniej na przemyśle naszym się odbija.

Mamy bardzo wielu techników i wykształconych uczniów szkół przemysłowych, którzy mogliby zająć wyższe stanowiska w fabrykach, a z ubolewaniem stwierdzić muszę, że bardzo mało z nich znajduje zajęcie.

Dlatego proszę, aby komisja przemysłowa na to zwróciła uwagę, świadoma tych czynników, które razem wytwarzają całość, która nazywa się przemysłem, a ma nie tylko pod względem ekonomicznym, ale i narodowym doniosłe znaczenie.

Wreszcie — nie pozostaje mi nic innego, jak złożyć Komisji przemysłowej życzenie, ażeby w tym zapale, jaki ku podniesieniu przemysłu objawiła — nadal trwała — a wtedy, mam przekonanie, że za kilka lat kraj nasz zupełnie inaczej będzie wyglądał.

(Liczne brawa).

Marszałek. Zanim udzielię głosu p. sprawozdawcy, muszę określić moje zapatrywanie i stanowisko w kwestyi regulaminowej.

Po przemówieniu swem p. Zamoycki na wczorajszym posiedzeniu wieczornem postawił trzy rezolucje, które są konkluzją sprawozdania komisji kolejowej w sprawie gospodarki kartelowej, powołując się na to, że sprawozdanie to może nie przyjdzie na porządek dzienny, a byłoby bardzo pożytecznem, by przy tej sposobności te rezolucje, proponowane przez inną komisję, zostały uchwalone.

Ponieważ mojem zadaniem nie jest utrudnianie Izbie pracy, więc wyjątkowo jestem gotów rezolucje te podać do głosowania.

Nie chciałbym jednak być narażonym na zarzut, jeżeli w innym wypadku tego nie zastosuję, że postępuję stronniczo. Otóż muszę zaznaczyć, że przedmiotem obrad i uchwał Izby jest tylko to, co się znajduje na porządku dziennym. Wprowadzanie w ten sposób spraw, które na porządku dziennym nie stoją, nie może być dopuszczalnem, bo w takim razie bardzo łatwo mogłoby to być zastosowane do całego szeregu sprawozdań, które na porządku dziennym nie są, i możnaby podać pod uchwałę wnioski temi sprawozdaniami objęte — a w takim

razie — powiem otwarcie — prawo stawiania rzeczy na porządku dziennym byłoby przesunięte od tego, który to prawo ma z woli Sejmu, na każdego pojedynczego posła.

Na to nigdy zgodziłbym się nie mógł, i dlatego wyjątkowo, z powodu krótkiego już czasu trwania Sejmu, podam rezolucyę p. Zamoyskiego do głosowania, z zastrzeżeniem, żeby to nie było uważane za precedens, do którego w przyszłości przychyliłbym się nie mógł.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Battaglia**.

Wysoka Izbo!

Trudno w tej chwili wdawać się w szerokie rozprawy, bo dni naszych obrad policzone, a materiały mamy przed sobą jeszcze bardzo znaczny, jednak w dyskusyi dalsie Panowie sprawozdawcy tak wiele tematów, że przy najbardziej zwięzłym ich omówieniu i reagowaniu na poczynione tu uwagi, nie podobna w kilku minutach z tem się załatwić.

Albowiem, podczas gdy komisya stała na stanowisku wyłącznie bezpośredniej pomocy kraju, to dyskusya przyniosła cały szereg zagadnień i postulatów, które nie wchodzą w ramy bezpośredniej pomocy kraju, ale dotyczą odniesień przemysłu do najrozmaitszych stron naszego życia publicznego.

Nie można było w tej dyskusyi wszystkich tych odniesień wyczerpać, ale dobrze się stało, że niektóre kwestye zostały tu poruszone, jakby w tym celu, żebyśmy zawsze sobie uświadamiali, że sprawa bezpośredniej pomocy kraju czy to dla przemysłu, czy rolnictwa, czy jakiegokolwiek gałęzi gospodarstwa i wogóle administracyi nie jest najistotniejszą, ale istotną, że we wszystkich stosunkach życia objawia się ta przewodnia myśl, żebyśmy we wszystkich szczegółach myśleli o pewnych wytycznych, do których i po dniesienie przemysłu należy.

Jest to sprawą jasną, że podnieść i rozwijać przemysł można nie tylko tą bezpośrednią pomocą finansową, której dostarcza kraj, ale że większą gra tu rolę polityka ekonomiczna na całej linii, że gra tu rolę odnoszenie wszystkich organów publicznych i całego społeczeństwa do kwestyi przemysłowej.

P. Milewski we wczorajszym ogólnym sprawozdaniu budżetowym, przez

przepyszną asocycyę pojęć, zestawił dawny polski eksport zboża, który zdaniem wybitnego amerykańskiego ekonomisty był jedną z głównych przyczyn upadku polski — z eksportem ludzi, który służy dziś pośrednio do podtrzymania konkurencyi przemysłu niemieckiego z galicyjskim.

I ja w przemówieniu swoim w dyskusyi budżetowej, wskazałem, że koniecznym jest stworzyć warunki pracy wyższej, lepiej opłacanej, ażeby powstrzymać powody emigracyi, a wczoraj p. Maryewski potrącił kwestyę również niesłychanie ważną, dotyczącą doniosłych zagadnień polityki społecznej, domagając się rozszerzenia opieki socjalno-politycznej w pewnych kierunkach, rozszerzenia ubezpieczenia chorych na żony i małoletnie dzieci robotników.

Żądanie słuszne i ja je akceptuję, uważam bowiem, że kwestya rozszerzenia zabezpieczenia robotników, rozszerzenia tego ubezpieczenia na inne dziedziny jest nie tylko kwestyą ludzkości, ale także jednym z tych momentów, które zmierzają do tego, aby warunki pracy uczynić wyższymi, ażeby idea społeczna i narodowa przeszła i w warstwy robotnicze, ażeby piasek lotny, składający tę warstwę, przemienić w jedną z cementowych podwalin życia społecznego i narodowego.

Należy więc dążyć, ażeby robotnik przestał żyć życiem z dnia na dzień, bez jutra i nie myślał o kiju żebraczym na starość.

Z tego celu, który sobie stawiamy dla rozszerzenia ram polityki socjalnej, z celu, który przyświeca koledze Maryewskiemu, jedna wysnuwa się konsekwencya, którą przy reorganizacyi ustroju ubezpieczeniowego musimy mieć na oku, a to: organa polityki socjalnej nie mogą stawać się organami przewrotu, skoro stanowić mają dla nas element rekonstrukcyi ustroju społecznego i racjonalnej ewolucyi.

Ustawa o kasach chorych, wadliwa w założeniu, stała się powodem, że kasy te stały się organami polityki socjalistycznej — i rewolucyjnej. I przy reformie tej ustawy, która już się przygotowuje, reprezentacya nasza w Radzie państwa powinna wystąpić z żądaniem, ażeby kasy te przybrały charakter instytucyj humanitarnych a nie były — jak dziś — ciałem politycznym, stojącym w zasadniczej

sprzeczności z głównymi ideami naszej całej polityki socyalnej.

A dalej potrafił p. Maryewski o coś, co każe o następującej pamiętać zasadzie: i że jak polityka gospodarza nie może obchodzić się bez polityki socyalnej i musi być z nią w ścisłym związku, tak z drugiej strony polityka socyalna nie powinna wychodzić poza ramy dane przez politykę gospodarczą.

Szczególnie w naszych stosunkach, gdzie przemysł w cięższych warunkach — z tysiąca przyczyn — niż na zachodzie się znajduje, zasada ta powinna być przestrzegana.

P. Maryewski potrafił też o wadliwe zastosowanie ustawy o ubezpieczeniu robotników.

Wogóle muszę powiedzieć, że jakkolwiek ustawa ta jest z gruntu fałszywą i funkcyonowanie jej pod wieloma względami wadliwe, szczególnie w naszych stosunkach, gdzie n. p. to wymierzanie opłat od pracodawców za szereg lat wstecz sprawia, że przemysłowiec musi naraz opłacać dziesiątki tysięcy koron, przypadających za czasy dawno ubiegłe, — i tego rodzaju urządzenia, które obecnie przez ustawę już przez Izbę posłów uchwaloną będą poniekąd zmienne.

Tego rodzaju urządzenia i wiele innych staje w sprzeczności z tą zasadą, że polityka socyalna musi się liczyć z faktycznymi stosunkami gospodarczymi, i trzeba bardzo uważać, ażeby, jak mówi niemieckie przysłowie: „nie wylać dziecka razem z kąpielą,“ trzeba uważać na to, ażeby przez przesadę w kierunku polityki społecznej, nie uniemożliwić egzystencyę samego przemysłu.

U nas jest rzeczą najważniejszą, ażeby była stworzona możność wyższorzędnej pracy.

Skoro mowa o obciążeniu przemysłu, to inny z mówców wskazał na obciążenie na tle innym — na tle fiskalnym.

W szczególności wobec ustaw wniesionych w parlamencie, które dotyczą w wysokim stopniu interesów przemysłowych, mowca ów domaga się, ażeby kraj przeprowadził dokładne badania, o ile te ustawy podatkowe mają wpływ na stosunki, na rozwój przemysłu i z tego wyciągnął odpowiednie konsekwencyę. Tę inicjatywę muszę powitać z wiel-

kiem zadowoleniem. Istotnie i polityka podatkowa także musi być i w tem znaczeniu i polityką przemysłową, że musi się liczyć z faktycznymi stosunkami gospodarczymi i z tem, ażeby przez przeciąganie śrUBY i przez niewłaściwy rozkład ciężarów nie utrudniała egzystencyi swoich własnych źródeł dochodu.

(Głosy. Bardzo słusznie.)

O ile idzie o ów podatek budynkowy, to nie mogę się zgodzić z zapatrywaniem w dyskusyi budżetowej wypowiedzianem przez p. Lewickiego, jakoby należało przyjąć za tezę i za podstawę, iż przemysł może znieść to obciążenie, które na niego spadnie, spadłoby, jeśliby projekt rządowy stał się ustawą, skoro przecież mały przemysłowiec i mały rolnik musi płacić podatek domowo klasowy, skoro i wtem zestawieniu ta rzecz też tak się nie przedstawia, jeżeli się uwzględni faktyczne stosunki gospodarcze.

Zdajmy sobie jasno sprawę i zawsze pamiętajmy o tem, że przecież na to jest komisya krajowa dla spraw przemysłowych i ten fundusz przemysłowy, ażeby wyrównywać cięższe warunki produkcji i konkurencyi dla naszego przemysłu.

Te cięższe warunki tem bardziej jasno występują, tem bardziej się wyraziście odbijają, że mamy przecież pod boki państwo — Węgry, które uwalniają powstające przedsiębiorstwa przemysłowe nie jak my od dodatków do podatków, ale także od podatków państwowych.

Jeśli więc chcemy ściągnąć do kraju i kapitał i siły fachowe, to z tą konkurencyą liczyć się musimy a przynajmniej nie dopuszczać do tego, skoro podatków darować nie możemy, ażeby to, co nie było dotychczas opodatkowane albo w nieznacznej mierze, musiało obecnie ponosić większe ciężary podatkowe.

(P. Kolischer. I to znacznie większe.)

A dalej druga ustawa podatkowa, o której wspominał p. Federowicz, także z punktu widzenia polityki przemysłowej nastęrcza poważne wątpliwości.

Jeżeli w r. 1888 przy stwarzaniu obecnych systemów opodatkowania wódki zaprowadzono tak zwane bonifikacye dla gorzelni rolniczych, to w tem była poważna myśl przemysłowo polityczna.

Ta myśl przemysłowo polityczna z punktu widzenia interesów rolniczo-przemysłowych (już tu tego nie rozróżniam obecnie) naszego kraju, myśl ta polega w tem, ażeby dać naszym rolniczym przedsiębiorstwom pewną kompensatę za niesłychane, ogromne przywileje (nazwijmy to przywilejami), którymi dysponują gorzelnie fabryczne w krajach zachodnich, a przywileje te na tem polegają, że te gorzelnie fabryczne w krajach zachodnich są przedewszystkiem równocześnie także i rafineryami, że wskutek tego one zwłaszcza dziś przy wprowadzeniu nowych aparatów mają znacznie mniejsze koszta produkcji i polegają na tem, że te gorzelnie fabryczne w krajach zachodnich z bardzo znacznym kapitałem miały możność opanowania i opanowały cały targ spirytusowy i dyktowały ceny przez szereg lat na niekorzyść zarówno producentów surowca jak i tych w Galicyi istniejących rafinerji, które są czystymi rafinerjami i nie są połączone z produkcją samego spirytusu.

To i cały szereg innych momentów, których tu poruszać nie będę, sprawia, że istotnie te bonifikacye niczem innym nie mogą być, jak tylko kompensatą częściową za przywileje, za ułatwienia, z których korzysta właśnie przemysł fabryczny krajów zachodnich.

Otóż uważam, że polityka podatkowa tego rodzaju, która zmierza do uchylenia tych ulg, choć stożunki faktyczne, które były podstawą ich utworzenia, wcale się nie zmieniły, a raczej jeżeli się zmieniły to na niekorzyść naszych gorzeln rolniczych, taka polityka podatkowa nie w zupełności kryje się z interesami gospodarzami kraju i wyrażam to zapatrywanie, któremu dała wyraz część Koła polskiego i któremu sam w łonie Koła polskiego miałem sposobność dać wyraz w sposób dobitny, że uważam że dokładne zbadanie i rozpatrzenie tych kwestyi przez Wydział krajowy, a następnie wyciągnięcie takich konsekwencyi, jakie się rzeczowo z owego badania wysnują, jest koniecznością i dlatego przychyliam się do wniosku p. Federowicza.

W debacie przejawiały się u różnych mówców różne zapatrywania dość liczne, nie związane w system, co do kierunku pomocy kraju dla przemysłu mianowicie w tym sensie, jakiego typu przemysł kraj ma przedewszystkiem popierać.

Zdaje mi się, że musimy tu stać na tem stanowisku, że wszystko to co ma rację bytu wszystko to, co przy pomocy utrzymać i rozwijać się może, musi znaleźć poparcie.

Akcyja kraju nie może być jednostonną i dlatego witam z wielkiem zadowoleniem słowa p. Bandrowskiego, który jeszcze raz po wielu innych mówcach w toku dyskusyi bankowej i budżetowej podniósł konieczność wydatnej pomocy kraju dla rękodziel.

Muszę jednakże powiedzieć, że p. Bandrowski może nie zwrócił uwagi na niektóre ustępy sprawozdania, w których drogi tej pomocy dla rękodziel są bardzo jasno wskazane.

Przedewszystkiem punkt ciężkości pomocy dla rękodziel leży w urzędzeniu popierania drobnego przemysłu przez państwo.

Udało się doprowadzić do decentralizacji w tym kierunku, udało się stworzyć dwa krajowe instytuty, punkt ciężkości zatem z Wiednia na te dwa krajowe instytuty się przenosi i ich zadaniem jest podnosić poziom wykształcenia zawodowego, co specjalnie w Andrychowie jest niesłychanie ważne, ich zadaniem będzie dążyć do wytworzenia kooperacyi rękodzielniczej, produkcji sprzedażnej, magazynowej, surowicowej i kredytowej, ich zadaniem jest przyjąć z pomocą z funduszków państwowych, dostarczyć kooperacyom i assocyacyom rękodzielniczym kredytu i środków do pracy w postaci maszyn a zadaniem kraju jest taką akcyję instytutów wydatnie wspierać.

Obowiązkiem instytutów jest w tej akcyi liczyć się ze stanowiskiem kraju, z jego żadaniami i działać w zupełnym porozumieniu z kierunkiem krajowej polityki przemysłowej.

Zadaniem tedy kraju na tem polu jest droga kredytu dla spółek rolniczych kredytu i subwencyi, ułatwiać im nabywanie maszyn i stwarzanie podstaw do obrotu, ale też jest obowiązkiem kraju popierać wszystko, czego służba popierania drobnego przemysłu przez państwo dotychczas wobec swoich przepisów ale popiera.

Obowiązkiem kraju jest i kraj to dotychczas czynił — popierać poszczególne jednostki rękodzielnicze wybijające się ponad poziom.

U nas ponieważ kooperatywne rękodzieło dotychczas bardzo słabo stoi ponieważ jest potrzeba szybkiego jego rozwinięcia, my nie możemy czekać aż ta idea kooperatywna pójdzie szeroko, my musimy iść z jednostki wybijające się, które mają kwalifikacje w tym kierunku, ażeby z małego rękodzielnika stać się małym przemysłowcem, te jednostki które przez swą wyższą kwalifikację i wyższą kulturę staną się rozsądnikami idei kooperatywnej, te jednostki wspierać silnie i udzielać im zarówno pożyczek z funduszu przemysłowego na równi z większymi o ile dają odpowiednie za bezpieczeństwo jak i udzielać im bezzwrotnych zapomóg na stworzenie pewnych warunków pracy.

P. Staruch wspomniał wczoraj o Glinianach, wspomniał o tem, na co już częściowo odpowiedział szef Departamentu, że w Glinianach mimo, że szkoła istnieje lat tyle, mimo, że na szkołę łoży się wiele, nie powstają samoistni tkacze. Już szef departamentu zwrócił uwagę że coś lepszego, coś więcej jak tkacze samoistni, że tam powstaje to, co właśnie tkaczom dzisiaj właśnie jedynie i to na zawsze może dać możność utrzymania się wobec znacznego przeciążenia konkurencją fabryczną. Tam w Glinianach istnieje stowarzyszenie tkaczy, liczące coś 200 czy 300 członków (cyfry dokładnie nie znam), ale faktycznie stowarzyszenie bardzo do brze rozwijające się i takie, które może służyć za wzór dla kooperacji na polu przemysłu drobnego i rękodzielniczego i domowego.

Z przemówienia p. Starucha jeszcze jedna rzecz mnie uderzyła, t. j. to, że żalił się na to w wymownych słowach, że wszystko, co dostajemy, co chcemy kupić, pochodzi w przeważnej części z obcych rąk, z obcych krajów.

Przez to niejako wystosował on apel, ażebyśmy tę ideę popierania swoich w zakupie i zaspokajaniu codziennych potrzeb własnych, jak najbardziej propagowali.

Jabym bardzo pragnął, ażeby te słowa p. Starucha nie pozostały tylko w tej Wysokiej Izbie, ażeby te słowa przeniosły się na szerokie koła społeczeństwa ruskiego, bo niestety muszę powiedzieć, że dotychczas ta idea w kołach społeczeństwa ruskiego może nie dostatecznie się przyjęła i znany mi jest cały szereg wypadków, w których z powodów polity-

cznych, z powodu animozji do tego, co polskie, jednostki ze społeczeństwa ruskiego preferują wyroby obce, niemieckie, wyroby z krajów zachodnich, a nie wyroby krajowe, właśnie dlatego, że to był przypadkowo wyrób polski. I pragnąłbym, ażeby to rzeczowe stanowisko, które zajął w tej sprawie p. Staruch, powtarzało się częściej w traktowaniu całego szeregu innych kwestyi, bo tą drogą przecież jakoś łatwiej do porozumienia będziemy mogli dojść.

Pomoc finansowa kraju dla przemysłu wymaga znacznych środków. Na te cele łożyliśmy w ostatnich latach wiele, na te cele dostarczał Bank krajowy Wydziałowi krajowemu kredytu obrotowego na rachunek przyszłej dotacyi z funduszu przemysłowego.

Ale jak w sprawozdaniu wykazaliśmy, akcja obecna znajduje się w momencie, w którym łatwo stanąć może. Zapotrzebowanie wskutek rozwoju samego przemysłu, wskutek tworzenia się naturalnych warunków dla tego rozwoju, wzrosło ogromnie, a środki, którymi fundusz przemysłowy dysponuje, względnie środki, które Bank krajowy temu funduszowi na obrót, na rachunek przyszłej dotacyi daje do dyspozycji, są bardzo niewystarczające, są małe, znikające w porównaniu z zapotrzebowaniem już w obecnej chwili istniejącem.

I musimy się nad tem zastanowić, jak ta rzecz ma się w przyszłości układać, bo przecież jasno sobie sprawę zdajemy z tego, że skoro raz na drogę wydatnej pomocy weszliśmy, skoro tą drogą doszliśmy do owoców, skoro pokazało się, że ta polityka jest racjonalną, skoro zaufanie kraju do rozwoju przemysłowego stało się już podstawą zaufania kapitałów do rozwoju przemysłu, kapitałów prywatnych, to wstrzymanie się kraju na tej drodze byłoby ogromnie niebezpiecznem, byłoby w stanie to zaufanie kapitałów prywatnych podkopać i tem samym naturalne narastanie przemysłu powstrzymać.

Jakże te rzeczy układać się mają?

W rezolucyi proponowanej przez komisję przemysłową zgodnie z budżetową proponujemy, żeby Wydział krajowy upoważnić do zawarcia z Bankiem krajowym układu dla eskontowania 1 miliona koron w przeciągu lat 4. Dziś już zapotrzebowanie przedsiębiorstw, które zasługują na pomoc kraju, wynosi około 4 miliony, w najbliższych zaś 4 latach kraj będzie

miał do dyspozycji razem zaledwie 2 miliony, a gdzież to zapotrzebowanie, które w 4 latach dopiero się pojawi? Niestety komisya musiała się liczyć ze stanowiskim komisji budżetowej i jedną tylko zmianę proponuje, mianowicie żeby zostawić pewne ramy wydatniejszego eskontu w najbliższych latach w tej nadziei, że Wydział krajowy i Bank krajowy przyjdą do przekonania, że w akcji ustawać nie można.

Proponujemy tedy, żeby dodać do owego miliona słowa „a w miarę możliwości więcej“.

Zdaję sobie jasno sprawę z tego, że dzisiejsze warunki targu pieniężnego utrudniają w wysokim stopniu Bankowi krajowemu uczynienie tego, co według założenia było przeznaczone na poparcie przemysłu, że te stosunki targu pieniężnego utrudniają, a nawet uniemożliwiają emisję zmierzającą do powiększenia kapitału zakładowego.

Zdaję sobie sprawę z tego, że fundusz inwestycyjny Banku krajowego, który również w części na poparcie przemysłu jest przeznaczony, z jednej strony nie jest wyłącznie tego przemysłu domerą, bo równocześnie przeznaczony jest i na inne cele produkcyjne: rolnictwo, zdrojowiska i t. d., a z drugiej strony w obecnych warunkach bardzo szybko wzrastać nie może, a również wobec stosunków targu pieniężnego na eskont szerszy liczyć nie można. Jednak to są rzeczy, które nietylko do inwestycji przemysłowych się odnoszą, lecz do wszystkich inwestycji w tym kraju.

Istotnie teraz, gdy przemysł rozwijać się musi i gdy gminy muszą dążyć do podniesienia poziomu swej gospodarki, poziomu urządzeń technicznych do poziomu zachodu, gdy i drogi i koleje budować musimy, stajemy wobec trudności pieniężnych i pytamy, co należy uczynić, żeby to przełamać, żeby niezależnie od stosunków targu pieniężnego, o ile to w naszej mocy leży te stosunki poprawić.

Przedewszystkiem muszę powiedzieć, że tu polityka emisyjna instytucji finansowych do tej pory w wysokim stopniu szwankowała i to głównie w tem, że nie była jednolitą, że nie była związaną i wskutek tej niejedynolitości nastąpiło znaczne obniżenie standartowego kursu papierów krajowych na targu. Tu zaprowadzić remedium, doprowadzić do zjedno-

czenia krajowych instytucji emitujących w jednym ręku, do jednolitej polityki emisyjnej — jest obowiązkiem rządu krajowego, rządu autonomicznego a także rządu państwowego, bo od tego zależy pomyślny rozwój dalszych stosunków i powodzenie rozpoczętej szczęśliwie, ale dopiero rozpoczętej akcji inwestycyjnej. A gdy się to stanie, gdy się scentralizuje, służbę emisyjną, to wtedy — nie bierzcie tego Panowie za fantazyę — będzie należało zerwać z dotychczasowym szablonem szukania pola dla lokacji papierów krajowych wyłącznie na targu austriackim i będzie należało wówczas przez akcyę szeroką, akcyę tak zorganizowaną, jak ją organizuje wiele państw, wiele przemysłowych organizacji i wiele korporacji zagranicznych, przez taką akcyę starać się wprowadzić na rynki zachodnie.

Apel wygłoszony z różnych stron w tym kierunku, żeby kapitalista prywatny zwracał się do przemysłu wydatniej niż dotąd, oczywiście ze swojej strony witam z wielkiem zadowoleniem.

Jest on istotnie uzasadniony, bo musimy z żalem powiedzieć, że znaczna część kapitałów krajowych takich, które się znajdują w rękach kapitalistycznie silnych, którymby nie zrobiły różnicy aniby egzystencyi ich nie zagroziło, gdyby cząstkę swego mienia inwestowały w przemyśle, od przemysłu istotnie stroni, szukając wygodnej lokacji w obcych zagranicznych papierach i w obcych bankach.

Przechodzę obecnie do przemówienia p. Zamoyskiego w kwestyi kartelowej. Wdzięczny jestem, że p. Zamoyski kwestyę tę podniósł i wdzięczny jestem JE, marszałkowi, że zgodził się na traktowanie jej łącznie ze sprawą przemysłową. Istotnie kwestya stosunku kartelu żelaznego do całego naszego gospodarstwa jest bardzo piekąca i rażąca. Apelu p. Zamoyskiego, aby starać się o jej rozwiązanie przez stworzenie korporacji przemysłu naftowego potrzebującego rur w wielkich ilościach, razem z naszymi gminami, które potrzebują rur do wodociągów i gazowni, tego apelu nie mógłbym jednak przyjąć bez pewnych zastrzeżeń. Zmierza on do tego, żeby przez tego rodzaju korporacje umożliwić import masowy z poza kraju np. z Francji po cenach, które wobec wysokości ceł i różnych opłat frachtowych bardzo niewiele w sumie różniłyby się od cen kartelowych.

(P. Zamoyski. A Stany Zjednoczone!)

My z jednego musimy sobie zdać sprawę. To że dziś u nas są takie stosunki, jakie są, że w tylu kierunkach jesteśmy pod jarzmem kartelu żelaznego, jest naszą własną winą. Przypomnę historię z przed kilku lat, kiedy fabryka sanocka, która również rury gazowe wytwarza, walczyła w sposób bardzo ostry ponosząc wiele ofiar z kartelem żelaznym. Sytuacja była taka, że ceny rur skartelowanych fabryk w Witkowicach i w Morawskiej Ostrawie wynosiły 18¹/₂, 19 K a w Galicyi w Stryju i w Zakopanem ten sam kartel operował rury po 12¹/₂, po 13 K.

I wówczas gminy dały się wziąć na tych 13 K, zamiast od Sanoka wziąć je po 14¹/₂, 15 i 15¹/₂ K, a konsekwencya z tego była taka, że Sanocka fabryka w końcu nie mogła wytrzymać, i była zmuszona poddać się kartelowi i wstąpiła do niego z małym udziałem na to, żeby zachować swój byt i swoich robotników i teraz krótkowidzące w tym wypadku gminy muszą płacić za rury bez porównania więcej niżby wówczas zapłaciły Sanokowi.

Przez cały szereg lat ta sama nieopatrzność naszych instytucyi, które mają dostawy do oddawania i oddawanie miastom dostaw konstrukcyi żelaznych doprowadziła do tego, że w niejednym wypadku nasze fabryki, aby nie zginąć w walce, były zmuszone przystąpić do owych kartelów, a ostatecznie za to wszystko musi płacić konsument. Tu trzeba czynu trzeba wytworzenia w naszym kraju takiego przemysłu pozakartelowego, aby mógł złamać ową przewagę kartelową. Mam nadzieję, że z pomocą rezolucyi sejmowej, którą wzywa rząd do zapewnienia dostaw z góry dla przedsiębiorstw pozakartelowych, że z pomocą Wydziału krajowego w tym samym kierunku i z pomocą finansową poniekąd uda się nam powołać do życia w Galicyi wielką walcownicę rur, o której jest także mowa w sprawozdaniu komisji i wielką walcownicę szyn kolejowych, dźwigarów i innych części przemysłu żelaznego, co ze względu na akcyę około budowania kolei w kraju i w państwie posiada niesłychaną doniosłość.

Zmierzam ku końcowi i chcę jeszcze skonstatować jako reprezentant przemysłu nie tylko fabrycznego ale i drobnego,

bo całą moją dotychczasową działalnością dawałem dowody, że i ten drobny przemysł leży mi na sercu i że jego rozwój zwłaszcza ze względów społecznych uważam za potrzebny — chcę skonstatować, że dotychczasowa akcyja nie była bezowocną.

Szereg ostatnich lat przyniósł bardzo znaczny postęp zarówno jakościowo jak i ilościowo. Z pomocą finansów krajowych cały szereg przedsiębiorstw zdołał poczynić inwestycje stawiające je na poziomie zachodniej techniki produkcyjnej, cały szereg nowych przedsiębiorstw już powstał i powstaje z pomocą finansów krajowych, wytwórczość przemysłowa w ostatnich kilku latach wzrosła przecież o kilkadziesiąt milionów koron. Gdy to konstatuję muszę przedewszystkiem oddać hołd tym bojownikom spraw przemysłowych w tym sejmie, którzy od szeregu lat ideę szerzenia przemysłu w kraju propagowali i w trudnych warunkach o jej szczepienie w tym sejmie walczyli, a więc przedewszystkiem wielkim cięciem śp. Szczepanowskiego i Romanowicza, którzy szli na czele owej akcyi i obecnemu tu w Izbie całemu szeregowi szermierzy tej idei, że wspomnę p. Rutowskiego, p. Milewskiego, którego liczne przemówienia są pieśnią pracy naszej, że wspomnę pp. Lea, Głabińskiego i innych.

Działalność tych osobistości, które starały się ideę konieczności rozwoju przemysłowego dla rozwoju normalnego całego gospodarstwa krajowego dla poprawy stosunków społecznych i podniesienia naszej siły politycznej tutaj szczepić, ona niewątpliwie była dźwignią tej akcyi kraju, która tak piękne względnie tak dobre rezultaty dotąd wydała. Idźmy tą drogą dalej, a kończąc muszę na to, jedno jeszcze się powołać, że to zaufanie które swoją akcyą, akcyą owocną kraj okazał dla możliwości rozwoju przemysłu w Galicyi, jest podstawą zaufania dla kapitałów prywatnych i obcych.

Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcę o łączne odczytanie pierwszych trzech wniosków komisji do których nie zgłoszono żadnych poprawek.

Sprawozdawca p. **Battaglia** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego i dołączone do niego sprawozdanie krajowej Komisji dla spraw przemysłowych.

II. Roczna dotację stałego funduszu przemysłowego utworzonego uchwałą z dnia 22. stycznia 1887, rubr. XII. poz. 164 budżetu podnosi się do wysokości 200.000 K.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia z Bankiem krajowym umowy o udzielaniu dalszych zaliczek na poczet tej dotacji w latach 1909, 1910, 1911 i 1912 nie mniejszych jak po kor. 250.000 co roku, a w miarę możliwości i większych nie wstrzymując wszelako spłaty dotychczasowych zaliczek, rozpoczynającej się w roku 1909.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku czwartego.

Sprawozdawca p. **Battaglia** (*czyta*)

IV. Sejm podnosi dotację budżetową na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe w rubr. XII. poz. 163 z 40.000 na 60.000 koron, przeznaczając ją szczególnie na poparcie bądź stowarzyszeń i spółek rękodzielniczych, bądź poszczególnych wybijających się rękodzielników w zakupie maszyn pomocniczych i w uzupełnieniu kapitału obrotowego, co wcale nie wyklucza dla tych spółek rękodzielniczych i dla tych poszczególnych rękodzielników zasadniczej możliwości korzystania z pożyczek z krajowego funduszu przemysłowego na równi z przemysłowcami fabrycznymi.

Marszałek. Do wniosku czwartego czy żąda kto głosu?

P. **Jahl.** Proszę o głos.

Marszałek Głos ma Członek Wydziału krajowego p. **Jahl.**

Członek Wydziału krajowego p. **Jahl** :

W zastępstwie generalnego sprawozdawcy budżetowego śmiem zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu, że przedmiot objęty punktem czwartym mianowicie kwestya podniesienia dotacji z 40 na 60 tysięcy koron była przedmiotem obrad

komisji budżetowej, która postanowiła podwyższenie tylko do kwoty 50.000 K.

Budżet już jest rozdany i jest przedmiotem obrad, wobec tego poczuwam się do obowiązku zwrócić na to uwagę, żeby tę kolizję zachodzącą między tymi wnioskami zechciał Wysoki Sejm usunąć a względnie możeby p. sprawozdawca się zgodził na niższe proponowanej kwoty na 50.000 koron albo na odroczenie rozprawy nad punktem czwartym do rozprawy budżetowej, jaka w tej kwestyi niezawodnie wtedy podniesioną będzie.

P. **Stojalowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Stojalowski.**

P. **Stojalowski.** Wysoki Sejmie!

Już sam p. sprawozdawca bardzo słusznie podniósł, że jeżeli chcemy popierać przemysł rodzimy, to przede wszystkim należy zwrócić uwagę na nasze stowarzyszenia i spółki rękodzielnicze. Tylko o tych stowarzyszeniach i spółkach rękodzielniczych mam to przekonanie, że one prawdziwie mogą być nazwane „krajowymi“, bo one są nasze polskie i chrześcijańskie, w nich są nasi drobni przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy się pragną ratować przez to, że swoje rękodzieła i pracę udoskonalają przy pomocy maszyn. Chcą oni być niejako pośrednikami między wielkimi fabrykantami a rękodzielnikami. Już kilka razy tutaj podnosiłem, że Wysoki Sejm ma na sumieniu to, iż dotychczas dla stanu rękodzielniczego zrobił bardzo mało, a więc najwyższy czas pomyśleć o tych najniezwyklejszych rękodzielniczkach, którym p. Leo niedawno zarzucił, że nie mają ducha asocjacyi.

Miałem pierwotnie zamiar żądać podwyższenia tej kwoty, ale się przekonałem, że wszystkie takie wnioski, osobliwie tego roku, są zgóry skazane na zagładę. Dlatego z takim wnioskiem już nie występowałem, bo wiem, że żądanie podwyższenia do jeszcze wyższej kwoty funduszu dla rękodzielników może być uznane za niemożliwe, a nawet może być uważane za gonienie za jakąś popularnością.

Ale skoro p. **Jahl** żądał zmniejszenia tej kwoty,

(P. **Jahl.** To nie ja, tylko komisya budżetowa).

to muszę przeciw temu zaprotestować. Nie robiliśmy przez tyle lat nic dla prze-

mysłu drobnego i rękodziela — a wiem z praktyki, że chociaż jaka spółka rękodzielnicza przychodzi i puka o pomoc do Wydziału krajowego, to wskutek biurokratyzmu może chodzić cały rok bezskutecznie a tymczasem interes może mu się popsuć, a czekający na pożyczkę może przez brak funduszy być zrujnowany.

Jestem wdzięczny p. Battaglii, że on gorąco popiera i troszczy się o krajowy przemysł fabryczny, ale ja się trochę boję, by ten wielki przemysł nie zabijał drobnych rękodzielników.

Widzę, jak w Białej, gdzie są wielkie fabryki, nie kraj się z bogacił, ale z bogacił się przedsiębiorcy a są to przeważnie hakatyści i żydzi!

To są wrogowie naszej narodowości, którzy wyzyskują naszych biednych robotników, i kosztem tych polskich robotników wzmaga się i rośnie kapitał niemiecki!

Z tego powodu ja tych wszystkich wielkich przemysłowców się boję.

Sypnął kraj na fabrykę tkacką Czczowiczów w Andrychowie (którzy są żydami) pół miliona czy 400.000 koron, ale gdy przyjdzie kto biedniejszy do biura przemysłowego, to nic nie dostanie, chociażby parę butów schodził.

(Głos. Ale w tej fabryce Andrychowskiej u Czczowiczów zarabiają nasi robotnicy).

Bardzo wdzięczny jestem, że Panowie dajecie mi temat do dalszego mówienia, bo już chciałem skończyć.

(Wesołość).

Panowie Czczowicze w Andrychowie przez swoją tkalnię zniszczyli setki tkaczy. Tam był przedtem drobny przemysł, w każdej wiosce w okolicy Andrychowa było po kilka set tkaczy, razem było ich co najmniej 2000. — Cały Andrychów sławny był z tkanin.

(Głos. Czczowicze temu nie winni).

Winni, bo założyli swoją fabrykę.

(Głos. Ale tam ma zarobek 500 tkaczy).

Tak 500 ma zarobek a 1500 zostało żebrakami.

Postawiło się fabrykę a wyście pomogli kapitaliście żydowskiemu, a nie pamiętaliście o swoich tkaczach — i o ich spółce! To jest właśnie powód, dla któ-

rego ja wzrostu przemysłu fabrycznego się boję.

Podobnie i w Białej. Cała okolica Białej, Bielska to byli niegdyś sami tkacze, którzy mieli warsztaty w domach.

Przyszli kapitaliści, pozakładali fabryki, przez co cała okolica tych tkaczy domowych niszczała.

(Głos. Za to mamy towar tańszy).

Tak, ale ręczne wyroby były trwałe i lepsze.

Proszę nam tym wielkim przemysłem jakieś zasłony przed oczy nie stawiać, bo wiemy z praktyki, co to jest, jakie zło i niebezpieczeństwo się w tym wielkim przemysle kryje dla ludu, który tam dawniej wszystkim lepiej żył, zarabiając drobnym przemysłem.

W ogólności ja uważam każdą wielką fabrykę, która wypiera rękodzielników i pozbawia ich zarobku i pracy za szkodliwą dla robotników.

(Głos. Przedtem mieliśmy pruski towar, teraz mamy krajowy).

Ja wiem, że kto książkami i teoretycznymi poglądami sobie napchał głowę, a w praktyce nie zetknął się z rzeczywistym stanem rzeczy, to z umysłu jego nie można wybić manii: „wielkiego przemysłu“. Często spotykam się z robotnikami na wiecach, ze socyalistami i im więcej rozprawia się o tych sprawach, tembardziej pychodzę do tego przekonania, którego się nigdy nie wyprę, że wielki przemysł zabija naszego małego przemysłowca i rękodzielnika. Nie trzeba obawiać się towarów pruskich, tylko trzeba pomóc rękodzielnikom, żeby mogli konkurować z tymi towarami. Tak postępując, nie dawalibyśmy podpory tym żarłokom, którzy mniejszych rękodzielników zabijają i pozerają.

Ponieważ tu z innej strony powiedziano, że nie da się ogólnie powiedzieć, że przemysł wielki jest szkodliwy, to ja zilustruję przykładem z Przemysła.

Tam była forteca i jest jeszcze, póki jej może nie przeniosą gdzie do Serbii

(Wesołość).

i było kilkanaście tysięcy wojskowych, którzy potrzebowali bielizny. I było około 500 praczek, które co tydzień coś zarabiały — a wojsko było czysto ubrane i żadnej potrzeby nikt nie odczuwał, żeby powstała mechaniczna pralnia.

Tymczasem znalazł się spekulant, który pomyślał: „ja tu zrobię geszeft” i założył mechaniczną pralnię. — Spuścił może ten spekulant na cenie kawałków — i dziś żyd zbieża pieniądze, a kobiety cierpią głód.

JEP. Marszałek wybaczy, ja nie chciałem dyskusi wogóle, ale jak mnie zaczęli z różnych stron naciskać, musiałem się bronić.

Kończę tem, co należy do punktu czwartego. — Jestem za tem, ażeby zostało tych lichych 60.000 koron a to, że komisya budżetowa daje o 10.000 koron mniej, to my tam jeszcze przewodniczącego komisji budżetowej jakoś uprosimy, ażeby zmienił zdanie, a także JEP. Marszałek, przewodniczący krajowej komisji dla spraw przemysłowych, który zawsze chce oszczędzać, (tylko czasem tym wielkim nie oszczędza) da się nakłonić, żeby tym małym dołożyć 10 tysięcy koron.

Bardzo mnie niemile dotknęło, że i p. Jahl, który dla drobnych przemysłowców dość jest życzliwy,

(P. Jahl. To nie ja, tylko komisya budżetowa).

każe im czekać, aż w komisji dla spraw przemysłowych zastanowią się nad tą rzeczą.

Jestem za tem stanowczo, ażeby tych 10.000 koron dodać i razem 60 tysięcy koron przeznaczyć dla małych rękodzielników!

Skonczyłem.

Marszałek. Z kolei zapisany głos ma p. Ciuchciński.

P. Ciuchciński. Wysoki Sejmie!

Od samego początku otwarcia Sejmu posłowie agraryusze skarżyli się na tegoroczne klęski elementarne i mam przekonanie, że zupełnie słuszne i usprawiedliwione są zupełnie tu narzekania te wobec ogromu klęsk elementarnych. O przemśle nikt nie wspomniał. W sprawie tej rozwinęła się dyskusya dopiero wczoraj i to w godzinie duchów, co się przyczyniło do tego, że nie można było o tym przemśle mówić.

Wprawdzie wolałbym to, co chcę powiedzieć, powiedzieć w komisji przemysłowej, ale nie miałem do tego sposobności z powodu pewnego rodzaju nieporozumienia.

Mnie uważano za urzędnika, a nie za rękodzielnika i przydzielono mnie do

komisji petycyjnej. Gdy spozrzegłem, że mnie nie ma w komisji przemysłowej, upomniałem się o to i panowie, którzy rozdzielali posady po komisjach, usprawiedliwili się nieporozumieniem i przyznali, że słuszne jest, ażeby do komisji wszedł, ale, że potrzebne jest, żeby Sejm powiększył liczbę członków komisji. Ale i sesya byłaby zamknięta i ja nie byłbym wszedł do komisji, gdyby nie ks. Sapieha, który zrzekł się swego mandatu w tej komisji i mnie miejsce to ustąpił. Po mojem wstąpieniu czytałem w dziennikach o całym szeregu posiedzeń, na które mnie nie wzywano, zaczęto mnie wzywać na posiedzenia dopiero w ostatnich czasach na skutek nadzwyczaj ostrej interwencji przewodniczącego komisji ks. Lubomirskiego.

Ja bardzo chętnie i ściśle stosowałem się do tego, ale wtedy nie mówiono już o przemśle tylko o szkołach przemysłowych. Nie miałem wtedy sposobności zabrać w tej sprawie głos w imieniu tych, których zastępuję.

Jak wspomniałem na początku, nikt o przemśle nie mówił.

Słyszeliśmy wczoraj, jak Namiestnik wykazał, wiele wagonów ziarna, wiele gotówki i t. d. rozdzielono wobec bardzo dosadnych klęsk elementarnych. Można by sądzić, że wszędzie jest źle, i że o wszystkim należy mówić, tylko nie o przemśle, bo z przemysłem dzieje się bardzo dobrze a w miastach dobrobyt panuje.

Panowie, którzy zastępują miasta, mogą potwierdzić, że rolnictwo się podnosi i że rolnikom od szeregu lat — nie biorąc pod rozwagę klęsk elementarnych, powodzi się lepiej, obywatele zaś miast upadają. Powiedział tu jeden z panów, że ziemia się nie rozszerza, ale jeżeli weźmiemy wartość ziemi z przed lat kilku — nastu i teraz, to przekonamy się, że jeśli się jej wartość nie potroiła, to przynajmniej podwoiła i renta z ziemi w stosunku do lat poprzednich znacznie wzrosła. Tymczasem wszyscy przemysłowcy upadają, a najgorzej przemysł średni rękodzielnicy.

P. Referent przedstawił w imieniu komisji w sprawozdaniu, że przemysł wielki fabryczny podnosi się nadzwyczaj i daje dodatnie rezultaty, ale nie wspomiał nic o małym przemśle, dopiero na samym końcu jest mała wzmianka, że trzeba kwotę 40.000 podwyższyć do 60.000 na cały kraj, celem podniesienia

tego średniego stanu przemysłowego. Czy to jest kwota wystarczająca, pozostawiam Panom do ocenienia.

Przemysł rękodzielniczy nie może walczyć z wielkim przemysłem. Z radością witam myśl zakładania wielkich fabryk, przerabiających surowiec, ale jestem tego przekonania, że należy z pewną obiektywnością a raczej serdecznością traktować ten przemysł średni, rękodzielniczy. Wszak ludność tego średniego stanu, to rdzeń narodu, który powinniśmy pielęgnować, bo jak tego nie stanie, to przyjdą po nas ci, którzy będą może inaczej mówili i robili niż my. Powinniśmy się tedy starać o jak największe pielęgnowanie tego stanu średniego.

Ks. Stojałowski wyraźnie nam powiedział, że wielki przemysł przyczynia się nie do polepszenia bytu rękodzielników, tylko do, pogorszenia bo z tego samostnego rękodzielnika robi robotnika fabrycznego i ten, który pieniądze zarabia w fabryce, nie na najlepsze cele ich zużywa. Jak my nie będziemy się starali temu smutnemu stanowi zaradzić, to należy zwątpić o wszystkim. Ja niechciałbym, ażeby sejm jakąś subwencyę uchwalał,

(P. Ks. Stojałowski. Pan ma prawo żądać),

ja nie chcę jałmużny, ale chcę żądać tego, czego on szeregu lat żądamy

(P. ks. Stojałowski: Brawo. Bardzo słusznie),

ażeby sejm zajął się utworzeniem wielkich magazynów surowych materiałów dla rękodzielników, ażeby ci nie byli zależni od pośredników

(P. Ks. Stojałowski. Od żydów).

Mamy stolarzy bardzo dobrych, a ci nie mogą wykonywać większych robót, bo nie mogą prosto dostać materiałów.

Większych fabryk stolarskich, z wyjątkiem jednej

(Głos. Fabryka Wczelaków),

dlatego tylko nie ma, bo żaden z nich nie ma kapitału, ażeby mógł zakupić i złożyć odpowiedni materiał, który musi długo leżeć, aby był dobry dla stolarzy.

Mamy dobrych ślusarzy i kowali, którzy nie mogą otworzyć warsztatów na większą skalę, bo nie mogą.

Dla elektrowni potrzebowała gmina lwowska większych robót i 5 czy 6 ślu-

sarzy złączyło się, ażeby podjąć się wykonania tych robót i zaczęli wykonywać te roboty. W kontrakcie była ustanowiona pewna kara, poenale, na wypadek nie uskutecznienia tych robót do pewnego ustalonego tam czasu. Otóż ci wszyscy przekroczyli ten termin dostawy, bo nie mogli dostać żelaza, bo są zależni od pośredników, którzy albo chcą, albo nie chcą pewnego materiału dostarczać. Z tych powodów nie mogli ci ślusarze tych robót dostarczyć, i gdyby gmina była się trzymała kontraktu, byłaby im musiała 45% odciągnąć

Czy nie jest wskazanem, ażeby tym ludziom przyjść z pomocą, ażeby dać jakiś odpowiedni kapitał na założenie tych magazynów materiałów surowych, któreby stanowiły pomoc dla tych rękodzielników, to już Panom do osądzenia pozostawiam.

Druga bardzo ważna sprawa, jest sprawa założenia bursy dla młodocianych rękodzielników. Doniosłość tej sprawy rozumieci panowie bracia Rusini i mają bursę, która przytrzymuje u siebie kilkudziesięciu rękodzielników i z tych ludzi rekrutują się właśnie dobrzy rękodzielnicy, ale też Rusini są zanadto szowinistyczni i żaden majster Rusin nie przyjmie innego chłopca, jak z tej bursy ruskiej, a nawet tak dalece w swoim szowinizmie się posuwają, że czeladnika się pytają, czy jest Rusinem, czy Polakiem. To jest za daleko posunięty szowinizm i nie chciałbym, ażebyśmy ich w tem naśladowali.

Chciałbym, ażebyśmy się odzwyczaili od tego, ażeby przekładać wyroby zagraniczne nad krajowe, bo i nasze wyroby mogą być dobre, a choć z początku nie byłyby tak doskonałe, jednak w krótkim czasie mogłyby stanąć na tej wyżynie, na jakiej tamte stoją.

Jestem przekonany, że p. referent otrzyma tych 60.000, bo to jest tak znikoma kwota, że nie ma o czem mówić, ale jestem także przekonany, że Wydział krajowy przyjdzie sam do tego przekonania, że składy, o których mówiłem, są koniecznie potrzebne, ażeby przemysł krajowy nie tylko podnieść, ale i utrzymać na pewnej wyżynie, jestem też przekonany, że nie będzie to grosz rzucony w błoto, że ta ofiara sejmowi, chociaż nie będzie ona właściwie ofiarą, bo z podziękowaniem będzie zwróconą, że ten grosz będzie bardzo dobrze użyty i że

krajowi, gdyby to było do skutku doprowadzone, mogłoby przynieść bardzo obfite owoce.

Chciałbym jeszcze omówić sprawę utworzenia banku przemysłowego, będącą na porządku dziennym. Tu jest także pewna trudność, jeżeli panowie weźmiecie pod uwagę działanie komisji przemysłowej. Ja tam byłem przez 3 lata, i te same zapatrywania, które wyjawiam tutaj, wygłaszałem i tam i powiedziałem, że nie jestem za tem, ażeby odrazu powstawały wielkie fabryki, gdyż według mego zdania, z czasem z małych warsztatów fabrycznych wytworzą się fabryczki.

Jeśli przyszedł po pożyczkę rękodzielnik, to żądano od niego takich asekuracyi, takich gwarancyi, że ten albo się jej odrzekł, albo musiał wykończyć roboty, a kapitału jeszcze nie dostał.

Otóż tak się Panowie zwinęli, że na następne trzecie nie zostałem wybrany, a jeżeli tam dziś zasiadam, to nie jako rękodzielnik, tylko z tytułu urzędu, który w mieście piastuję, bo dawniej propagowałem to samo, gdyż są to moje szczere zapatrywania.

Komisja przemysłowa, rozdzielając te swoje pożyczki, uwzględniała przeważnie przemysł wielki. Jeżeli Panowie weźmiecie sprawozdanie do ręki, to się przekonacie, że czeka 14 takich pożyczek, na które się przeznaczają 3,300.000 koron. Z tego Panowie widzicie, że każda pożyczka kręci się około kwoty 100.000 koron. Tam jest miejsce tylko dla wielkiego przemysłu, który chcemy gwałtem propagować, a który się nie udaje.

Gdym był jeszcze w komisji przemysłowej, powiedziano nam, że zakłada się wielką fabrykę sukna. Na czele tej fabryki stoi trzech ludzi. Jeden jest z zawodu sukiennikiem, drugi bardzo dobrym kupcem, a trzeci będzie jeździł po świecie jako komiwojażer, ażeby pozbywać i rozszerzać zbyt wyrobów tej fabryki.

Jeżeli 3 takich doskonałych w swoim zawodzie ludzi zbierze się razem, to byliśmy przekonani, że ta fabryka musi się udać.

Komisja przemysłowa dała na to 40.000 złr. i po jakich 2 czy 3 latach tych 40.000 złr. przepadło; ale śladu o tem w sprawozdaniu komisji Panowie nie znajdziecie, ta sprawa utonąła, została zagła-

dzona jak woda i przeszło się nad tem do porządku dziennego.

Tutaj jednemu z małych fabrykantów, fabrykantowi korków, który podał się o zaliczkę, dano 20 kilka tysięcy koron na rozszerzenie fabryki. A on nie miał nic pilniejszego do roboty, jak tylko kupić sobie drugą kamienicę, a ci 2 robotnicy, którzy pierwaj pracowali, dalej pracują.

(P. ks. **Stojałowski**. Ale protekcję u Zgórskiego miał.)

Tak się lokuje kapitały w komisji przemysłowej.

(P. **Stojałowski**. Pewnie miał protekcję u p. Zgórskiego.)

Jeżeli rękodzielnik przyjdzie z prośbą o pożyczkę, robi mu się trudności prawie nie do przewyciężenia.

Proszę więc, aby moje przemówienie było pewną wskazówką i dla Wydziału krajowego i dla komisji przemysłowej przy udzielaniu pożyczek z funduszu przemysłowego, a mianowicie w tym kierunku, aby popierano nim i drobny przemysł i rękodziela.

Marszałek. Do głosu zapisany członek Wydziału krajowego p. Jahl. Udzielał mu głosu.

Członek Wydziału krajowego p. **Jahl**. Wysoka Izbo!

Z przemówienia n. prezydenta Ciuchcińskiego, wypowiedzianego z taką siłą przekonania i z takim, że tak powiem uczuciem, wynikałoby, że ten Wydział krajowy interesa tego rękodziela zupełnie zaniedbuje, zupełnie się nim nie opiekuje, ani się o niego nie troszczy.

Otóż tak nie jest, jak przedstawił p. prezydent Ciuchciński, bo właśnie ta rubryka, która dotąd figurowała w budżecie z kwotą 40.000 K, a której podniesienia na 60.000 K domaga się sprawozdanie komisji, jest przedewszystkiem przeznaczona na cele popierania drobnego przemysłu i rękodziel, bądź to przez wysyłanie absolwentów naszych szkół przemysłowych na dalszą naukę i praktykę za granicę, bądź przez udzielanie wsparć na otwarcie warsztatów, bądź przez udzielanie drobnych pożyczek na kapitał obrotowy.

A więc ta właśnie rubryka jest przeznaczona przedewszystkiem na cele drobnego rękodziela.

P. Ciucheński mówił tu, że gdy rękodzielnik poda o pożyczkę, robi mu się rozmaite trudności, że żąda się od niego gwarancyi, asekuracyi, deklaracyi, poręczenia itd.

Przyznaję, że rzeczywiście żąda się od niego gwarancyi pożyczki, tak, jak od każdego innego, ale też tak być musi, boć to są przecież pieniądze krajowe, pieniądze, które płyną z dodatków do podatków, a Wydział krajowy i komisya przemysłowa muszą przestrzegać, aby pożyczający dawał gwarancyę, że ten pieniądz wypożyczony wróci do kasy krajowej.

Również wspomniał p. Ciucheński i o tej odwrotnej stronie medalu, a mianowicie wspomniał o przepadnięciu 40.000 K, które miano dać spółce sukienniczej.

To jest prawda, ale to się stało jeszcze przed 8 czy 9 laty, kiedy pp. Kamocki i Koszut zakładali fabrykę sukna w Żywcu. Fabryka rzeczywiście przestała istnieć.

(P. Kolischer. Ja głosowałem przeciwko tej pożyczce).

(P. Stojalowski. Ja panom powiem, dlaczego upadła ta fabryka. Proszę o głos).

(Wesołość).

Ale dzieje się to rzadko i można poczytać za zasługę Wydziału krajowego, że stara się, aby pieniądze krajowe były dostatecznie zabezpieczone.

Sprawozdanie komisji przemysłowej, będące przedmiotem obecnych obrad, wykazuje, jak mały procent przez cały ten czas akcyi od roku 1888 poszedł na marne.

Twierdzi dalej p. Ciucheński, że Wydział krajowy nie idzie na rękę asocjacjom rękodzielników, którym potrzeba składów i magazynów spółkowych, z którychby mogli pobierać produkt surowy, gdy go czy to z powodu kartelu, czy z innych powodów otrzymać od kupców nie mogą.

Na to muszę odpowiedzieć, że i w tym kierunku Wydział krajowy nieraz akcyę prowadził, a nawet udzielił spółce stolarzy w Krakowie pożyczki w sumie 10.000 K na skład drzewa.

Niestety ta asocjacya się potem rozchwiała, ci panowie popadli w konkurs i ledwie z wielką biedą odzyskaliśmy udzieloną im pożyczkę, ponosłszy przy tem nawet pewną stratę.

Tak samo i w Tarnopolu.

I tam spółka stolarzy chciała założyć skład materyałów. Podali o pożyczkę w tym celu i ci panowie stolarze, pomimo że jeszcze w r. 1907 otrzymali zezwianie, aby przedłożyli Wydziałowi krajowemu zamknięcie rachunków swoich i bilans, do tego czasu tego nie uczynili.

A więc tu winy Wydziału krajowego nie można się dopatrzeć.

Wogóle drobny przemysł tak w Wydziale krajowym jak i w komisji przemysłowej liczyć może na jak najdalej idące i jak najcieplejsze poparcie.

Tyle chciałem odpowiedzieć p. prezydentowi Ciucheńskiemu.

Co się zaś tyczy wreszcie tego życzenia, aby akcyja nasza była intensywniejsza, to mu odpowiem, że na popieranie asocjacyi przemysłowych kwota 60.000 K a nawet i większa, jest niewystarczającą.

Mojem zdaniem, na cele tych asocjacyi należałoby stworzyć jakiś osobny fundusz, z któregoby takie asocjacye mogły korzystać.

Dla uzupełnienia dodatkowo jeszcze nadmienię, że dla drobnego przemysłu, oprócz akcyi Wydziału krajowego, istnieje fundusz Golejewskiego dla rękodzielników, z którego to funduszu udziela się corocznie 9 do 10 pożyczek w kwotach po 2.000 K, 3.000 K i 4.000 K. Nadto istnieją w tym funduszu dla rękodzielników stypendya w kwotach 800 900 do 1.000 K; stypendya przeznaczone dla rękodzielników na wyjazd za granicę w celu dalszego kształcenia się w zawodzie.

Wobec tego nie można powiedzieć, jakoby w Wydziale krajowym rękodziela nie miały poparcia.

Marszałek. Do głosu zapisany p. Stojalowski. Udzielam mu głosu.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Nie chcę przedłużać tej dyskusyi a tylko kilka słów powiem dla sprostowania.

Nie robiliśmy ani ja ani p. Ciucheński zarzutów Wydziałowi krajowemu, jakoby nic nie zrobił, przeciwnie twierdziłem i stwierdzam to jeszcze raz, że do szefa departamentu żalu wcale nie mam, ale szef departamentu sam musi przyznać, że są rozmaite trudności i zbyt długi jest proceder przy udzielaniu przy-

czek, tak że zanim rękodzielnik dostanie pożyczkę, musi wprzód, jak to p. Ciuchciński przedstawił, interes zwinąć, albo pożyczać gdzieindziej, przez co z pożyczki przemysłowej nie ma już wielkiej korzyści.

Mogę coś o tych sprawach mówić, bo śledzę i widzę, jak robią kasy i banki bielsko-bialskie niemieckie.

Proszę Panów, tam prędko się wszystko załatwia, tam jest postępowanie jak je Niemcy nazywają „coulaut“.

Takiego postępowania ja w żadnej galicyjskiej kasie, ani banku nie spotkałem. Tam jest wyznaczony jeden dzień w tygodniu dla rękodzielników, a jak rękodzielnik przyjdzie rano, czyto z wekslem, czyto z inną jakąś sprawą, to już o 12 ma pieniądze.

Nie wiem dlaczego u nas takiego cudu nie ma.

(P. Jahl. Tam jest bank, pieniądze prywatne, a tu jest Wydział krajowy).

Dobrze, ale u nas nawet w Banku krajowym tak się nie dzieje.

To chciałem przedewszystkiem stwierdzić.

A teraz co do fabryki w Żywcu. Powiedział p. Kolischer, że on w komisji przemysłowej był przeciwny udzieleniu tej pożyczki. Nie wiem dlaczego.

Ta fabryka po kilku latach rzeczywiście została zamknięta. Ale dlaczego?

Dlatego ponieważ w Bielsku jest takich fabryk kilkanaście a gdy powstała fabryka konkurencyjna polska i chrześcijańska w Żywcu, chciano go zgnieść — i zgniecono.

Najtrudniej jest właśnie w sąsiednim nam Żywcu otworzyć przemysł, ponieważ konkurencja w Białej stara się nasz przemysł od razu zniszczyć.

W Białej istnieje wielki niemiecko-żydowski przemysł, jest bowiem przeszło 60 lub 70 fabryk, więc gdy powstanie fabryka polska w Żywcu, to robią jej rozmaite handlowo-finansowe przeszkody, i urządzają różne sztuczki konkurencyjne, na których ja się nawet nie znam (np. przez rozpuszczanie rozmaitych niekorzystnych pogłosek itp.) tak, że byt fabryki zaraz jest podkopany.

To były przyczyny, dla których fabryka w Żywcu nie mogła się utrzymać.

Kiedy zaś spółka, która pierwotnie założyła fabrykę, ustąpiła i przyszedł człowiek, który umyślnie jeździł do Niemiec i przez 4 lata uczył się tam w fabrykach niemieckich, aby umiał potem konkurować z Niemcami, kiedy jak powiadam, przyszedł potem Polak i szlachcic, młody p. Bogucki i chciał to wszystko zdźwignąć, a zwrócił się do Wydziału krajowego o pomoc, Wydział krajowy odpowiedział mu: „Tamtegoście nie oddali, teraz nic nie damy.

(P. Jahl. On i tak potem zbankrutował).

Gdy mu odmówiono pomocy, na którą liczył, musiał zbankrutować. W ten sposób postępując, można najlepsze przedsiębiorstwa zmusić do zwinięcia ruchu.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Battaglia.** Wysoka Izbo!

Na przemówienia pp. Stojałowskiego i Ciuchcińskiego w części odpowiedział już p. Szef departamentu Wydziału krajowego, z którego zapatrywaniem w tej sprawie wypowiedzianem, wogóle się zgadzam, chciałbym jednak jeszcze kilka słów dodać od siebie.

My musimy wychodzić z założenia, że przedewszystkiem należy nam utrzymać ten przemysł, który jest, tj. przemysł drobny i rękodzielniczy.

Ale jeżeli mamy do czynienia z faktem, że obcy wielki przemysł zabija nasz mały przemysł, musimy sobie postawić pytanie, jaka z tego konsekwencja?

Czy nie lepiej, ażebyśmy w tym procesie zabijania przemysłu małego wytworzyli sami swój własny wielki przemysł fabryczny.

Nie będę się rozwodził nad sprawą rozwoju wielkiego przemysłu, który przecież musi być kwestya podstawową, musi być kwestyą naszego bilansu politycznego, musi być kwestyą naszej względnej siły, tj. stosunku naszych sił gospodarskich i sił politycznych w stosunku do innych krajów.

Co do Andrychowa, zapatrywanie p. Stojałowskiego nie zupełnie jest trafne.

Istotnie było tam 2.000 tkaczy, kiedyś, ale obecnie ich nie ma. Obecnie

są takie stosunki, że kiedy firma Czecho-wiczka założyła tkalnię, nie mogła znaleźć na miejscu dostatecznej ilości zdolnych robotników, aby można nimi obstarwić 500 krosien.

Ta firma musi obecnie dopiero wychować tych tkaczy.

Za to, co teraz twierdzą, biorę pełną odpowiedzialność. Tak się rzeczy mają, jak mówię.

Proszę p. ks. prałata Stojalowskiego, aby zechciał to sprawdzić.

(P. Stojalowski. Oni miejsca tych majstrów i obermajstrów zawsze obsadzają Niemcami).

Utrzymać a tout prix ten przemysł domowy, ten drobny przemysł, i powstrzymać akcyje zakładania wielkiego przemysłu, bo może zaszkodzić przemysłowi drobnemu, przypomina stanowisko zajmowane kiedyś przed laty, kiedy przystępowano do zakładania kolei żelaznych, wiadano, że nie należy kolei budować, ponieważ całe mnóstwo ludzi straci zarobek na furmankach.

To są rzeczy, które przy każdym postępie muszą się zdarzać, rzeczy, które przy każdym postępie gospodarczym będą się działy gdyż inaczej być nie może

(P. Stojalowski. To podobieństwo kuleje).

Odnosnie do przemówienia p. Ciuchcińskiego, pragnąłbym powiedzieć jeszcze słów parę.

Skarzył się p. Ciuchciński między innymi, że ja w sprawozdaniu zlekceważyłem przemysł rękodzielniczy, bo napisałem o nim bardzo niewiele słówek.

Muszę zwrócić uwagę, że nie ilość napisanego świadczy o wartości rzeczy, jeżeli się o czym nie wiele napisze, niekoniecznie świadczy to, że to nie wiele warte, można o czymś napisać bardzo krótko i bardzo wydatnie.

Twierdzą, że to, co napisałem, jest o tyle wydatnem, że się kryje z zapatrywaniami pp. Ciuchcińskiego i Stojalowskiego.

Ja podniosłem tam z wielkim naciskiem, że Sejm stara się o to, ażeby rękodzielnictwo podnieść, bo ono może się utrzymać obok wielkiego przemysłu i w tym kierunku powinien kraj iść z pomocą z funduszu przemysłowego tak spółkom rękodzielniczym, jakoteż poszcze-

gólnym rękodzielnikom niezależnie od przyznaczonej na zasiłki kwoty 60.000.

To znalazło tu wyraz.

Przyznaję słusność twierdzeniu p. prezydenta Ciuchcińskiego, że Wydział krajowy za daleko idzie, przywiązując największą wagę do zabezpieczenia realnego. Bo trzeba zwrócić uwagę na to, że najistotniejszą rzeczą w kredycie przemysłowym jest kwestya zaufania do osoby i że nie wiele pomoże danie zabezpieczenia realnego, jeżeli człowiek nie posiada odpowiednich kwalifikacji osobistych. To w przemyśle występuje więcej niż gdzieindziej. Dlatego przy kwestyi zabezpieczenia należałoby zwracać uwagę na kwalifikacje osobiste osoby, której udziela się kredytu przemysłowego.

Ale muszę powiedzieć w obronie Wydziału krajowego, że on od zasady wymagania zabezpieczenia realnego odstępował.

Przypominam tu wypadek ściągnięcia rękodzielnika, wyrabiającego instrumenta muzyczne — G z Poznańskiego, który nie miał podkładu realnego, a przecież dostał znaczną zapomogę. Obecnie podał się on znowu o zapomogę i przypuszczam, że i teraz ją dostanie.

Więc generalizować tego nie można, ale w zasadzie żądania zabezpieczenia realnego pewną rację przyznać muszę.

O ile p. prezydent Ciuchciński pleduje za tem, ażeby kraj popierał akcyje wytwarzania składów materiałów dla rękodzielników, to oczywiście, jeżeli przeglądniemy roczniki komisji i Wydziału krajowego, względnie sprawozdania z lat dawniejszych, dowiemy się, że w tym kierunku były próby i usiłowania niejednokrotnie.

Próby te jednak nie zawsze były uwieńczone powodzeniem z tych przyczyn, które przytoczyłem przy dyskusji bankowej, a które w sprawozdaniu są przytoczone, że mianowicie u nas kooperacya na polu drobnego przemysłu jest bardzo trudna.

W szczególności wiem, że Wydział krajowy dał na jeden taki magazyn stolarski 10.000 K i zdaje się, że ta suma jest zagrożona, albo nawet stracona.

Po drugie, muszę p. prezydentowi Ciuchcińskiemu przypomnieć, że ja sam przed dwu laty wraz z kolegą z Rady miejskiej, p. Wczelakiem, zadawałem so-

bie aż nadto trudu, ażeby doprowadzić do tego, ażeby tutejsza spółka stolarska wydzierżawiła dla siebie tartak i stworzyła sobie w ten sposób źródło materiału surowego; i wówczas kolega p. Wczelak, który sam z rękodzielnika wyrósł na fabrykanta, a więc człowiek w tym kierunku kompetentny, sam przyznał, że trudności leżały w samej spółce stolarskiej, bo dyrekcya domen i lasów bardzo tu szła na rękę. Ale trudności były te same, które są zawsze i wszędzie przy podobnych sprawach, t. zn. niedostateczne wyrobienie przemysłowe tych elementów, z których miała się stworzyć kooperacya.

Z tego jednak nie wynika, żebyśmy tego na przyszłość nie mieli robić, przeciwnie, trzeba się starać, ażeby ta idea u nas się rozwinęła. Ale w takim stanie rzeczy nie trudno jest formułować zbyt ostre zarzuty przeciw administracyi krajowej, że tej idei nie chce zrozumieć.

Muszę skonstatować jeszcze, że tego, ażeby początkujące rękodzieła znajdowały ze strony komisji przemysłowej i Wydziału opiekę, wszyscy chcemy.

Jeżeli chodzi o tę pozycyę budżetu, nad którą obecnie toczy się dyskusya, to jestem sam za idącym jak najdalej podwyższeniem kwoty na ten cel przeznaczony, ze względu jednak na pewien sposób tu w Izbie utarty, że przed szczegółową dyskusyą budżetową tylko takie uchwały zapadają, które są zgodne z wnioskami komisji, godzę się na razie wraz z p. Jahlem, ażeby kwotę 60.000 K. na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe zredukować na 50.000 K. jednak zastrzegam sobie poprawkę przy szczegółowej dyskusji budżetowej, ażeby tę kwotę podwyższyć o 10.000 K. t. j. do pierwotnej kwoty 60.000 K.

Marszałek. Wraz z poprawką p. Jahla przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek IV., zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku V.

Sprawozdawca p. **Battaglia** (*czyta*):

V. 1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, żeby celem powołania do życia większego akcyjnego zakładu kredytowego którego zadaniem będzie wspieranie, rozszerzanie, zakładanie i finansowanie krajowych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wdrożył rokowania z kołami finansowemi w kraju i zagranicą.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy w tym względzie do prowizorycznego zawarcia umowy, wymagającej zatwierdzenia Sejmu krajowego, która może oprzeć się na następujących koncesyach ze strony kraju:

a) kraj mógłby przystąpić do takiego zakładu kredytowego z udziałem w kapitale akcyjnym;

b) przez kilka pierwszych lat kraj mógłby zrzec się dochodu od całości lub części swego udziału na rzecz reszty akcyonaryuszy;

c) kraj mógłby udzielić subwencji na pierwsze koszta założenia i sfinansowania zakładu.

Na wypadek zawarcia takiej prowizorycznej umowy, poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, by wniósł projekt ustawy o ulgach w dodatkach autonomicznych do podatków dla takich zakładów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rutowski.

P. Rutowski. Wysoki Sejmie!

Prosiłem o głos dla poparcia rezolucyi V. w sprawie powołania do życia Banku przemysłowego, którego celem będzie przede wszystkim wielki przemysł.

Wobec tego znajduję się w pewnej kolizyi, bo przedemną przemawiał prezydent miasta, znakomity rękodzielnik, mąż wielkiego doświadczenia, znający stosunki naszego rękodzielnictwa i przemysłu, znający je nie tylko jako przemysłowiec, ale jako obywatel.

Dlatego w słowach jego brzmiała cała prawda rzeczywista, potrzeba tego rękodzielnictwa, potrzeba, ażeby się niem zająć, ażeby zrozumieć, że to trzeba koniecznie innymi środkami i siłami wspierać i brzmiał równocześnie ten głos patryoty, który rozumie, że tem ratowaniem rękodzielnictwa, ratuje się równocześnie trzon i podstawę miejskiego społeczeństwa, bo z zarumą tego samodzielnego rękodzielnictwa, przychodzi społeczny upadek i ginie podstawa naszego narodowego życia

Więc jeżeli chcemy poprzeć przemysł rękodzielniczy, to musimy się starać nie tylko o to, ażeby były rękodzieła, ale i o to, żeby byli obywatele, stanowiący zdrową siłę społeczną i narodową.

Dlatego, jeżeli zabieram głos w sprawie powołania do życia wielkiego Banku przemysłowego, to mi na chwilę przez głowę nie przechodzi, ażeby tu była jakakolwiek kolizya. Bo nauka i doświadczenie całego świata powiadają, że to są te drogi, które idą razem.

Mnóstwo jest małodusznych polityków, którzy mówią o rozmaitych kolizjach.

I tak do dogmatów należała niegdyś — a i dziś ten dogmat po części istnieje — kolizya między przemysłem a rolnictwem a przecie każdy przyznać musi, że podnosząc przemysł, podnosi się pośrednio i rolnictwo.

Tak samo ma się rzecz z wielkim i małym przemysłem. Nauka świata powiada, że tam gdzie jest wielki przemysł, to tam utrzymuje się i istnieje mały przemysł.

Możemy całkiem otwarcie powiedzieć. Twórzmy wielkie fabryki w mieście w której będzie pracować 500 robotników, tylu a tylu urzędników technicznych i administracyjnych, będą współwłaściciele i akcyonariusze, dla których trzeba będzie stawiać wille i pałace, trzeba setki ludzi ubrać i wyżywić i ten wielki przemysł stanie się w ten sposób źródłem dobrobytu dla małego przemysłu.

Więc o kolizyi nie może tu być mowy, tak nigdzie nie jest.

Wszyscy wiedzą, że przy wielkim przemyśle tkackim dało się utrzymać i mały przemysł tkacki.

Kto widział taki Lyon i jego okolice, kto wie, że obok wielkich kominów fabrycznych istnieją małe warsztaty, które wyrabiają materye szlachetne, to przekonana się, że tam, gdzie nie potrzeba rozmaitości, gdzie produkcyja jedna i monotonna, tam mechanika kół obracanych robi wszystko a gdzie potrzeba produkcyi najszlachetniejszych materyi, których zbyt będzie ogromny, to obok tej wielkiej fabryki, potrzeba warsztatów ręcznych, któreby produkowały te szlachetne materye.

Jednem słowem, gdzie tylko wielki przemysł powstanie, tam się ratuje i mały przemysł.

Nie wątpię ani na chwilę, że p. prezydent Ciuchciński tak rzecz pojmował, bo wyraźnie powiedział: zajmijcie się

przemysłem rękodzielniczym, ale przez to nie chciał występować przeciw tej drugiej akcji, zmierzającej do tego, ażeby raz kres położyć tej nędzy kraju.

Otóż nie ulega wątpliwości, że nasza działalność w tym kierunku dotąd jest za słaba i niedostateczna. Ja sam przechodziłem to i na własnej skórze doświadczyłem, jak trudno jest zorganizować drobny przemysł.

Co do tej sumy, którą cytował p. prezydent, jaką dostać mają drobni przemysłowcy, to jest cechą naszych w tym kierunku zabiegów i starań polowiczność.

Przychodzi drobny rękodzielnik, który ma już wszystkie warunki i zasługuje na to, ażeby go wspomódz, bo ma inteligencyę, odwagę, daje gwarancyę, przychodzi z kosztorysem, ale jak się zacznie obliczać, jak się zacznie matematyka bankowa i jak sprawa przejdzie przez wszystkie alembiki komisyj, to ostatecznie dostanie ten rękodzielnik połowę albo trzecią część tej sumy, o którą prosił.

On dostawszy tę pożyczkę, będzie takim samym biedakiem, jak był poprzednio. Koniecznym jest tedy działać tu odpowiednimi środkami.

A teraz przechodzę to tej kwestyi Banku przemysłowego. Od początku tej myśli, którą ja podałem w moim wniosku z r. 1905, żądałem, ażeby się wziąć do wielkiej instytucyi wyłącznie przemysłowej, dlatego, że Bank, który po prostu zdaje egzamina z niepospolitego talentu i zręczności, jak sprostać zadaniom nań nałożonym, że ten Bank którego powołanie było całkiem inne, dziś nie może być Bankiem przemysłowym.

Bo gdyby się zapytać tych, co już dawno w grobie, kto pamięta, co o tem pisał i mówił ś. p. Ludwik Wodzicki, który był inicjatorem myśli Banku krajowego, to wie, że jego główną myślą było powołać w naszym kraju do życia wielki przemysł.

Ten człowiek o wielkiej oświatowej szkole życia widział, co się dzieje za granicą, we Francyi, Belgii i t. d. i przyszedł do kraju z tą wielką myślą powołania do życia instytucyi wielkiej, która wywołała proaukcyjne siły kraju, ratowała górnictwo, przemysł itd.

Nie danem mu było myśl tę urzeczywistnić, przeszedł na inne pole.

Ale tę myśl podjął z całą energią i z wielkim zrozumieniem Zyplikiewicz, a kto pamięta te czasy, ten wie, że myślą przewodnią, jądrem jego pomysłu, to był Bank krajowy, jako instytucja dla wywołania przemysłu.

I co się stało? Ten Bank krajowy dostał się tradycyjnie przedewszystkiem w zarząd z łona tego Sejmu, w którym oczywiście myśl agrarna przewodziła i ten Bank odrazu zmienił swój charakter.

Z Banku powołanego do ratowania przemysłu, stał się sukursalem Towarzystwa kredytowego ziemskiego, stał się Bankiem dla rolnictwa i dla całego szeregu innych zadań pierwszorzędných, które Bankowi chlubę przynoszą.

Bziś ten Bank jest Reichsbankiem, bankiem państwowym dla autonomi kraju i spełnia to zadanie w sposób niezwykle dobry. Więc Bank krajowy tradycyjnie został zakładem kredytowym do pomocy Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jak wielkim zakładem kredytowym dla kredytu hipotecznego miejskiego, czyli domowego, jest reichsbankiem kraju, więc bankiem kolejowym i cały szereg gotówkowych interesów kraj bankowi temu zleca, który rzeczywiście cudów dokazuje, że zbiera fundusze na rozmaite cele, które krajowi przekazuje.

I w tem właściwie jest dowód największy, że trzeba nowej instytucji, której zadaniem byłoby wywołanie i popieranie przemysłu. Cyfry, które macie Panowie w sprawozdaniu barona Battaglii i w mojem sprawozdaniu budżetowym dowodzą aż nadto, że chwila obecna jest przepyszna, niespodziewana, niezasłużona w tym kraju, żeby to życie ekonomiczne podnieść.

A stoimy z jakim rynsztunkiem?

Żądaliśmy zgodnie z komisją przemysłową kredytu 2 milionów a uzyskaliśmy 1 milion, rozdzielony do tego na 4 raty roczne po 250.000 K. Macie Panowie przed sobą w tem sprawozdaniu cyfry, dowodzące, że nam potrzeba 5. 6 milionów dziś, jutro, w czasie najbliższym. A kiedy cisną się dotego kraju przedsiębiorcy, którzy dają gwarancję, że już przeszli przemysłową szkołę życia, którzy sami wnoszą sporą część kapitału, sumy milionowe i proszą o pomoc, otrzymują od powiedź, że niema pieniędzy.

Macie Panowie cyfry, że podań rozmaitych przedsiębiorców jest na przeszło 5 milionów a są w tem przedsiębiorstwa wszelkiego rodzaju, które dźwignąć należy.

Wszystkie zadania ekonomiczne rozwiążemy tylko przez powołanie do życia wielkiego przemysłu. Ale na to milionów potrzeba. Przemysł tkacki n. p. wymaga milionów, Pierwszy eksperyment z Andrychowem się powiódł a przedsiębiorca, który znaczną część swego majątku zaryzykował, rzekł: ja widzę że to idzie i chcę przedsiębiorstwo powiększyć, sprowadzić nowe maszyny i urządzić apreturę, ale na to potrzeba milionów.

P. Zamoyski wykazał wczoraj co znaczy kartel żelazny, co znaczą rury żelazne w przemyśle naftowym.

Cały kolosalny przemysł naftowy stoi dziś na rurach, które za drogie pieniądze sprowadzony. Dziś coraz bardziej rozwijające się miasta potrzebują rur gazowych, wodociągowych i kanałowych.

Jednem słowem, jest to gałąź przemysłu tak wielka, że powinniśmy uważać za pierwszorzedne zadanie, wytwarzać te rury w kraju. Lecz na to znowu potrzeba milionów.

Jesteśmy niewolnikami kartelu jutowego.

Cały handel zbożem, cementem i młynarstwo nasze stoi na workach jutowych. Zgłaszają się przemysłowcy i proszą o środki do założenia fabryki worków jutowych.

Na to wszystko trzeba kroci.

W tem przeświadczeniu, że mi wcale nie chodzi o krytykę Banku krajowego, bo śledząc działalność jego od początku, widzę, że robi wszystko, że wprost cudów dokazuje, podnieść jednak muszę, że ta działalność Banku krajowego jest najlepszym dowodem, że nie można od niego żądać, by robił po nad siły, lecz jeśli chcemy by kraj, sprostał swojemu zadaniu w kierunku popierania przemysłu, powołać musimy do życia inną instytucję.

I tu znowu przychodzi historia przemysłu w pomoc.

We Francji, Belgii, w Niemczech i w innych krajach powoływały rządy tych państw instytucje wielkie dla powstania przemysłu i dla alimentowania

przemysłu kapitałem obrotowym. Tak robią Węgry i cały świat.

P. Battaglia zestawil na podstawie dat ścisłych, że potrzeba w tej chwili, odrzucając mnóstwo słabych i niepewnych przedsięwzięć, udziału kraju przynajmniej w kwocie 5 $\frac{1}{2}$ miliona koron.

Ponieważ przedsiębiorcy 2 i 3 razy więcej muszą wnieść do przedsięwzięć swoich, oznacza ten 5 $\frac{1}{2}$ milionowy udział kraju podniesienie siły wytwórczości do sumy 20 milionów.

Otóż powołanie do życia takiej instytucji jest koniecznym i to się bez współudziału kraju nie obejdzie,

Kiedy po raz pierwszy sformułowałem tu ten wniosek przed kilku laty, przyjechałem wprost z zagranicy i wniosek mój postawiłem po konferencyach z kapitalistami zagranicznymi, którzy mi wprost mówili: dajcie nam kapitały, ale dajcie nam pewne korzyści.

Jeżeli ten kapitał belgijski tonie miliardami w egzotycznych przedsięwzięciach, jeżeli nim żyje całe górnictwo rosyjskie, olbrzymia część przemysłu rosyjskiego, jeżeli on się nie boi egzotyki zamorskiej, to dlaczego nie miałyby iść do Galicyi?

Kapitał światowy się znajdzie, ale trzeba mu pokazać, że kraj ośmiomilionowy zrozumiał konieczność uprzemysłowienia kraju, trzeba mu pokazać, że kraj gotów jest pomagać takimi środkami, jakimi jest w stanie pomagać, trzeba, by kraj zrezygnował z dochodów swego udziału, powiedzmy 3, 4 czy 5 milionowego na przez szereg lat na rzecz reszty akcyonaryuszy.

Ponieważ dalej dodatki krajowe z komunalnymi dochodzą do wysokości 100 i 150%, ponad podatki państwowe, to uwolnienie przedsiębiorstw od tych dodatków byłoby bardzo poważną pomocą, chociaż nie taką, jak na Węgrzech, które będąc krajem i państwem w jednej osobie, uwalniają nowe przedsiębiorstwa przemysłowe od wszystkich podatków.

Uwalniając takie wielkie przemysłowe instytucje od dodatków do podatków na szereg lat, znowu się ułatwia powołanie do życia takiej przemysłowej instytucji kredytowej.

Wszystko przemawia za tem, że byleby chcieć, można to stworzyć. Niestety

nie było chęci do tego, była niewiara, dlatego ta akcja tak tępo szła.

Proszę Panów, Praga cudów dokazywała w rozmaitych usiłowaniach ekonomicznych—tu nie wystarczyłyby te środki, tu trzeba mieć odwagę iść w szerszy świat i apelować do większego kapitału.

Otóż ja się cieszę, że upłynął szereg lat i dziś p. bar. Battaglia i komisya przemysłowa jednogłośnie podnosili myśl przemennie przed kilku laty poruszoną, i proszę, by Sejm raczył te rezolucye przyjąć, a przyjęciem tem dał wyraz, że chce, by to nie pozostało tylko na papierze, ale by rzeczywiście zostało wykonane.

Marszałek. Z kolei do głosu zapisany jest p. Stefczyk. Udzielam mu głosu.

P. Stefczyk. Wysoki Sejmie!

Do zabrania głosu w tej Wysokiej Izbie o sprawie, będącej w toku, skłoniło mię przemówienie p. prezydenta m. Lwowa p. Ciuchcińskiego—popierając bowiem interesy sfer rzemieślniczych, zwrócił uwagę na to, że wiele się robi i przynajmniej z funduszy krajowych na ulżenie kłeskom tych warstw rolniczych, na których głównie opiera się stronnictwo ludowe. I w tem dopatrywałem się pewnego żalu do tego, że w kraju niema poparcia dla interesów ludności rzemieślniczej i rękodzielniczej ze strony tych sfer ludności, które my zastępujemy.

Zdaje mi się, że ten apel nie był dobrze w tę stronę zaadresowany, zdaje mi się, że przedewszystkiem w kołach własnego stronnictwa należałoby się większego i wydatniejszego poparcia przemysłu rękodzielniczego domagać, aniżeli to dotychczas się dzieje.

Istotnie jest koniecznie potrzebna rzeczą, zdaniem mojem i towarzyszy, ażeby wprowadzić większą równowagę w te wszystkie tendencje, które zmierzają do uprzemysłowienia kraju.

Zbyt wielki nacisk kładzie się na wielki przemysł a echem tego było tu przemówienie p. Rutowskiego, zajmującego się przy kwestyi banku przemysłowego jedynie niemal sprawą wielkiego przemysłu—z tego też punktu widzenia ocenianie tej instytucji jest jednostronne i wymaga z naszej strony zaznaczenia pewnego stanowiska.

Oświadczyliśmy się zawsze i ja to

także podniosłem w ogólnej dyskusji budżetowej, że nietylko żądamy popierania interesów agrarnych, ale także jesteśmy najżyczliwiej usposobieni dla akcji uprzemysłowienia kraju, podniesienia tak wielkiego przemysłu, jak i domowego i rękodzielniczego.

Ale muszę nacisk położyć na to, że uważalibyśmy za niezdrowy rozwój przemysłu wielkiego, gdyby równocześnie z tą samą intensywnością nie była podjęta akcja w tym kierunku, aby skutecznie przemysł domowy i rękodzieła do należytego rozwoju doprowadzić.

Niewątpliwie wśród tych sfer ludności rękodzielniczej, które dziś, osobliwie w mniejszych miasteczkach znajdują się w zaniedbaniu, wyzyskiwane przez rozmaitego rodzaju przedsiębiorców—niewątpliwie znajdują się w tych sferach rozmaite perły i klejnoty w błocie schowane, które należałoby wyciągnąć i otoczyć należytą opieką.

To jest ten przemysł, który ma swoje tradycje z przeszłości, przygniecione późniejszym rozwojem a raczej brakiem wszelkiej opieki dla tych sfer.

Właśnie ten przemysł rękodzielniczy i domowy wymaga ze strony Wysokiego Sejmu jak największej opieki, która z naszej strony cieszyłaby się wielką sympatią.

W komisji budżetowej, kiedy omawiano pozycje, odnoszące się do popierania przemysłu krajowego, właśnie nie skąd inąd, jak przez nas podniesioną została potrzeba utworzenia zakładu kredytowego, przeznaczonego dla popierania przemysłu tak wielkiego jak i domowego i rękodzielniczego. Nie wiedziałem, wtedy, że równocześnie tą sprawą komisja przemysłowa nie tylko się zajmowała, ale i do podobnych konkluzji doszła.

Zaznaczyłem jednakże już przy dyskusji w komisji budżetowej konieczną potrzebę utworzenia w tym akcyjnym banku osobnego oddziału równomiernie upoważnionego, dla popierania rękodzieła i przemysłu domowego, bo połączenie tych 2 rzeczy i mieszanie ich utrudniłoby w niezmiernym stopniu systematyczną i skuteczną akcję, zdążającą do poparcia rękodzieła. Utworzenie tego osobnego oddziału, jest zdaniem moim konieczne, by bądź co bądź, nie stało się z tą instytucją tak, jak to może wskutek naszych właściwości rozwojowych stało się z ban-

kiem krajowym, że interesy większych przedsiębiorców przygniotą mniejszych. Wiedzą panowie, że bank krajowy przeznaczony był — jak to już akcentowaliśmy, dla popierania słabszych sfer naszego kraju, w rzeczywistości jednak o ile chodziło o jego działalność na polu rolniczym, zajął się popieraniem wielkiej własności, że na 200 kilkanaście milionów tylko 27 przeznaczył dla własności małej. Nie robię tego w formie wyrzutu, tylko dla skonstataowania, że jeżeli się nie ureguluje od razu, od samego początku tej organizacyi w ten sposób, ażeby zabezpieczone były interesy i większych i mniejszych przemysłowców, to będzie to niebezpieczeństwo, że ten wielki przemysł od razu swymi interesami przygniecie te sfery, które więcej pomocy publicznej potrzebują i na nią zasługują — i dlatego zdaniem moim, jest konieczną rzeczą kłaść ten nacisk na to zabezpieczenie interesów rękodzielniczych i na postawienie ich niejako na pierwszym planie. Sympatycznie tedy odnosząc się do rezolucyi 5. komisji przemysłowej — pozwolę sobie dla zaakcentowania i dla praktycznego jego wyrażenia zaproponować następującą poprawkę, na którą zechce się Wysoka Izba zgodzić, mianowicie :

We wniosku V. 1. komisji we wierszu drugim z góry po słowie „wspieranie“ dodać słowa „rękodzieł, i przemysłu domowego, jakoteż wogóle“.

Tak, ażeby na pierwszym planie przy słowach „wspieranie“ podniesione było to, że to wspieranie ma się przede wszystkim odnosić do rękodzieła i przemysłu domowego. Proponuję więc wstawienie odpowiednich słów.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba.*) Jest poparta.

Czy żąda kto jeszcze głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca

Sprawozdawca p. **Battaglia.** Wysoki Sejmie!

Ja przyjąłbym poprawkę p. Stefczyka, gdyby była inaczej wystylizowana, bo konstrukcyjnie tu nie bardzo dobrze idzie. Możeby w ten sposób można zrobić, by po słowach „i handlowych“ dodać „oraz wspieranie“ itd. według brzmienia rezolucyi p. Stefczyka.

P. Stefczyk. Ja proponuję: „na pierwszym miejscu!“)

(P. Merunowicz. „W tem wyrażeniu „przemysłowych“ jest wszystko“!)

(P. Stefczyk. Tak! a popierać się będzie tylko wielki przemysł!)

Marszałek. Czy p. sprawozdawca skończył?

Sprawozdawca p. **Battaglia.** Tak jest skończyłem.

Marszałek. Czy więc zgodził się p. sprawozdawca na poprawkę proponowaną przez p. Stefczyka?

Sprawozdawca p. **Battaglia.** Zgodziłbym się z pewną modyfikacją, a mianowicie, bo te słowa wstawić po „i handlowych“.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Poddam pod głosowanie wprzód wniosek komisji.

Kto przyjmuje wniosek V. komisji, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Kto przyjmuje poprawkę p. Stefczyka, mianowicie: aby we wniosku V. 1. komisji we wierszu drugim z góry po słowie „wspierania“ dodać słowa „rękodziel i przemysłu domowego, jakoteż w ogóle zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęta.

Ponieważ do wniosków od VI—XIII nikt nie żądał głosu i nie zgłosił poprawek, przeto proszę p. sprawozdawcę o łączne ich odczytanie.

Sprawozdawca p. **Battaglia** (*czyta* :)

VI. Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby:

a) obracał większe niż dotychczas kwoty z przyznanych na ten cel funduszków państwowych (*Gewerbebeförderung*) na popieranie rękodziel w Galicyi, jużto w formie udzielania maszyn pomocniczych, jużto w formie pożyczek i subwencji bezzwrotnych;

b) znosił się w sprawach tego popierania i w sprawie urządzić się mających specjalnych kursów dla rękodzielników z Wydziałem krajowym i komisją krajową dla spraw przemysłowych celem uzyskania jednolitości w działaniach kraju i państwa i wpłynął w tym względzie na instytuty popierania drobnego przemysłu we Lwowie i w Krakowie;

c) przyznał Galicyi udział w funduszach, przeznaczonych na popieranie przemysłu wielkiego (*Industrieförderung*), szczególnie przez finansowe poparcie ba-

dań nad warunkami rozwoju przemysłu, oraz starań konkretnych o finansowanie przedsiębiorstw, względnie przez finansowe poparcie instytucji, któraby dla tych ostatnich celów powstała;

d) z funduszków na popieranie wielkiego przemysłu (*Industrieförderung*) dotował wydatnie krajowy fundusz przemysłowy.

VII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie posady drugiego stałego referenta przemysłowego w biurze krajowej Komisji dla spraw przemysłowych i wstawienie odpowiedniej kwoty w budżet na r. 1910 oraz ewentualne tymczasowe obsadzenie tej posady za pokryciem ze środków, stojących do dyspozycji.

VIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu ponowne zorganizowanie biura statystycznego-informacyjnego przy krajowej Komisji dla spraw przemysłowych, którego zadaniem ma być także publicystyczne szerzenie wiadomości o warunkach rozwoju przemysłowego Galicyi — w kraju i zagranicą. Sejm uważa o wiele wydatniejsze, niż dotąd, materyalne wyposażenie tego biura za potrzebne, polecając Wydziałowi krajowemu, by na ten cel na razie użył środków, stojących do dyspozycji, a następnie odpowiednie kwoty wstawił w budżet na r. 1910.

IX. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by przypomniał reprezentacyom powiatowym i gminnym obowiązek szczególnego uwzględniania wytwórstwa krajowego i pracy krajowej w rozdawnictwie dostaw i robót i wpłynął na uchwalenie regulatywu o rozdawnictwie dostaw i robót, zaleconego przez Wydział krajowy, przez te reprezentacje powiatowe i gminne.

X. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by starał się wydatnemi stypendjami (przy odpowiednim rozkładzie zajęć na szereg lat) kilku ludzi wykształcić i wychować najpierw w teorii ekonomiki społecznej i polityki gospodarczej, następnie w praktyce wyższożędnego życia gospodarczego, wreszcie w znawstwie aktualnych stosunków gospodarczych i gospodarczo politycznych, szczególnie naszego kraju.

Celem tej akcji ma być przygotowanie materyału na sekretarzy i innych funkcyjaryuszów korporacji i innych instytucji ekonomicznych, jak Izby han-

dłowe i przemysłowe, Towarzystwa gospodarskie i rolnicze, oraz na urzędników publicznych w działach gospodarczo-politycznych.

XI. Sejm — celem przyspieszenia toku spraw krajowej Komisji dla spraw przemysłowych, szczególnie spraw pozyczkowych — wyraża życzenie,

a) by przewodniczący krajowej Komisji dla spraw przemysłowych prócz zwyczajnych posiedzeń pełnej Komisji odbywających się w myśl statutu co kwartału, zwoływał w roku przynajmniej jedno posiedzenie nadzwyczajne,

b) by komitety stałe wydatniej korzystały z prawa działania w zastępstwie komisji w razach nagłych unormowanego w § 7. regulaminu.

c) by urządowanie biura Komisji, a szczególnie porozumiewanie się tego biura z biurem departamentu przemysłowego Wydziału krajowego uległo znacznemu uproszczeniu i przyspieszeniu.

XII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by w mianowaniu członków krajowej Komisji dla spraw przemysłowych uwzględniał w wyższej mierze, niż dotąd przemysłowców i rękodzielników.

XIII. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wdrożył rokowania z przedsiębiorcami, chcącymi przy pomocy kraju rozszerzyć tkalnię mechaniczną bawełny i lnu w Andrychowie, oraz uzupełnić ją blichem, apreturą i przedziałnią, niemniej jak z przedsiębiorcami, chcącymi założyć walcownię rur.

Jako dyrektywa służyć ma Wydziałowi krajowemu układ pierwotny z przedsiębiorcami tkalni mechanicznej w Andrychowie przy podobnem zastosowaniu warunków pomocy kraju.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Następnie są postawione rezolucye, mianowicie:

Rezolucya p. Maryewskiego:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby przy zamierzonej zmianie statutów dla powiatowych Kas chorych, rozciągnął obowiązek bezpłatnego leczenia na żony i małoletnie dzieci należących do tychże kas.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następnie jest rezolucya p. Zamojskiego

(*czyta*):

„1. Sejm wzywa c. k. Rząd, by w myśl rezolucyi, uchwalonej przez Izbę poselską Rady państwa dnia 21. maja 1905 r. w porozumieniu z rządem węgierskim wdrożył kroki w kierunku zniesienia pozycyi 428—434. taryfy cłowej.“

2. Sejm wzywa c. k. Rząd, by zanim odpowiednia ustawa dojdzie do skutku, ulgami kolejowo-taryfowemi, przyznawaniem pierwszeństwa przy dostawach państwowych, zapewnieniem udziału w tych dostawach z góry i wszelkimi innymi ułatwieniami popierał rozwój ipowstawanie przedsiębiorstw pozakartelowych w tych gałęziach, w których działalność karteli jest dla gospodarstwa społecznego szkodliwą, względnie by podobnymi sposobami ochronił konsumpcję przemysłową i ogólną od wyzysku.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by we wszystkich działach autonomicznej polityki przemysłowej miał powyższe cele na oku, stosując środki powyższe i inne, do tych samych celów wiodące, oraz by w tym samym duchu wpływał na inne ciała autonomiczne, w szczególności na gminy.“

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucję, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następnie jest rezolucya p. Federowicza, która brzmi:

„Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zwołał ankiety fachowe dla zbadania, jaki wpływ wywrzeć mogą projektowane ustawy podatkowe na rozwój przemysłu w Galicyi, oraz by stosownie do wyniku tych badań poczynił odpowiednie u c. k. Rządu kroki dla ochrony krajowego przemysłu.“

Do rezolucyi tej prosił o głos p. Leo.

P. Leo ma głos.

P. Leo Wysoki Sejmie!

Ja pozwolę sobie postawić poprawkę do tej rezolucyi. Chodzi mianowicie o to, aby zbadać, o ile ustawa o podatku domowo-czynszowym rzeczywiście oddziaływa niekorzystnie na stan przemysłu.

Dotychczas w przeważnej części miejscowości, budynki służące celom przemysłowym wolne były od podatku domowo-czynszowego, tylko w niektórych miejscowościach je opłacano.

Nowa ustawa wprowadza więc zmianę w tym względzie. Należałoby tę sprawę poddać szczegółowemu zbadaniu i na podstawie wyniku ankiety przedstawić wnioski co do zmiany opodatkowania podatkiem domowym.

Dla tego wnoszę poprawkę do rezolucyi p. Federowicza a mianowicie: zamiast słów: „wywrzeć mogą projektowane ustawy podatkowe“ umieścić słowa „wywrzeć może projektowane opodatkowanie podatkiem domowym budynków, służących celom przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego“.

Marszałek. Wobec poprawki p. Lea konsekwencyą jest zmiana słów w rezolucyi p. Federowicza „ankiety fachowe“ na „ankietę fachową“.

Podaję tę poprawkę do poparcia, kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Do stateczna ilość*). Jest poparta.

Głos ma p. Federowicz.

P. Federowicz. Ja się zgadzam na poprawkę p. Lea.

Marszałek. Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Battaglia.** Ja przyjmuję tę poprawkę.

Marszałek. W takim razie przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję p. Federowicza z poprawką p. Lea, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Posady sanockiej do gminy m. Sanoka. (**Al. 404**).

Sprawozdawca poseł Sare ma głos.

Sprawozdawca poseł **Sare** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (*Większość*). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Sare** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy.

U s t a w a

z dnia o wcieleniu gminy Posady sanockiej, powiatu sanockiego, do gminy miasta Sanoka.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

Art. I.

Gminę administracyjną Posada sanocka, powiatu Sanok, wciela się do gminy miasta Sanoka.

Art. II.

Majątek gminy Posady sanockiej zostaje włączony do majątku gminy miasta sta Sanoka, zaś gmina Sanok przyjmuje na siebie wszystkie zobowiązania gminy Posady Sanockiej.

Art. III.

Wszelkie prawa przysługujące c. k. galic. funduszowi propinacyjnemu do końca roku 1910 na terytorium dotychczasowej gminy Posady Sanockiej, pozostają niniejszą ustawą nienaruszone i gminie miasta Sanoka nie będzie przysługiwać prawo nakładania na dochody z praw tych, ani na wykonywanie ich na terytorium dotychczasowej gminy Posady sanockiej do tego czasu żadnych opłat gminnych.

Art. IV.

Wykonanie tej ustawy poruczam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sekretarz p. **Urbański.**

Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia, tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Sare.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania, Czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*.) Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęta.

Następuje asprawozdanie komisji gminnej w przedmiocie utworzenia z części gminy Krynica i z części obszaru dworskiego w Krynicy, nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Krynica zdroj”. (**Al. 405**).

Sprawozdawca p. Górski ma głos.

Sprawozdawca p. **Górski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**.

Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Górski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący projekt ustawy:

U s t a w a

z dnia o utworzeniu z części gminy Krynica i części obszaru dworskiego w Krynicy w powiecie nowosądeckim nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Krynica zdroj”.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

Art. I.

Z gminy Krynica, powiatu nowosądeckiego, wydziela się część, która wraz z częścią obszaru dworskiego w Krynicy tworzyć będzie nową samoistną gminę administracyjną pod nazwą „Krynica zdroj”.

Pozostała część gminy Krynicy nosić będzie nazwę „Krynica wieś”.

Art. II.

Gminę „Krynica zdroj” będzie stanowił obszar, objęty następującymi granicami:

Począwszy od drogi powiatowej, oznaczonej l. kat. 18144 linia idąca potokiem Hawrań przez parcele l. kat. 12410 12572, 12573, 12578, 12587, 12592, 12651/1, 12651/2, 12656, 12729, 12738, 12768, 12776/1, 12833, 12845, 12849, 12955, dalej pomiędzy drogą oznaczoną l. kat. 18156 a parcelą l. kat. 12956, dalej w kierunku północno-zachodnim między drogą oznaczoną l. kat. 18157, a parcelami l. kat. 12962, 12961, 12960, 12973, 12980, 12985, 13021/1, 13035/1, 13035/2, 13119, 13130, 13190, 13206, 13276, 13275, 13294, 13360, 13373, 13450, 13488, 13490, 13491, 14112, dalej pomiędzy parcelami l. kat. 14112 a 14113 a 14178 a 14177, dalej pomiędzy drogą oznaczoną l. kat. 18158 a parcelami l. kat. 14182, 14220, 14222, następnie pomiędzy parcelami l. k. 14226 a 14227, 14226 a 14335, 14225 a 14336, dalej w kierunku północnym między drogą oznaczoną l. k. 18159 a parcelami l. k. 14367, 14366, 14364, 14352, 14386, 14466, 14471, 14484, 14558, 14569, 14579, 14558, 14577/2, 1457/1, 14652, 18160, 14654, 14662, 14667/1, 14765, 14840, 14848, 14849, 14967, 15003, 15010, 15166, 15167, 15168, 15151/2, 15209, 15213, 15355, 15357, 15452, 15451, 15446, 15512, 15507, 15503, 15610, 15607, 15703, 15701, 15771/1, 15771/2, 15772, 15858, 15860, 15856, 15855, 15958 i 15960, dalej od drogi powiatowej oznaczonej l. kat. 18144 w kierunku wschodnim potokiem Hawrań przez parcele l. kat. 12426 aż do ujścia tegoż potoku do potoku Kryniczanki, oznaczonego l. kat. 18190, następnie pomiędzy potokiem Kryniczanka a parcelami l. k. 3740, 3681, 3678, 3621, 3620, 3553, a stąd północną stroną drogi,

oznaczonej l. kat. 18086, tj. między tą drogą a parcelami gruntowymi l. k. 4486/2 3486/1, 18085, 3487, parcelami budowlanymi l. kat. 64, 62, parcelami gruntowymi l. kat. 3492 i 3493, następnie pomiędzy parcelami l. k. 3493 a 3494, 3481 a 3480, 3411 a 3412, 3402 a 3401, 3336 a 3337, 3326 a 3325, 3260 a 3261, 3219 a 3248, 3185 a 3186, 3182 a 3181, 3122 a 3123, 3111 a 3110, 3030 a 3031, 3015/2 a 3014/2, a 3015/1 a 3014/1, 2766 a 2767, stąd zaś w prostej linii przez parcele l. kat. 2759, 2757, 2758, 2742, 2739, 2738, 18081, 2652, 2655, 2663, 2667, 2676/2, 2677/1, 2679/1, 2677/2, 2679/1 do południowo-wschodniego rogu parku „Smereczyna“ oznaczonego l. kat. 36, następnie między parcelą l. kat. 36 a parcelami l. kat. 2363, 2362, 2356, 2354, 2352, 2341, 2226, 2225, 2222, 2221/2, 2200, 2199, 2166, 2165, 2144, 2100, 2099, 2092, 2091, 2076, 2074/2, 2074/1, 2067, 2064, 2038, 2037, 2031, 2030, 2018, 2017, 2000/2, 20001, 1552, 1550, 1549 i 1537, stąd na wschód ku lasowi „Wojnaczką“ oznaczeniu l. kat. 1559 rozgraniczając parcele l. kat. 1536 i 1537, 1536 i 1538, 1533 i 1539, 1532 i 1540, 1531 i 1540, dalej południową stroną lasu „Wojnaczką“ aż do drogi gminnej Krynicy-Tylicz, oznaczonej l. kat. 18076, to jest między parcelami 1559 a parcelami l. k. 1540, 1541, 1544, 1545, 1558, 1997, 1996, 1995, 1994, 1993, 1992, 1989 i 1988, dalej północną granicą lasu „Zwadliwa“ oznaczonego l. kat. 1969/5, to jest między tą parcelą a parcelami l. k. 1561, 1562, 1566, 1567, 1568, 1569 i 1583, dalej rozgranicza parcele l. kat. 1588 i 1587, 1596 i 1597, 1604 i 1603, 1617 i 1621, 1620 i 1627, 1619 i 1627, 1619 i 1628, 1619 i 1629, 1618 i 1629, 1614 i 1629, następnie przecinając parcelę l. kat. 1629, biegnie pomiędzy parcelami l. kat. 18075 a 1639, 1651 a 1650, 1660 a 1662, 1677 a 1675, 1686 a 1688, 1700 a 1699, 1811 a 1712, dalej między parcelami l. kat. 1711 a 1721, 1710 a 1721, 1710 a 1722, 1722 a 1723, 1725 a 1749, 1744 a 1749, 1752 a 1749, 1752 a 1776, 1774 a 1776, 1779 a 1776. W tem miejscu przecina linia graniczna gminy „Krynica zdroj“ parcelę l. kat. 1801 w kierunku granicy pomiędzy parcelami l. kat. 1774 i 1779 a 1776 następnie między parcelami l. kat. 1801 a 1802, 1802 a 1803, 1822 a 1821, 1824 a 1823, 1373 a 1355, 1851 a 1852, 1373 a 1355, 1373 a 1356, 1371 a 1370, 1371 a 1366, 1299 a 1300, 1292 a 1299, 1293 a 1292, 1260 a 1261, 1230 a 1229, 1230 i 1136, 1231 a 1136, 1135 a 1136, 1135 a 1138, 1135 a 1132,

1133 a 1131. W tem miejscu przechodzi granica przez potok Polanki (Farbański), oznaczony l. kat. 18191, rozgranicza parcele l. kat. 11118 i 1098, przecina drogę oznaczoną l. kat. 18073 i biegnie między parcelami l. kat. 1102 a 1115, 1102 a 1116, 1108 a 1116, 1109 a 1116, 1110 a 1111, 1063 a 1111, 1163 a 1062, 1012 a 1013, 1012 a 1005, 1011 a, 1005 1105 a 965, 965 a 966, 962 a 950, 959 a 950, 953 a 850, 941 a 960, 938 a 928, 927 a 928, 760 a 759, 769 a 770, 774 a 773, 782 a 773, 782 a 753, 753 a 772, 754 a 757; stąd idzie granica pomiędzy drogą oznaczoną l. kat. 18071 a parcelami l. kat. 755, 749, 746, 740, 738, 737, 731, dalej między parcelami l. kat. 731 a 734, 731 a 719, 731 a 581, 580 a 581, 571 a 581, 5701 a 582, 563 a 562, 451 a 452, 436 a 437, 434 a 435, 423 a 422, 380 a 381, 380 a 372, 380 a 79, 376 a 79, 376 a 78, 376 a 72, 71 a 72, 71 a 74, 111 a 109, 150 a 122, 1582 a 122, 1582 a 159, 182 a 179, 213 a 179 a 212, 222 a 223, 222 a 239, 244 a 258, 252 a 257, 252 a 253 i 252 a 254. Stąd zwraca się granica gminy „Krynica zdroj“ na zachód i biegnie wzdłuż granicy gminy „Słotwiny“.

Art. III.

Podział majątku dotychczasowej gminy Krynica pomiędzy gminy „Krynica zdroj“ i „Krynica wieś“ oznaczony jest uchwałą Rady gminnej w Krynicy z dnia 25. sierpnia 1904, a zatwierdzoną przez Radę powiatową w Nowym Sączu uchwałą z dnia 20. września 1904 l. 1956.

Art. IV.

Gmina Krynica wieś podlega i nadal przepisom ustawy gminnej z 12. sierpnia 1866 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 18.

Gmina Krynica zdroj podlega przepisom ustawy gminnej z 3. lipca 1896 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 51. z następującymi zmianami:

1. Budżet gminy i zakładów gminnych na następny rok administracyjny ma naczelnik gminy przedłożyć Radzie gminnej najpóźniej do końca lipca a Rada gminna ma ten budżet wziąć pod obrady i uchwalić w ciągu miesiąca września.

W skład Rady gminnej wchodzi, prócz radnych i zastępców wybranych stosownie do postanowień ustawy gminnej z 3. lipca 1896 Dz. ust. kr. Nr. 51

i przepisów ordynacji wyborczej gminnej, nadto mianowani przez c. k. Namiestnictwo jako władzę zarządzającą zakładem zdrojowym w Krynicy w imieniu Funduszu religijnego, trzech radni i trzech zastępcy. Natomiast nie przysłuża funduszowi religijnemu prawo być członkiem Rady gminnej bez wyboru na zasadzie §. 12. wspomnianej ustawy gminnej z tytułu podatków bezpośrednich, opłacanych w gminie Krynica zdroj.

Tych trzech radnych i ich zastępców powołuje c. k. Namiestnictwo na każdorazowy sześcioletni okres wyborczy reprezentacji gminnej, ma jednak prawo także podczas trwania okresu wyborczego odwołać mianowanego członka Rady gminnej.

Gdyby w czasie sześcioletniego okresu urzędowania ubył który z powołanych radnych lub ich zastępców, będzie w jego miejsce powołany inny radny, względnie zastępca, którego mandat będzie jednak trwał tylko do końca bieżącego okresu urzędowania reprezentacji gminnej.

Powołani radni i ich zastępcy urzędują w każdym razie tak długo, dopóki nowo wybrana reprezentacja gminna nie obejmie urzędowania.

Radnym i zastępcą nie może być osoba, która jest wyłączona lub wykluczona od odbieralności do reprezentacji gminnej.

Powołani radni i zastępcy mogą mieć stałe miejsce zamieszkania poza obrębem gminy Krynica zdroj.

Powołani radni i zastępcy posiadają wszelkie prawa i obowiązki na równi z wybranymi członkami Rady gminnej. Mianowani radni mogą też być wybrani członkami zwierzchności gminnej, o ile nie zachodzą okoliczności wyłączające ich od tego wyboru.

Powołany zastępca bierze udział w obradach i uchwałach Rady gminnej wówczas, jeżeli radny, dla którego on zastępcą ustanowiony został, nie jest obecny na posiedzeniu Rady gminnej.

Art. V.

Ordynacja wyborcza dla gmin z 12. sierpnia 1868 Dz. ust. i rozp. kr. Nr. 19. obowiązywać będzie także gminę „Krynica zdroj“ z tą zmianą, że obywatele honorowi tej gminy mają prawo wybierania w myśl §. 1. ust. ordynacji wyborczej dla gmin.

Art. VI.

Z dniem wejścia w życie niniejszej ustawy zostanie rozwiązana Rada gminna w Krynicy, a kierownictwo tak gminy „Krynica wieś“ jak i gminy „Krynica zdroj“, będzie oddane tymczasowym zarządom, których skład oznacza Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Najdalej w sześć tygodni po objęciu urzędowania rozpiszą tymczasowe zarządy wybory do rad gminnych.

Art. VII.

Gmina „Krynica zdroj“ stanowi zdrojowisko, a rejon zdrojowy obejmje całą tę gminę.

Ustawa zdrojowa z dnia 4. listopada 1891 Dz. u. i rozp. kraj. Nr. 80. przestaje obowiązywać w gminie „Krynica zdroj“ a wszystkie sprawy zdrojowe w gminie „Krynica zdroj“ i zarząd funduszem taks zdrojowych załatwiać będzie reprezentacja tej gminy w poręczonym zakresie działania w sposób, który określi regulamin wydany przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym po wysłuchaniu Rady gminnej „Krynica zdroj“ przy analogicznem zastosowaniu zasadniczych postanowień obowiązującej krajowej ustawy zdrojowej.

Art. VIII.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie w trzy miesiące po dniu ogłoszenia.

Art. IX.

Wykonanie tej ustawy porucam Moim ministrom spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, oraz rolnictwa.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

P. Hanczakowski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Hanczakowski ma głos.

P. Hanczakowski. Wysokij Sojme!

Jesły zaberaju hołos, to z odnoj strony dla toho, szczo sprawa mene intesuje, a druhym motywom je, szczo rozwij Krynicy, jako krajowej mistcewostyj licznyczoj leżył meni duże na sercy.

(*Brawa*).

Skażu korotko o szczo meni chodyt. Poneże komisja zdrojewa ne bude dalsze urjadowaty, poneże zakon z r. 1891 ne bude obowiazuwaty, lysz zakon z r. 1896, poneże zadania, kotri spowniała komisja zdrojewa teper obnymaje rada hromadska. Taja rada hromadska pišla art. IV. bude sia skladała ne lysz z radnych, kotrych zakon hromadskij prypysuje, ale i z czleniw imenowanych czerez Namistnytstwo, otže chotiwby, aby w tij radi były reprezentowani toi elementa, kotri były i w komisji zdrojowej.

Ja ne stawljaju nijakoj rezolucji na zminu zakona, a chotiwby pod adresuju p. Namistnyka wyrazyty żelanie, szczo by szczo najmnsze paroch hromady Krynicia selo wchodyw w sostaw rady hromadskoj i buw odnym z tych czleniw rady hromadskoj, kotrych imenuje Namistnytstwo.

W dalszim rozwoju Krynicy piwstanut kwestji szczo do „wodociągów“, używania hruntiw i t. d., kotri budut wymahały poserednyka, szczo tak skażu „duchowoho“, kotryjby z odnoj storony znaw noszenia odnoj z najblyższych hromad t. j. Krynicy-sela, a z druhoji buw pry osudżowaniu kwestyj, dotykajuczych Krynicy-zdroju. Takym czlenom najwidpowidniejszym buwby paroch z Krynicy-sela, kotryj jako osoba najbilsze wpływowa miłby przy możliwych sporach i dyferencjach sprawy z korysteju połałodżuwaty. Z druhoj storony win sam musiwy sia, tak skazaty, identyfikowaty z interesamy Krynicy-zdroja, poneże maje tam dwi haty czynszowi kotri prynosiat jemu znacznyj dochid.

Dlatoho jabym bez zminy art. IV. zanis do JE. p. Namistnyka horiacze proszenie, szczo by pry nominacji 3 radnych, kotri majut buty powołani w sostaw rady hromadskoj, spowniajuczoz zadaczu buwszoz komisji zdrojowej, po możnosty poklykaw hr. kat. parocha z hromady Krynicia-selo.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Górski.** Kwestya, o której mówił p. Hanczakowski jest rozstrzygnięta w ten sposób: Sprawozdanie wspomina, że deputacya, która przybyła z prośbą o załatwienie sprawy będącej na porządku dziennym, wyraziła życzenie ażeby paroch gminy Krynica-wieś mógł należeć bez wyboru do rady gminnej Krynica-zdrój. Otóż sprawozdanie zaznacza, że obowiązująca ustawa gminna nie

przewiduje możności tego rodzaju reprezentacyi.

Jeżeli jednak p. Hanczakowski powiada, że nie stawia wniosku, tylko życzenie do p. Namiestnika, czy nie uznałby za stosowne mianować także parocha z Krynicy-wsi jednym z tych członków, którzy mają być przez Namiestnictwo do składu rady gminnej Krynica-zdrój powołani, to muszę oświadczyć, że rzecz ta nie należy do kompetencyi Sejmu.

Obstaję zatem przy wniosku komisji.

Marszałek. P. Hanczakowski nie postawił żadnego wniosku. Przystępujemy do głosowania.

Sprawozdawca p. **Górski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

P. **Górski.** Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdania komisji szkolnej o wniosku posła Kędziora i tow. w przedmiocie zmiany art. 4. ustawy z 24. kwietnia 1894 dz. u. kr. Nr. 49. o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych. (**406**).

Sprawozdawca poseł Czartoryski ma głos.

Sprawozdawca p. **Czartoryski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Czartoryski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zebrawszy w porozumieniu z Radą szkolną krajową daty odnoszące się do wszystkich zobowiązań, które ciężą na gminach i obszarach dworskich na utrzymanie nauczycieli w myśl 2. ustępu art. 4-go ustawy z dnia 24. kwietnia 1894 Nr. 49. Dz. u. kr. przedłożył na najbliższej sesji Sejmowi sprawozdanie i postawił odpowiednie wnioski.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Wasung. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wasung ma głos.

P. Wasung. Wysoka Izbo!

Art. IV. ustawy dziś obowiązującej wygląda na pokrzywdzenie niektórych gmin i jakby na nałożenie na nich niejako kary za to, że wcześniej niż inne założyły u siebie szkoły i zdecydowały się na ponoszenie ciężaru na utrzymanie nauczyciela.

W komisji szkolnej, pod pozorem, że brak danych statystycznych, większość oświadczyła się za odesłaniem sprawy całej do Wydziału krajowego. Cyfrowo kwoty, ile wynoszą świadczenia gmin, były wiadome, nie wiadomo było tylko ile wynoszą świadczenia w naturaliach ze strony obszarów dworskich.

Naszem zdaniem ta ustawa w 6 tygodniowej sesji mogła być załatwiona i przykro nam, że rzecz ta dozna odwłoki. Jeżeli jednak już sprawa ma być odesłana do Wydziału krajowego do zbadania i przedłożenia odpowiednich wniosków, to ośmielam się postawić na końcu poprawkę, która cokolwiek tę sprawę przesądza mianowicie dodanie słów: „zmierzające do zrównania tych ciężarów“.

Wiem, że spotkają nas zarzuty, iż nie można Wydziałowi krajowemu przekazywać wniosków, które z góry sprawę przesądzają, ale chodzi o to, żeby zamarkować i niejako wskazać wolę Izby, w jakim kierunku chciałaby mieć te wnioski przedłożone. Gorąco tedy upraszam imieniem naszego klubu o przyjęcie tej poprawki.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna liczba*). Jest poparta.

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Kwestja uderzania szkół i uczyteliw jest dla nas tak duże żywotna, szczo ja dijstno muszu tak jak mij poperednyk wyskazaty žal, szczo wnesenie p. Kędziora na tij sesji szcze ne stało sia zakonom. Widnosyny faktyczni, jaki wyklykały toje wnesenie, nyini dajut sia widezuwaty duże przykro hromadam naszym.

Nyni ti zobowiazania stari, jaki na sebe pryniały hromady szczo do uderzania szkół, i specjalno szczo do uderzania uczyteliw, stały sia newynosymy i w mnohych słuczajach nemożliwymy do spownienia. My duże dobre znajemo, w jakij sposib powstawały ti zobowiazania. Pryjiżdżaw inspektor, kotryj organizuwaw szkołu, a chotiaczy pokazaty sia zasłużenym, namawlaw hromadu do pewnych prestacji dla szkoły. Lude ne zdawały sobi sprawu doneslosty toho, do czoho sia zobowiazaly, ne rozumily toho i ne majuczy mandatu wid hromady pidpysywały czasto to, o czim nawit dobre ne znały, szczo pidpysujut. W toj sposib powstały ti dawni zobowiazania na uderzanie szkoły i uczyteliw, a szczoż potomu sia pokazalo? Pokazalo sia, szczo ti zobowiazania nemożliwym do znesenia tiaharom nalahły na dotyczni hromady; czasto toje, szczo w danij chwyli jako obowiazok buło pryniate, ne malo wartosty abo malo łysz malu a widtak wartist nadwyczajno w wartosty pidnesło sia i w toj sposib obowiazok prestacyjnij hromady pidnis sia do wysokych hranyc. Czasto jakeś zobowiazanie stało sia zowsim nemożliwym do wykonania i prymirom szczo dla uczytela zobowiazala sia hromada pewnu skillist derewa dostarczaty, ale tohdy mala ona szcze lis, teper jeho ne maje i zwidkiż woźne derewa? Robyt sia tak, szczo hromada musyt jemu abo hroszi daty abo sama jemu derewo kupyty. Sut takoz zobowiazania bez wartosty dla uczytela: na pryimir jest w aktach fundacyjnych skazane, szczo hromada maje daty uderzanie dla odnoji abo dwoch korow uczytela, tymczasom teperisznij uczytel ne prowadyt gospodarstwa i ne maje korowy. Na kozdyj sposib pidnis sia toj tiahar prestacyjnij hromad daľeko wyźsze nyż zakonni hranyci dopuskajut, jak sprawedywo zamiczaje sprawozdanie do 30% abo 40%.

Otże suprotyw toho ja dumaju, szczo sprawa ta powynna buty pišla wnesku wneskodatela zaľahodźena i szczo widpowimo poczutiu sprawedywosty i postu-

latam hromad, jesły Wydił krajewyj z pewnoju wże z hory powziatoju dumkoju tu sprawu opraciuje. Dlatoho bude mo hołosuwaty za wneskom komisji z do datkom p. Wasunga.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Czartoryski.** Wysocki Sejmie!

Wywody poprzednich mowców zupełnie merytorycznie trafiają mi do przekonania, co jest najlepszym dowodem na to, że sprawozdanie komisji jest zupełnie w tym samym duchu skreślone i zasadniczo popiera tę rzecz. Powody, które skłoniły komisję do postawienia wniosku o odesłanie tej sprawy jeszcze do Wydziału krajowego były tego rodzaju, że komisya była zdania, że nie opóźni to załatwienia sprawy, gdyż najdalej nawet idący wniosek wnioskodawcy nie dażył do tego, żeby dotyczące kwoty już w ten budżet były wprowadzone, że więc nie zmienia to sposobu przeprowadzenia rzeczy, jeżeli na następnej sesji Wydział krajowy odpowiednie wnioski przedłoży. Wobec tego myślała komisya że sprawa się przez to nie przeciągnie ani w merytorycznym załatwieniu nie zmieni, bo załatwienie to na następnej sesji będzie z pewnością korzystne.

Nie potrzebuję przez to wcale polemizować z wywodami poprzednich mowców osobiście zupełnie się z nimi zgadzam i nawet komisya z pewnością jest tego samego zdania, chociaż jej tylko o to, że ponieważ znała tylko dobrowolne zobowiązania zwyczajną gotówką a nie znała dat odnoszących się do dobrowolnych świadczeń in natura, więc nie chciała operować datami nieznanymi. Porzuciwszy się zresztą na prędcę z obecnymi tu kolegami z komisji, nie mam nic przeciw dodatkowi p. Wasunga, nie posiadam jednak oficjalnego upoważnienia ze strony komisji, by ten dodatek zatwierdzić, i dlatego nie mogę się doń oficjalnie przyłączyć.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania.

Podam najprzód do głosowania wniosek komisji. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Przyjęty.

Następnie podam do głosowania po-

prawkę p. Wasunga, aby na końcu wniosku komisji dodać jeszcze słowa: „zmiierzające do zrównania tych ciężarów“. Kto tę poprawkę przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Poprawka przyjęta.

(*Oklaski.*)

Z porządku dziennego przystępujemy do szczegółowej rozprawy nad ustawą łowiecką w dalszym ciągu.

Uchwalono już wszystkie paragrafy i ustawę wprowadzającą z wyjątkiem §§. 71 do § 75 — które odesłano napowrót do komisji.

Celem złożenia oświadczenia co do §. 71. ma głos p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Skolyszewski.** Ponieważ ze strony rozmaitych posłów prawników były podnoszone wątpliwości co do stylizacji postanowień prawnych zawartych w §. 71. i następnych, komisya chcąc usunąć wszelkie wątpliwości zasięgnęła informacji u najmiarodajniejszych czynników a opinia ich była tego rodzaju, że stylizacya §. 71. i następnych jest zupełnie poprawna i że wątpliwość co do udzielenia sankcyi tym postanowieniom nie zachodzi i dlatego też komisya nie proponuje żadnych dalej idących zmian.

Zmiany komisji odnoszą się tylko do trzech słów, mianowicie, ażeby w drugim ustępie § 71. było powiedziane: „w którego obrębie szkoda wyrządzona została“.

To jest jedyna zmiana.

Dlatego proszę bardzo o przyjęcie §§. 71—75 w brzmieniu proponowanem już przedtem przez komisję z wyjątkiem tej małej zmiany, o której mówiłem, a temsamem nie mogę przyjąć żadnych poprawek, które zostały zgłoszone do tych paragrafów.

(*czyta:*)

§. 71.

Przeciw wyrokowi sądu rozjemczego odwołanie jest niedopuszczalne, służy jedynie zażalenie nieważności po myśli §. 595 procedury cywilnej z dnia 21. sierpnia 1895. Dz. u. p. Nr. 113.

Sądem właściwym jest jednak zawsze sąd, w którego obrębie szkoda wyrządzona została.

§. 72.

Na wypadek, jeżeli sąd rozjemczy

żadnego odszkodowania nie przyzna, wówczas żądający odszkodowania ponosi kosztą postępowania.

Jeżeli sąd rozjemczy przyzna odszkodowanie wyższe jak je obowiązany do odszkodowania ugodowo ofiarowywał (§. 67), wówczas obowiązany do odszkodowania ponosi kosztą postępowania; jeżeli zaś sąd rozjemczy przyzna odszkodowanie równe lub mniejsze, jak je obowiązany do odszkodowania przed zwołaniem sądu rozjemczego w drodze załatwienia ugodowego (§. 67). ofiarowywał, natenczas sąd rozjemczy orzeknie, czy kosztą postępowania na jedną lub drugą stronę w całości lub też na obie strony i w jakim stosunku nałożone być mają.

Ewentualne kosztą dorady oraz opieki prawnej nie mogą być przez sąd rozjemczy przyznane.

§. 73.

W tych wypadkach, w których podług orzeczenia sądu rozjemczego wysokość wyrządzonej szkody może być trafnie osądzoną dopiero podczas dojrzewania plonów, należy na żądanie jednej ze stron powtórzyć komisyjne badanie przed zbiorem plonów.

§. 74.

Wyrok ma być do dni trzech wygotowany, przez wszystkich sędziów podpisany i stronom doręczony.

Przyznane odszkodowanie oraz kosztą komisyjne mają być w przeciągu dni 8 od dnia doręczenia wyroku złożone.

§. 75.

Do dozwoleń egzekucji wyroku sądu rozjemczego powołany jest sąd właściwy (§. 71).

Marszałek. Czy żąda kto głosu do §. 71.? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta.

Do §. 71. są 3 poprawki. Mianowicie jedna p. Lewickiego, który żąda dodania ustępu:

„Wolno jednak obu stronom zacząć wysokość przyznanego wynagrodzenia w drodze prawa“.

Druga poprawka p. Lewickiego, aby zamiast słów: „zażalenie nieważności“, było: „skarga o unieważnienie“.

Następnie jest poprawka p. Hanczakowskiego, który proponuje inne brzmienie całego §. 71 — mianowicie ma ten paragraf 71 opiewać:

„Przeciw wyrokom sądu rozjemczego odwołanie jest niedopuszczalne, służy jedynie skarga nieważności z powodów w §. 595 proc. cyw. określonych, którą to skargę atoli w nieprzekraczalnym terminie dni 30 od dnia doręczenia stronie wyroku sądu rozjemczego wnieść należy.“

Skargi po upływie tego czasokresu wniesione odrzuci sąd z urzędu, bez dalszej rozprawy.

Sądem właściwym jest jednak zawsze sąd, w którego obrębie leży okręg polowania. W razie, gdyby okręg polowania był położony w granicach dwóch lub więcej sądów, służy stronie prawo wniesienia skargi w którymkolwiek z tychże sądów“.

Mam zamiar przedewszystkiem podać do głosowania cały §. 71 według wniosku p. Hanczakowskiego — jeżeli Izba ten wniosek przyjmie, odpadną dalsze głosowania nad tym paragrafem.

Jeżeli Izba ten wniosek odrzuci, podam do głosowania następnie wniosek komisji z opuszczeniem słów „zażalenie nieważności“.

Potem podam do głosowania słowa „skarga o unieważnienie“ w myśl wniosku p. Lewickiego. Jeżeliby Izba tych trzech słów nie przyjęła, podam do głosowania proponowane przez komisję: „zażalenie nieważności“.

Nakoniec podam do głosowania dodatek p. Lewickiego, który jest dodatkiem do wniosku komisji.

Czy do sposobu głosowania nie ma żadnych uwag? (*Nikt*).

W takim razie podaję najpierw do głosowania cały §. 71 według brzmienia proponowanego przez p. Hanczakowskiego, a który przed chwilą odczytałem. Kto przyjmuje cały §. 71 w brzmieniu proponowanym przez p. Hanczakowskiego, zechce rękę podnieść. (*o obliczeniu*). Jest mniejszość.

Obecnie podaję do głosowania §. 71 według propozycji komisji z opuszczeniem słów: „zażalenie nieważności“. Kto przyjmuje ten paragraf z opuszczeniem tych słów, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następnie p. Lewicki proponuje, żeby zamiast słów „zażalenie nieważności“

wstawić słowa: „skarga o nieważnienie“. Kto te słowa przyjmuje, zechce rękę podnieść (*Po obliczeniu*). Jest mniejszość.

Kto przyjmuje propozycję komisji, mianowicie słowa: „zażalenie nieważności“, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Następnie dodatek p. Lewickiego, który opiewa:

„Wolno jednak obu stronom zacząć wysokość przyznanego wynagrodzenia w drodze prawa“.

Kto przyjmuje ten dodatek, zechce rękę podnieść. (*Po obliczeniu*). Jest mniejszość.

Czy do §§. 72 73 74, 75 żąda kto głosu? (*Nikt*). Jeżeli nie, kto przyjmuje te cztery paragrafy, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Tem samem ustawa jest w drugim czytaniu uchwaloną. Trzecie jej czytanie umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Następuje wybór trzech zastępców członków Wydziału krajowego.

Do skrutynium zapraszam pp. posłów: Starucha Tymoteusza Krężła, Ritla i Krzeczunowicza

Proszę p. sekretarza o odczytanie nazwisk.

Głosujemy teraz tylko na jednego zastępcę, mianowicie na zastępcę członka Wydziału krajowego, p. Dąbskiego. — Zwracam wyraźnie na to uwagę.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis posłów całego Sejmu*).

(*Posłowie oddają kartki*).

Marszałek. Oddawanie kartek skończone. Proszę Panów skrutatorów przy stać do skrutynium.

Aby nie tracić czasu, będziemy głosować na dalszego członka, proszę tylko Panów członków komisji skrutacyjnej przygotować sobie kartki na drugiego zastępcę, ażeby bez straty czasu mogli brać udział w głosowaniu.

Do komisji skrutacyjnej zapraszam pp. Wrześniowskiego Merunowicza, Tracza i Czeczca.

Głosujemy teraz na jednego zastępcę członka Wydziału krajowego p. Kiweluka.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta spis posłów całego Sejmu*).

(*Posłowie oddają kartki*).

Marszałek. Głosowanie zamknięte, proszę przeprowadzić skrutynium.

P. **Krzeczunowicz** zda sprawę z wyniku wyborów pierwszego zastępcy członka Wydziału krajowego.

P. **Krzeczunowicz**. Głosujących było 94, absolutna większość 48. Wszystkie głosy otrzymał p. Stanisław Jędrzejowicz.

(*Brawa i oklaski*).

Marszałek. Wybrany zatem został p. Jędrzejowicz.

Przystępujemy obecnie do wyboru trzeciego zastępcy członka Wydziału krajowego. Do skrutynium zapraszam tych samych panów, którzy byli przy pierwszym wyborze.

Głosować będziemy na jednego zastępcę członka Wydziału krajowego, a mianowicie na zastępcę p. Onyszkiewicza.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu posłów.

Sekretarz p. **Badeni** (*odczytuje spis posłów*).

(*Posłowie oddają kartki*).

Marszałek. Głosowanie zamknięte, proszę przeprowadzić skrutynium.

Celem zdania sprawy z wyniku wyboru udzielam głosu p. Merunowiczowi.

P. **Merunowicz**. Głosujących było 96, absolutna większość 49. Z tego otrzymał p. Hanczakowski głosów 92. 3 kartki białe, 1 głos p. Jędrzejowicz.

Marszałek. Wybrany zatem został p. Hanczakowski.

Podczas skrutynium na trzeciego zastępcę członka Wydziału krajowego przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru ośmiu członków Wydziału Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie. (**Aleg. 407**).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Pilat** (*czyta*):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie wyboru ośmiu członków Wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Wysoki Sejmie!

W myśl postanowień §. 50 ustęp pierwszy statutu gal. Kasy oszczędności we Lwowie, Wydział tej Kasy składa się z 12 członków, z których — jak długo trwa poręka kraju — ośmiu wybiera Sejm krajowy na wniosek Wydziału krajowego bądź to z grona członków Towarzystwa Kasy oszczędności, bądź z poza grona tego Towarzystwa na lat trzy — zaś pozostałych czterech wybiera Walne Zgromadzenie Towarzystwa Kasy oszczędności ze swego grona na ten sam przeciąg czasu.

Na tej podstawie wybrał Wysoki Sejm uchwałą z dnia 18 listopada 1905 i przy uzupełniającym wyborze uchwałą z dnia 13 marca 1907 następujących członków Wydziału Kasy: 1. Dra Władysława Abrahama. 2. Dra Jarosława Kułaczkowskiego. 3. Dra Władysława Jahla. 4. Dra Adolfa Liliena. 5. Stanisława Niezabitowskiego. 6. Eugeniusza Pierożyńskiego. 7. Władysława Piwockiego. 8. Dr. Zygmunta Skowrońskiego.

Ponieważ obecnie gaśnie mandat wymienionych wyżej przez Wysoki Sejm wybranych członków Wydziału Kasy, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy wybrać na trzy lata członkami Wydziału galicyjskiej Kasy oszczędności:

1. Dra Władysława Abrahama, profesora Uniwersytetu we Lwowie.
2. Władysława Długosza, posła na Sejm krajowy.
3. Dra Władysława Jahla posła na Sejm krajowy.
4. Dra Jarosława Kułaczkowskiego, dyrektora Towarzystwu „Dniestr“.
5. Dra Adolfa Liliena, szefa domu bankowego.

6. Stanisława Niezabitowskiego, właściciela dóbr i posła na Sejm kraj.

7. Eugeniusza Pierożyńskiego, emerytowanego radcę Wydziału kraj.

8. Władysława Piwockiego radcę c. k. wyższego Sądu kraj. we Lwowie.

Marszałek. Przystępujemy do wyboru. Do skrutynium zapraszam pp. Marszałkowicza, A. Teodorowicza, Tracza i Bednarskiego. Proszę Panów oddawać kartki.

(Głosowie oddają kartki).

Przy tej sposobności podaję do wiadomości Wysokiej Izby, że w piątek zamierzam umieścić na porządku dziennym wybór 2 członków i 2 zastępców komisji dla włości rentowych.

Mówię teraz o tem, ponieważ wedle statutu wybór ten odbywa się bez propozycji Wydziału krajowego, a może panowie zechcą w ściślejszych gronach wybór ten przygotować.

Celem zdania sprawy z wyniku wyborów udzielam głosu p. Krzeczunowiczowi.

P. Krzeczunowicz. Głosujących było 95 absolutna większość 48 otrzymali p. Sala głosów 71, p. Schnell głosów 15, p. Bandrowski głosów 5, p. Leo głosów 2 dwie kartki oddano białe.

Marszałek. Wybrany został zatem p. Sala.

Proszę o rezultat skrutynium członków Wydziału gal. Kasy oszczędności.

Głos ma p. Bednarski.

P. Bednarski. Głosowało 110. Absolutna większość 56. Głosów otrzymali: Abraham Władysław 110, Długosz Władysław 110, Jahl Władysław 110, Lilien Adolf 110, Niezabitowski Stanisław 110, Pierożyński Eugeniusz 110, Piwocki Władysław 105, Kułaczkowski Jarosław 100, Ochrymowicz 4, Zardecki 5.

Marszałek. Stwierdzam ten rezultat wyboru.

Posiedzenie odraczam do godziny 7. wieczór.

(Przerwa posiedzenia o godzinie 1. minut 55 po południu.)

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 28. października 1908.

(Po przerwie o godzinie 7 minut 45. wieczorem).

Marszałek. Sejm w komplecie. Posiedzenie przerwane otwieram na nowo.

Następuje dalszy punkt z porządku dziennego sprawozdanie komisji solnej o sprzedaży soli pod zarządem Wydziału krajowego, tudzież o wnioskach i petycyach odnoszących się do tego przedmiotu. (Al. 408).

Sprawozdawca poseł Merunowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Merunowicz (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Merunowicz (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży soli pod jego zarządem l. s. 40/908 Sejm przyjmuje do wiadomości i udziela mu absolutoryum z rachunków krajowego funduszu solnego za rok 1907;

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby soli warzonki nienależycie wysuszonej, albo też w topkach nie mających należytej wagi, do transportu nie przyjmował, jak również, ażeby nie przyjmował do młynów soli kamiennej, ilem zanieczyszczonej.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z c. k. Władzami skarbowymi wziął pod rozwagę zmianę formy topek soli warzonki w sposób, ułatwiający pakowanie, a także kwestę dostarczania soli do handlu w pakietach półkilogramowych, wreszcie zaprowadzenie pakowania także soli warzonki w pakiety, zawierające po 10 kilogramów.

IV. W uwzględnieniu petycji l. s. 120/908 Sejm przyznaje p. Maryi Gerardo-Festenburgowej, wdowie po urzędniku krajowego Zarządu sprzedaży soli, jedno-

razowy dar z łaski w kwocie 400 K, płatny w r. 1908;

V. Przychylając się do prośby wyrażonej w podaniu l. s. 783/908 Sejm przyznaje p. Stanisławie Marcinkiewiczowej, wdowie po adjunkcie konceptowym krajowego Zarządu sprzedaży soli, ś. p. Ludwiku Marcinkiewiczowi, z krajowego funduszu solnego stały dodatek do pensji wdowiej w kwocie 240 K rocznie licząc od dnia 6. kwietnia 1908, jako dnia śmierci jej męża.

B) Nadto raczy Wysoki Sejm uchwalić następujące wezwanie do c. k. Rządu:

1. W interesie wykończenia i ustalenia krajowej organizacyi sprzedaży soli w okręgu sprzedaży soli kamiennej w Galicyi — Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby koniecznie zwinął przedsiębiorstwo sprzedaży soli kamiennej przez organa Zarządu c. k. kolei państwowych w Galicyi;

b) ażeby z kopalni wielkiej dostarczał krajowemu Zarządowi sprzedaży soli do mielenia sól w bryłach drobnych i troskliwie przebranych, t. j. z usunięciem kawałków zanieczyszczonych ilem;

c) ażeby pozwolił na wprowadzenie do hadlu mielonej czystej soli szybikowej, jako specjalnego gatunku soli po cenie cokolwiek droższej — albo też ażeby zezwolił na sprzedaż w okręgu sprzedaży soli kamiennej w pewnym procentowym stosunku soli warzonki;

d) ażeby zezwolił na sprzedaż soli kamiennej w kruchach, o ile możności jak najlepszej;

2. ażeby zniżył taryfę kosztów przewozu wszelakich gatunków soli c. k. kolejami państwowymi, a co najmniej, ażeby zrównał taryfę przewozową soli kamiennej z kosztami przewozu soli warzonki;

3. ażeby udzielił Wydziałowi krajowemu i reprezentacyi interesów rolniczych do wiadomości wyniki dotychczasowych poszukiwań soli potasowych w Kałuszu, Morszynie i Stebniku.

4. ażeby wobec tegorocznych klęsk rolniczych dostarczył bezpłatnie znacznie większych ilości soli bydłowej i odpadków sol-

nych do poprawy zepsutej paszy w okolicach dotkniętych klęskami;

5. ze względu na klęski rolnicze, a także w interesie podniesienia hodowli bydła w kraju, ażeby zastosowywał jak najliberalniej istniejące przepisy co do korzystania ze źródeł solnych przez hodowców bydła;

6. ażeby przeprowadził obniżenie ceny fiskalnej gatunków soli spożywczej dla ludzi.

C) Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycje gmin powiatu Kałuskiego: Kałusz l. s. 833 i 835, Nowy Kałusz l. s. 832, Kamień l. s. 2169, Krechowice l. s. 709, Medynia l. s. 289, Niegowić l. s. 1984, Przewoziec l. s. 1985, Siwka l. s. 1540, Słoboda równiańska l. s. 2314, Stańków l. s. 1541, Topolsko l. s. 2315, Wierzchnia l. s. 1902, tudzież gminy Orów w powiecie Drohobyckim, a wreszcie gmin górskich okręgu sądowego Bolechowskiego o pozwolenie względnie ułatwienia w poborze surowicy solnej odstępuje się c. k. Rządowi do przychylnego załatwienia w myśl uchwały B/5.

Powyższemi wnioskami Komisji solnej uznaje się za załatwione wnioski posłów:

L. s. 1093. dra Iwana Makucha w sprawie pobierania soli przez sklepikarzy wiejskich;

L. s. 800. Wincentego Witosa w sprawie nadużyć handlarzy i dostarczania soli w dobrej jakości;

L. s. 1253. Wojciecha Szweda o zniesienie ceny transportu kainitu dla włościan;

L. s. 1094. Wojciecha Szweda o sprzedaż soli kamiennej w kruchach;

L. s. 2003. dra Iwana Kurowca w sprawie poszukiwań sylwinu;

L. s. 1930. Tymoteusza Starucha o dostarczenie soli dla rolników nawiedzonych klęskami w powiecie Brzeżańskim;

L. s. 1931. Pawła Dumki — o to samo dla powiatu Tarnopolskiego;

L. s. 1443. Ołeksy Krysowatego dla powiatu Zbaraskiego;

L. s. 1455. hr. Franciszka Zamoyckiego — dla powiatu Drohobyckiego;

L. s. 799. Łazarza Winniczuka — dla powiatu Stanisławowskiego;

L. s. 2124. Jana Bisa — dla powiatu Niżańskiego.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma p. Wasung.

P. Wasung. Wysoki Sejmie!

Miesiące ostatnie przyniosły pewną zniżkę ceny soli, przez co spełniono jeden z ważnych postulatów stronnictwa ludowego. Mimo to odezwały się skargi i to także ze strony ludności, ja też ze strony sklepikarzy sprzedających ludności sól, Skargi ludności pochodzą stąd, iż zmieniono normy wydawania soli, nadto dotyczą braku soli; sklepikarze natomiast skarżą się, że ukróceni zostali zbytnio w swoich dochodach. Żeby nie było pod tym względem wątpliwości, muszę oświadczyć, iż stojmy na tem stanowisku, iż sól nie może być bezwarunkowo źródłem wielkich dochodów, że te czasy, kiedy sól przynosiła 3 i 4 ba nawet i 8 hal. na kilogramie, muszą się stanowczo skończyć. Jeżeli sklepikarze mogą prowadzić handel cukrem, chociaż on nie przynosi prawie żadnego zysku to tak samo powinni się zadowolić drobnym zyskiem przy sprzedaży soli. Ale słuszną jest rzeczą, żeby nie byli narażeni na straty. Dlatego powinniśmy się zastanowić nad tem, o ile te skargi są słuszne i postarać się je uwzględnić.

Musimy sobie zdać sprawę z tego, że w kwestyi wytwarzania i sprzedaży soli mamy dwa czynniki: rząd, w którego rękę jest zarząd salinami i Wydział krajowy, w którego rękę jest organizacja sprzedaży soli. Trzeba zatem zastanowić się nad tym podziałem kompetencji i skierować zarzuty albo w stronę rządu, albo w stronę Wydziału krajowego, by nie winił jednych za drugich, tem więcej, że w opinii ludności, która dostaje sól ze stampili Wydziału krajowego odpowiedzialnym redaktorem w całej sprawie solnej jest Wydział krajowy.

Gdy rozległy się skargi sklepikarzy, że ich prowizja jest za małą, podejrzewaliśmy Wydział krajowy, że chce zbyt wiele zarobić. Tymczasem przekonaliśmy się, że układ zawarty między rządem a Wydziałem krajowym co do ceny soli dla Wydziału korzystny nie jest i tylko z wielkim wysiłkiem Wydział może dotrzymać układu co do zniżki ceny soli na 20 hal.

Przełajnijmy teraz cyfry cen, po jakich rząd sprzedaje Wydziałowi krajowemu sól. Sól topkową sprzedaje rząd

po 18 K za 1 centnar metryczny, sól kamienną szybikową po 20 K a zieloną po 18 K za ctn. co daje przeciętnie 19 K za ctm. a po potrąceniu bonifikacyi rządowej za opakowanie i przewóz w kwocie 2 K przy soli topkowej, a 3 K przy soli kamiennej, wypadnie że Wydział krajowy płaci rządowi za centnar metryczny soli przeciętnie 16 K.

Cena sprzedaży wynosi 20 K, pozostaje zatem latituda 4 K. Z tego potrącić należy na koszta pakowania, transportu ze salin do kolei i kolejowego transportu 2 K 60 h. nim dostarczy soli zastępcy generalnemu tzn. że pozostaje na prowizyę 1 K. 40 h.

Teraz zastępcy generalni muszą także zarobić, co najmniej na wagonie 30 K i opłacić koszta wyładowania i przewiezienia do swego magazynu a zatem odpada jeszcze 30 h. na ctm. pozostaje więc 1 K 10 h.

Transport soli ze składów hurtownych do miasta, lub na wieś także coś kosztuje, to też prowizya 1 K 10, potrącając do tego koszta dalszego transportu jest rzeczywiście za małą.

Musi zatem Wydział krajowy oglądać się za środkami, zmierzającymi do tego, by prowizyę tych sklepikarzy powiększyć.

A skąd te środki wziąć.

Te środki znaleźć można wówczas. jeżeli rząd zniży taryfę za przewóz soli, co zresztą już oddawna Wydziałowi krajowemu przyrzekł. Dziś rzeczy tak stoją, że za przewóz soli opłaca się niezmiernie wysokie ceny, gdyby się wagon diamentów przewoziło, nie trzebaby płacić wyższych cen przewozowych.

Należałoby zatem przyznać znaczną zniżkę przewozu a co najmniej należałoby zrównać koszta transportu soli kamiennej, który jest droższy, z kosztami transportu soli topkowej, Kwotę uzyskaną ze zniżki taryf za przewóz soli winien Wydział krajowy w zupełności użyć na podniesienie prowizyi kupcom.

Wówczas sklepikarze mogliby jakoś koniec z końcem związać i niebyliby narażeni na straty.

Ale pozatem, proszę Panów, jest druga kwestya, mianowicie skarga ludności na samą sól. Dotychczas wydawały saliny bocheńskie i wielickie sól szybiko-

wą w kruchach albo mieloną, jakoteż zieloną i spyzową.

Jeżeli uwzględnimy, że dotychczas $\frac{1}{4}$ część soli zakupywanej, była solą szybikową — to na ogół musimy przyznać, że poziom jakości soli oddawanej obecnie ludności podnosi się znacznie, gdyż sól paczkowa, mielona ma być w połowie szybikowa w połowie zielona. Skargi ludności na jakość soli są i powtarzają się ciągle, gdyż zarządy salinarne sortują tę sól do młynów niedbale i wydają kawałki w których mieści się dużo ilu. Saliny bocheńskie wydają, o ile wiem, sól dobrą i dobrze sortowaną, to też skarg na saliny bocheńskie niema.

Natomiast saliny wielickie nie spełniają należycie swego obowiązku i na nie ludność często się skarży, że soli tamtejszej nie można używać do potraw, masła i t. d.

Otóż pod tym względem musimy się domagać, by zarząd wielickich salin więcej respektował potrzeby ludności i odstąpił od swej dotychczasowej praktyki.

Wieliczka dziś uchodzi za kopalnię będącą na wyczerpaniu — parę lat temu twierdzili górnicy rządowi, że Bochnia jest na wyczerpaniu — i że należy ją zamknąć, tymczasem dzięki oporowi w kraju rozpoczęto poszukiwania i przekonano się, że Bochnia posiada przeszliczną sól szybikową pierwszorzędnej jakości w ilości starczącej na wiek cały. O ile się poinformować można u górników i z literatury, wiem, że to samo dzieje się dziś z Wieliczką, która bynajmniej nie zasługuje na to, by nią pomiatać — by kopalnię zamknięto a przystąpiono do warzenia. I my też w interesie kopalnictwa krajowego musimy stanowczo się domagać, by w Wielicdze rozpoczęto poszukiwania odpowiednie. Faktem jest, że budowa szybu jednego jest kosztowna, kosztuje 2 — 3 milionów koron, ale jeżeli uwzględnimy, że produkcya cetnara metrycznego soli kamiennej kosztuje 160 K — 180 K, a produkcya warzonki 4 kor., to twierdzić musimy, że budowa takiego szybu w krótkim czasie się zamortyzuje.

Dlatego mam nadzieję, że Eksc. minister skarbu p. Korytowski, poseł Wieliczki i Podgórze nie pozwoli na to, by nad jego miastem, nad Wieliczką przeszli panowie salinarni i referenci ministerjalni do porządku dziennego.

Ludność w powiatach podgórskich, w Limanowej, Żywieckiem, Wadowickiem chowa dość dużo owiec i wogóle bydła i używała dla niego soli tzw. spżyżowej w kruchach. Dziś rząd wydawanie tej soli zniósł i ludność jest w kłopotcie teraz, domaga się więc kategorycznie, by rząd tej soli znów dostarczał.

Żądanie to jest zupełnie słuszne i co zaznaczył pan referent komisji, ludność za sól płaci, jest klientem rządu i ma prawo domagać się dobrego towaru za swe pieniądze i tej sorty, którą uważa za odpowiednią.

Zwrócić muszę uwagę i na to, że od paru lat domaga się kraj zamknięcia kolejowych magazynów soli. Jest to rzecz oburzająca, że rząd, który jedną ręką daje sprzedaż soli krajowi — drugą stara się o utrzymanie przy życiu takich starych przeżytków, jakimi są kolejowe magazyny soli,

(Głosy. „Bardzo dobrze!“)

jeżeli się prosi o to władze naczelne, to na to się słyszy odpowiedź — „my jesteśmy przychylni — sprawę poprzemy“ i przychodzi się do ministerjum kolejowego — tu, ponieważ paru urzędników pobiera za te magazyny remuneracye postulat kraju idzie do kosza i magazyny nadal istnieją.

Szczególnie dziś, kiedy kraj wziął sprzedaż soli kamiennej w swoje ręce, a magazyny przyczyniają się tylko do psucia tej organizacji — jednym z najsilniejszych postulatów naszych powinno być żądanie zamknięcia tych magazynów, które i tak rządowi żadnej korzyści nie przynoszą.

Dla ilustracyi, jakie w głowach biurokratycznych panuje pojęcie o zaopatrywaniu ludności w sól — przytoczę niedawny przykład z przed paru dni. Oto w zachodnich okolicach kraju odczuwać się daje ludności brak soli. W skutek biernego oporu na kolei północnej polecono wstrzymanie przesyłek pewnych towarów — przyjmowano wprawdzie bu-raki i wtyłoki z cukrowni ale soli nie!

To jest rzecz o pomstę do nieba wołająca, by wydawać podobne polecenia by przyjmować artykuły, które, 2, 3 dni mogą poczekać, a wstrzymywać dowóz soli!

(Głos. „Tak jest!“)

To jest dowód, jak biurokracya pojmuje interesy ludności!

(P. Bojko. „Tak jest“!)

Saliny wielicka i bocheńska wydają obecnie sól szybidową i zieloną, średniej jakości, która odpowiada w cenie soli warzonce. Naturalnie że do potraw, do wyrobów cukierniczych, masarskich i td. wogóle dla ludności zamożniejszej, która nie ogląda się na różnicę halerza w cenie — sól tej jakości nie jest odpowiednia.

Otóż skutek tego p. Witos we wniosku swoim żądał i komisya to żądanie zaakceptowała, by od rządu domagać się wprowadzenia soli lepszej t. j. czystej szybikowej lub dostarczenia dla zachodniej części kraju soli warzonki.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że dotychczas sklepikarz sprowadzał wedle swego uznania sól do swojej miejscowości i sprzedawał po zupełnie dowolnej cenie — i nie było jednostki soli tak przez ludność akceptowanej jak np. „topka“ we wschodniej części kraju — co naturalnie było połączone ze zyskiem dla sklepikarza a stratą dla ludności. Dziś leżałoby w interesie ludności, by ustalić tę jednostkę soli, by ludność Galicyi zachodniej wyrobiła sobie to poczucie stałej jednostki solnej i przyzwyczaiła się, że 1 kg. soli paczkowej kosztuje 20 h. a nie więcej. Jeżeliby rząd zdecydował się na wprowadzenie w handel soli lepszej jakości, to trzebaby się starać, by ta sól szła opakowana nie w paczkach kilogramowych ale większych byśmy wprowadzili niejako drugie pojęcie jednostki soli lepszej a droższej, bo jeżelibyśmy zaprowadzili paczki jednokilogramowe — choć inaczej opakowane, to zawsze przecie zachodzi obawa, że będzie sposobność do wyzysku i nadużyć do zastępowania soli droższej tańszą itd. i dlatego należałoby zaprowadzić paczki 2 kilogramowe. I ten szczegół ma dość wielką wagę, by tę jednostkę zaprowadzić u nas w zachodniej części kraju.

(P. ks. Stojałowski. „a pół kilogramowe?!“)

Podnoszą się też prośby ludności i w innym kierunku. Oto dawniej każdy mógł kupić soli dowolnie za 2, 3 centy, bo na kupno całego kilograma nie każdego stać. Idzie więc żądanie ludności w tym kierunku, by rząd dostarczał soli także w paczkach półkilogramowych.

Bezwarunkowo pakowanie w mniejsze paczki pociągnie za sobą większe koszty, ale przypuszczam, że wydatek tych kilku czy kilkunastu tysięcy nie byłby dla rządu tak znacznym (przy zarobku 14 h na jednym kilogramie soli), ażeby nie można było uwzględnić tych skromnych żądań ludności.

Reasumując pretensje nasze do rządu w tych sprawach — powiadam, że domagamy się, aby:

salina wielicka dostarczała soli lepszej, staranniej sortowanej, dalej domagamy się rozpoczęcia poszukiwań za solą szybikową w salinach wielickich.

Dalej żądamy zniżenia taryf kolejowych za przewóz soli, aby to umożliwiło podwyższenie prowizji dla sklepikarzy — bo mimo wszystko zachodzi obawa, że sklepikarz przy małej prowizji nie będzie w stanie trzymać soli i jej dostarczać — będzie więc sól siłą faktu droższa.

Dalej, domagamy się, by wydawano kruchy jako sól bydłęcą i wreszcie, by w zachodniej części kraju sprowadzano sól lepszą, względnie dopuszczono warzonkę.

O ile chodzi o żądanie do Wydziału krajowego, to tu musielibyśmy żądać równomiernego dostarczania soli. Gdy po 10. lipca, kiedy znížono cenę soli — dał się odczuć brak soli — Wydział krajowy tłumaczył się tem, że dopiero w maju zawarł ugodę z rządem, więc nie mógł nadażyć z urządzeniem młynów solnych na czas i że na przyszłość brak soli już nie grozi.

Domagamy się więc teraz bacności i uwagi na równomierne dostarczanie soli — dalej zaś żądamy większej prowizji dla sklepikarzy z zysku, jaki da zniżenie taryfy — w końcu domagamy się uregulowania stosunków w najkrótszym czasie między zastępcami generalnymi, a filialistami.

Wreszcie jeszcze jedno żądanie do Wydziału krajowego. Między ludnością ustaliło się przekonanie, że Wydział krajowy jest odpowiedzialny za jakość soli. Jest to kompromitujące dla naszej autonomii krajowej, bo Wydział krajowy jako kupiec pokutuje za swoje winy i za winy salin. Wydział spełnia rolę jako „Prügelknabe“ wyręczając c. k. rząd — trzebaby więc, by Wydział złej soli od zarządów salinarnych nie przyjmował — by śmieiej stawił swoje ża-

dania, bo inaczej skończy się, jak dziś, na tem, że Wydział krajowy naraża się wobec ludności i ściąga zarzuty na autonomiczne gospodarstwo a właściwy winowajca kryje się za plecami Wydziału i z zarzutów nie sobie robi.

Teraz przejdę do omówienia sytuacji odnośnie do sprzedaży warzonki. Tu zmiana jest mniejsza, bo cenę z 22 czy 20 hal. — trochę Wydział krajowy zdobył od Rządu, trochę uszczuplił na prowizji sklepikarzom ale organizacja zasadnicza w niczem się nie zmieniła. Zwrócę jeszcze uwagę na to, że gdy Wydział krajowy ogłosił, że od 10. lipca sól będzie sprzedawał po 20 halerzy — to z kilkuset gmin przyszły skargi, że sól była drożej sprzedawana, jak na tablicach ogłaszano.

Wbrew rozporządzeniom sól, której ceny unormowano na 20 halerzy, sklepikarze sprzedawali po 22 halerze.

Tu była trochę publiczność winna, że na te rzeczy nie zwracała uwagi i płaciła ceny wyższe. Ale niech to będzie dla Wydziału krajowego przestroga, że w tak rozległym kraju niejednokrotnie coś się zarządzi, ale jeżeli nie ma silnej kontroli, to rozporządzenie zostaje na papierze. Skonstatować jednak muszę, że sklepikarze w Galicyi wschodniej są w ciężkiem położeniu, bo mają małą prowizję, ale i druga rzecz ich niszczy, tj. **jakość soli**, jaką rząd z salin wydaje. Swego czasu, gdy sól nie była w papier opakowywana, to topka była biała (*okazuje topkę*) i silna, dziś Rząd wobec tego że kraj mu dostarcza papieru i że każdy kupuje sól w opakowaniu drutem spojonym, więc jak kota we worku, robi topki takie, jak ta, (*okazuje topkę soli*) że nie mogą wytrzymać transportu i kruszą się w transporcie. Sól idzie do wagonu, a potem na fure, jeśli więc źle jest wyrobiona, to trzeba ją wreszcie sznurkiem wiązać, jak to tu na okazie tym (*okazuje*) Panowie widzicie, boby nie doszła na miejsce przeznaczenia. Jeżeli sklepikarz na 100 topkach ma 60 halerzy zarobku a trzy topki mu się rozleci, to traci cały zarobek, a jeżeli rozbiciu ulegnie 10 lub 15 to kończy się na tem, że do każdego cetnara metrycznego dokłada.

I tu jest wina w wyrobie i jakości soli. Dawniej gdy sól wożono furami opakowaną w sianie, to taka topka, jak ta (*okazuje*) nawet na fureby się nie dostała dziś saliny lekceważą sobie ludność i wy-

dają sól, która i jakością i spoistością nie odpowiada normie i z tego powodu pochodzi $\frac{3}{4}$ części skarg ludności. Potem ta sól jest brudna. To jest topka (*okazuje*) która ma na oko wzorowy wygląd, ale na końcu ma żuźle. Nie mogłem wziąć ze sobą całej trafiki solnej, ale mogę za ręczyć Panom, że spotyka się topki całe czerwone i brudne. Widoczne jest więc niedbalstwo przy wyrobie soli, urzędnicy salinarni nie dbają o wyrób i wskutek tego sól jest brudna albo zły konsystencji i nie wytrzymuje transportu.

Przechodzę teraz do kwestyi wagi, która jest już skandaliczną dla Rządu.

Topka soli ma 1 kilogram, to znaczy 1000 gramów. Tu oto (*okazuje*) jest cała topka nieuszkodzona transportem soli, której brakuje 110 gramów na wadze. Mam cały szereg gdzie, brakuje 40—100 gramów a w każdym składzie czy w Rudkach, czy Stanisławowie czy Rzeszowie i w ciągu kwadransa zobowiązuję się wyszukać topki, w których brak na wadze będzie bardzo znaczny.

Jest powiedzianem w rozporządzeniu rządowem, że latitudo przy wadze topki wynosić może 20 gramów niżej kilograma lub wyżej kilograma. Otóż c. k. urzędnicy salinarni rozumieją to tak, że sól może ważyć mniej niż kg., tj. 98 dkg., a w praktyce dopuszczają do tego, że topka waży niestety o 120—130 gr. mniej.

Mógłby ktoś powiedzieć, że to się sporadycznie przytrafia, urzędnicy salinarni tłumaczą, że manco nie odnosi się do pojedynczych kilogramów soli, ale do centara metrycznego tj., że na cetnarze metrycznym może być 2 kilogramy więcej lub mniej.

Tego rodzaju tłumaczenie jest mojem zdaniem nonsensem, bo co Bartka obchodzi, że Maciek ma soli w topce więcej, jeżeli on ma o 100 gramów mniej.

Pierwszą kupiecką zasadą jest, że muszę mieć należyłą wagę w towarze, za którą płacę i nic mi z tego nie przyjdzie, jeżeli ja dostałem mniej, choć drugi ma nadwagę.

Możnaby się spodziewać, że to są sporadyczne wypadki.

Tymczasem ja mam tu kilkanaście listów przewozowych, które wykazują na 10.000 kilogramów t. j. na wagonie soli z rozmaitych salin i czasów.

Jest jednak jedna salina reprezento-

wana w ten sposób, że 6 listów przewozowych pochodzi z jednego dnia i proszę posłuchać, jakie są braki na wadze.

Oto list przewozowy saliny delatyńskiej, brakuje na wagonie 800 kilogramów soli, ze stebnickiej zaś wedle poje-dynczych listów: 300, 220, 160, 320. 150, 140, 200, 460 i 180 kilogramów brakuje.

Ja się podejmuję Rządowi dostarczyć sto takich frachtów z ostatniego roku i wykazać, że brakuje na wagonie soli do kilku cetnarów. Z jakąż to krzywdą i stratą dla ludności się dzieje!

A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w niektórych okolicach, jeśli chłop niema ciężarku kilogramowego w sklepie czy w domu, wówczas jednostką wagową jest mu topka soli — i jest to u chłopów w użyciu, to widzicie Panowie, jakie komplikacje waga soli za sobą pociąga.

Gdyby ktoś z prywatnych kupców dopuścił się czegoś takiego, spotkałby się z kodeksem karnym, tymczasem zarządcy salin w dniu 2 grudnia prawdopodobnie odznaczenie jubileuszowe dostaną.

(*Wesołość.*)

Tu rozchodzi się o zasadę. Nie rozchodzi się już o tę brakującą sól lecz o szkody moralne tem niedbalstwem wywołane. Proszę zwrócić uwagę na to, co powiedział wczoraj kilka razy w przemówieniu budżetowem p. Milewski, a słowa jego dosłownie cytyję, „politycy angielscy podnoszą, że posłuszeństwo dla ustawy i poszanowanie, to pierwsza lecyja kultury“.

Referent generalny budżetu zwrócił się z temi słowami w kierunku społeczeństwa, a bardzo żałuję, że p. Milewski ani jednym słowem się nie zwrócił do Rządu i nie udzielił lekcyi kultury Rządowi, który tego rodzaju rzeczy popełnia.

Za co chłop nasz ma szanować Rząd?

Czy za tę niedoważoną sól, czy za kiepski tytoń, czy za zamknięcie źródeł solnych (sam nie zje i drugiemu nie da), czy za praktyki w wykonaniu ustawy łowieckiej lub rybackiej?

U nas dziś jedynym stróżem prawa jest żandarm i egzekutor podatkowy. Faktycznie administracya kraju powinna w piowszym rządzie dostać tę lekcyę kultury a potem dopiero wyrzuty czynić można społeczeństwu, że nie szanuje praw.

(*Brawa.*)

I to jest zmora i zakała, że tego rodzaju stosunki panować mogą.

Niedbalstwo i nadużycia zarządów salinarnych, to hydra, której łeb trudno uciąć.

Trzy lata temu. JE. p. Korytowski, jeszcze wówczas prezydent Dyrekcyi skarbu we Lwowie wydał, wiedząc o złej wadze i jakości soli, — okólnik, tak surowy i napisany w tak ostrym tonie, iż zdawało się, że raz nazawsze złe zostanie usunięte.

Przez rok był spokój, a po roku mieliśmy ten sam rezultat, co poprzednio.

W sierpniu tego roku kilka takich topek zaniósłem do Dyrekcyi Skarbu i przyznać muszę, że prezydent Skarbu dzisiejszy zajął się sprawą, i radca Kłusik-Orzechowski pojechał nawet na jedną czy dwie komisye do salin, wydał stosowne zarządzenia, wskutek czego dwa miesiące była sól lepsza, ale już wczoraj otrzymałem listy z Sędziszowa, że sól stebnicka jest co do jakości i wagi nieodpowiednia.

Dobre chęci w centralnych władzach są, ale trzebaby surowej dyscypliny i ciągłej kontroli, żeby raz z tym biurokratycznym systemem, z tem lekceważeniem ludności i karygodną niedbałością zerwać, bo ostatecznie będą nam wszyscy dygnitarze obiecywać pomoc, a do rezultatu nie dojdziemy.

Mam nadzieję, że JE. p. Namiestnik zechce tę rzecz wziąć pod rozwagę.

Poseł Stapiński powiedział tu w dyskusyi budżetowej, że czekamy, jakie w przyszłości będzie postępowanie władz administracyjnych wobec postulatów ludowych, ale w tym wypadku, gdzie przedkładamy tego rodzaju fakty, to my rezultatu natychmiastowego żądamy.

Jeszcze kilka słów dla ilustracyi gospodarki salinarnej.

Co do kajnitru (przypuszczam, że inni panowie rzecz szczegółowo poruszają), ja tylko dla ilustracyi przytoczę fakty, jak się przedstawia rzecz ta w salinach kałuskich.

Swego czasu Rząd się tłumaczył, że nie może zniżyć ceny kajnitru, gdyż furami trzeba go dowozić o dwa, trzy kilometry do stacyi kolejowej. Płacił Rząd wówczas za dowóz cetnara metrycznego z kopalni na dworzec kolejowy 14 ha,

a zarabiali chłopci tak polscy jak ruscy i koloniści niemieccy.

Po długich walkach wybudowano kolej i dziś ludność straciła zarobek a transport koleją kosztuje teraz 16 halerzy.

Gdy się wglądnie w gospodarke w naszych salinach i górnictwą w Kałuszu, to przychodzi się do przekonania, że nam zarzucają polnische Wirtschaft, ale że austriacka gospodarka tradycjami zeszłego jeszcze wieku żyjąca to jest przecie rzecz, która wymaga gwałtownie reorganizacyi.

Rozpatrzywszy się w szczegółach gospodarki, nie wiemy czy się irytować na zarządy salinarne, czy śmiać się z nich.

(P. ks. **Stojałowski**. Bió!)

(*Wielka wesołość*).

Chyba bić. I dlatego jeżeli się w Sejmie stawia corocznie postulaty objęcia w administracyę kraju salin, to dlatego tylko, że byłby to jedyny sposób, by raz już z tym systemem skończyć.

Urzednicy salinarni zależni zawsze od Wiednia nie rozumieją potrzeb kraju i doprowadzają do tego rodzaju fatalnej gospodarki.

Jeszcze mam jedną interpelacyę do Wydziału krajowego.

Faktem jest, że w tym roku kilka salin przerabiano do opału ropą i faktem jest, że dziś dostałem skargi na brak soli.

Za parę tygodni staniemy wobec kompletnego braku soli w kraju dlatego, że teraz, kiedy ropa niema zbytu, jest salina w Galicyi, która stanęła z powodu braku ropy. Może ktoś z panów nafciarzy zmartwionych brakiem zbytu, zechce dostawę ropy objąć dla salin, któżby uwierzył, że ropy braknie? Ale w gospodarce salinarnej wszystko jest możliwe.

Jest druga salina, której brak drzewa, a trzecia, którą się naprawia i dziś, kiedy z powodu mrozu jest wcześniejszy zbiór kapusty, brak soli nam właśnie zagraża.

A panowie w salinach wiedzą, że w październiku i listopadzie najwięcej soli w kraju potrzeba.

Dziś o dni kilka jesteśmy w dostawach spóźnieni, bo nie ma soli w salinach.

Za parę więc tygodni soli braknąć może, więc chciałbym wiedzieć, co Wydział krajowy zrobi.

Krajowy Zarząd sprzedaży soli będzie telegrafował na wszystkie strony, zarządzi niezawodnie i komisję po salinach, ale braku soli nie usunie odrazu. Przestrzegamy przed tym stanem i zwracamy Wydziałowi krajowemu uwagę, że telegramami potraw nie osolimy, gdy soli braknie.

(*Liczne okłaski*).

Marszałek. Głos ma p. Marszałkowiec.

P. Marszałkiewicz. Wysoki Sejmie! Pośród spraw podniesionych przez komisję solną znajduje się jedna sprawa mająca pewne specjalne znaczenie dla naszego rolnictwa krajowego.

Myszę tu o solach potasowych, które wydobywa się w kopalniach kałuskich.

Sprawa ta przedstawia się w obecnej swojej fazie w następujący sposób:

Przed kilkunastu miesiącami rozeszły się głuche wieści po kraju, że w nowo otwartym szybie w Kałuszu, zwanym na Bani, odkryto niezmiernie cenne pokłady nowego minerału zawierające potas, mianowicie sylwinu, ponieważ zaś Rząd i zarząd saliny zachowywał najzupełniejszą w tej sprawie milczenie, przeto pogłoski przybrały ogromne rozmiary.

Utrzymywano mianowicie, że jestto pokład niezmiernie gruby i bogaty, że dosięga do 40 metrów i że składa się prawie że z czystego sylwinu.

Wyrazem tych pogłosek był wniosek p. Kurowca, który Wysoki Sejm przekazał komisji gospodarstwa krajowego, a do moich rąk dostał się on jako do rąk referenta.

Pierwszem zadaniem, które jako referent sobie postawiłem, było sprawdzenie, czy pogłoska jest prawdziwą i o ile ona z faktycznym stanem rzeczy się zgadza.

Nie było to rzeczą łatwą, bo rzeczywistość ze strony Rządu okrytą została sprawą całkowicie tajemniczą, a wydobyć wprost na drodze prostej stamtąd jakichkolwiek wyjaśnień, stało się niepodobieństwem.

Jednakże z objaśnień, jakie otrzymałem w biurze solnem Wydziału krajowego, a po części od prof. radcy dworu

i z dwóch źródeł, których Panom niestety podać niemogę, zdałem sobie sprawę, że to, co znaleziono — nie chcę przesadzać — ma olbrzymią dla kraju doniosłość.

Stan rzeczy jest taki, że nie 40 metrów grubości ma ów odkryty pokład sylwinu, ale tylko 18; powtóre, że nie cały ten pokład składa się z sylwinu czystego, ale w dwóch częściach jest sylwin zanieczyszczony innymi minerałami.

Udało mi się tak nadzwyczajnie w wydostaniu tych wszystkich wiadomości stamtąd, że nietylko dostałem dokładny przekrój owego szybu, i dokładną analizę chemiczną każdej szychty tych 18 metrów, ale udało mi się otrzymać okazy sylwinu, względnie innych minerałów, w tym szybie się znajdujących, które tu oto Szan. Panom przedkładam.

(*Mowca wskazuje na mnóstwo okazów mineralnych, rozłożonych na jego pulcie*).

Ten pokład 18 metrowy przedstawia się w sposób następujący:

Na samem dnie, dolną szychtę pokładu stanowi il, z ubogą przymieszką sylwinu, to znaczy że sylwinu czystego jest około 24%, podczas gdy nierozpuszczalnych części tj. wleściwego ilu jest 25%.

Na tej spodniej szychcie znajduje się druga szychta, 6 metrów grubości, ze znacznie bogatszym przyrostem sylwinu, 45½%, a części nierozpuszczalnych jest tylko 17%.

Pomiędzy temi dwiema głównemi warstwami i ponad niemi znajduje się kilka cieńszych warstw, z których około 6 warstwa, grubości około 20—50 ctm. składa się z czystego krystalicznego sylwinu — jaki tu

(*Mowca okazuje kryształ*).

Panowie widzicie, podczas gdy reszta składa się z drobnych szycht, mniej lub więcej sylwinu zawierających i z niewielkich warstewek, zawierających il.

(**P. Ciuchciński.** A do czego to służy?)

Do wyrabiania sztucznych nawozów.

Musimy twierdzić, że bądź co bądź znaleziono pokład 18 metrowy — jeśli okaże, że nie jest to jakieś odosobnione gniazdo, ale pokład nieco szerszy — to

musi on mieć pewne większe znaczenie dla kultury krajowej.

Przejdziemy teraz do omówienia samego sylwinu.

Sylwin jest to czysty krystaliczny chlorek potasu. W tej formie, w jakiej on się znajduje w kopalniach kałuskich, analiza wykazuje minimalne tylko zanieczyszczenie do tego stopnia, że czystego chlorku potasu jest 95—98%.

Porównajmy jego wartość z temi solami, które do niedawna miały jedynie Niemcy, tj. z wykopaliskami kopalni Stassfurckich. Tam sole potasowe przychodzą w dwóch różnych odmianach, tj. jako siarkany potasu i jako chlorki potasu. Pierwsze to t. zw. kainit, podczas gdy t. zw. karnadit, czyli sól twarda bywa wyrabiana z odpadków sylwinitu tu i ówdzie się znajdujących.

Do niedawna panowało wśród fachowców przekonanie, że właściwie tylko siarkany potasowe są dla rolnictwa użyteczne, a że chlorki działają szkodliwie mianowicie na rośliny. Dopiero doświadczenia Scheinekinda i Merkera wykazały, że jednakże zapatrywanie to jest błędne i chlorki potasowe wielkie mają dla rolnictwa znaczenie ale muszą być wcześniej rozsiane, ażeby chlor mógł zawczasu ująć z tej warstwy, do której ziarno się dostało.

Przekonanie o szkodliwości chlorków potasu ustąpiło, że sól twardą nawet pod nazwą „kainitu stassfurckiego“ wydają i po tej samej cenie ją sprzedają.

Zatem minerał u nas rzeczywiście odnaleziony, jest chlorkiem potasowym, a jeżeli czem się różni od chlorków za granicznych, to tem, że jest bez porównania bogatszy, podczas kiedy kainit stassfurcki posiada około 21% tlenku potasowego, co odpowiada 12.4% tlenku kainit kałuski odpowiada 10% tlenku potasowego, a zatem sylwin w tej formie w jakiej został odkryty w Kałuszu ma wartość 62% tlenku potasowego.

W tem oświetleniu ta warstwa

(Monca demonstruje).

najmniej wartościowa jest 1½ razy cieńsza od nowo odkrytej dzisiejszej, warstwa druga, nieco bogatsza, ma znacznie większą, bo 3 krotną wartość w stosunku do kainitu, a czysty sylwin ma wartość 6 krotną.

Ażeby lepiej udokumentować wartość tego minerału biorę z kalendarza Mencla ceny chlorków potasu w kopalni stassfurckiej, z których okazuje się, że wagon kosztuje w Stassfurcie 1485 marek, to znaczy z transportem przeszło 2.000 marek.

Jeżeli zważymy, że odbudowa jednego wagonu kainitu w kopalni stassfurckiej kosztuje 90 koron, a rząd odstępuje wagon za 130 koron, to gdybyśmy wagon sylwinu, względnie ilu średniego załadowali i wysłali do Stassfurtu, to po poniesieniu kosztów transportu, byłby ten nawóz o połowę tańszy od soli w Stassfurcie wyrabianych.

Równocześnie z tą wiadomością o odkryciach w Kałuszu sprawdzono, że odkryto rzecz niezmiernie dla nas cenną w kopalniach stebnichich.

Mianowicie okazało się, że przy pogłębieniu szybu znaleziono 3 metrową warstwę kainitu. Sama ta trzymetrowa warstwa kainitu niema de facto doniosłego znaczenia, jeśli jednak zważymy, że od szeregu lat nas mania, że kopalnie kałuskie to drobiazg, że cała ilość tamtejszych soli potasowych to nie więcej jak jednoroczna produkcja kopalni w Stassfurcie, to ten dowód że w takiej odległości od Kałusza znajdują się takie pokłady kainitu z góry udowodnia, że to nie drobnostka, że te pokłady muszą się rozciągać na znacznej przestrzeni i obejmują znaczną ilość mil kwadratowych, wbrew twierdzeniu Rządu i zarządu tych salin.

(P. Kolischer. Tak piszą, jak im każą).

Dziś sole potasowe kałuskie tworzą bogactwo kraju i umiejętnie wyzyskane mogłyby śmiało konkurować z kopalnią, która ma monopol, z kopalnią Stassfurcką.

Nie chcę zabierać wiele czasu, twierdząc tylko, żeby komisya solna w swych rezolucjach odniosła się do Rządu, żeby on przed krajem, przed autonomią, którą to najwięcej obchodzi, choćby z tego względu, że ta sól pochodzi z naszej ziemi, bo kopalnie kałuskie założone zostały na ziemiach należących do dawnych dóbr stołowych królewskich i do kraju naszego należą — zdał niejako sprawę, i powiadomił Wydział krajowy i społeczeństwo nasze o odkryciach w Stebniku i w Kałuszu.

Mamy też nietylko prawo, ale i o-

bowiązek żądać od praw autonomicznych, ażeby sprawy pilnowały i dążyły do tego, ażeby wiadomości niefałszowane, w całej rozciągłości do nas się dostały.

Komisya gospodarstwa krajowego w dyskusyi nad tą sprawą doszła do przekonania, że należy do postulatów podać żądania, ażeby Wydział krajowy tą sprawą się zajął a wyrazem tego jest rezolucya, którą mam zaszczyt przedłożyć:

Mianowicie proszę, ażeby po rezolucyi 3 ciej Wysoki Sejm raczył uchwalić rezolucyę następującą.

(czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

IV. a) by dołożył wszelkich starań, aby uzyskać od c. k. Rządu dokładne wyjaśnienia co do wyników badań geologicznych przedsięwziętych w kopalniach w Kałuszu i Stebniku.

b) aby na podstawie otrzymanych wyjaśnień służył projekt zużytkowania w jak najszerszej mierze znalezionych tam płodów kopalnych dla rolnictwa krajowego i aby wdrożył rokowania z c. k. Rżadem, by tenże projekt ten przyjął i w życie wprowadził.

c) aby z wyniku swych starań służył Sejmowi sprawozdanie na najbliższej sesyi.

Kończę na tem i zaznaczam, że jest to bądź co bądź sprawa, jak Panowie widzicie, niezmiernie dla rolnictwa krajowego ważna, sprawa, która z drugiej strony zdolna ograniczyć import soli niemieckiej przez co pewna część pieniędzy zostanie w kraju, Dlatego proszę Panów, żebyście raczyli tę rezolucyę w całej rozciągłości przyjąć.

(Brawa i oklaski).

P. X. Senyk. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Senyk.

P. Senyk. Wysoka Pałato!

Ja pered soboju ne budu maw żadnych okaziw, ne budu predkładaui żadnoji uczenoji rozprawy, jakoju pered chwyłeuju z wełykoju uwahoju wysłuchalyste, ja jako selańskijsyj posoł muszu horyty o selańskijsyj nużydy.

Sil dla czołowika bohatszoho pryprawoju, ale dla czołowika bidnoho krim toho, szczo jest przyprawoju, jest czasto

husto odyнокoju omastoju. Nasz selanyn, kotryj żyje bulboju i kapustyju, jeslyby ne maw soły, toby i toho pedelknuty ne mih. W najubozszij selańskijsyj chati, szczo by w nij jak to każut lysz witer wijaw, to taky na peczy znajde sia bodaj kawalczyk topky soły na znak, szczo toj bidak ne może bez neji soweryzenno obijty sia. Tak jak woda tak sil jest jomu neobchodymo potribna, bo bezneji niczoho ani zwartyty ani zjisty ne może.

Dlatoho na wieczach wsehda, koły pryjduť wybory, widzywajut sia selane do swoho kandydata, czołowicze jak budeš posłom, pamiataj szczo byś to zrobyw, szczo by bodaj ta sil potaniła. Chotiaj sil teper potaniała, ale neraz i ta szistka robyť selanynowy wełyku rubryku. Dlatoho z pownoju przyznatelnosteuju muszu skazaty, szczo komisya silna stawyt duże słuszno żądanie do Wysokoho prawytelstwa, szczo by cina soły wże raz konieczno potaniła a imenno cina soły kuchennoji.

Znajemo dobre, szczo produkcyja odnoj topky soły wynosyt 4 h. a jesly topka soły sprodaje sia za 20 h. to takoz możnaby spustyty szczoś z toj ciny, szczo by prawytelstwo na nas bidnych ne zarabłało stilko a poszukało sobi inszych źereł. Nechajby podorożały na primir tiutiun i horiwka. To ne bułab taka szkoda jak to, szczo sil sorozmirno nyńka tak doroha.

Wprawdi zjiszła blahodat dla nas, szczo cinu jeji unormowano tak szczo maje ona kosztowaty wo wsich sklepach lysz 20 h. ale mymo toho w selach po krammyciach soły nema.

Pryczynu toho wże p. Wasung wymownym słowom oznaczyw ale jabym skazaw, szczo trocha nesprawedlywo narikaw i skazaw, szczo im powynen sia urwaty toj zarobok. Proszu podumaty, chto nyni trymaje toj sklep?

Po bilszyj czasty sklepy sut zawedeni czytalniamy, poneze ti czytalni majut perepysane w swoim statuti, szczo by takij handel popyraty, szczo by selanyn ne lysz oraw i sijaw ale nauczaw sia takoz inszoho zarobku, bo nywa czasom ne dopysze a na sklepi wse czołowik do czołhoś dije.

Najlipszyj primir majemo na żydach, dekotryj z nych roznosyw sirnyky po misti a postepenno postaraw sia o sklep a na kińcy wziaw w posesju seło

Rotszylidy z początku szkirkamy handlowały a nuni świtom triasut.

Informujem sia w biuri silnym o widnoszeniach sklepariw, aby ne pryjty tut z czymś, szczo by ne bule na miscy. Odže teperiszunyj peresiecznyj opust dla sklepariw jest 1 korona, wtij 1 koroni mistyt sia wże i transport, a szczo z neji zistane, to jest wże zyskom.

Ja kažu wyrazno, szczo peresieczno 1 K, poneže sut i bilsi opusty, jesły sil widdaje sia składowy filjalnomu o kilkana jcat myl widdalenomu. Dla sklepiw położonych blyzsze składu, spadaje cina opustu hrubo niższe korony, nawit na 40 sotykiw, jesły toj sklepar musyt posyłaty lysz za samoju soļu, bo za koronu nich to jemu toji soły z mista ne pryweze, bo musyt stratyty piw dnia. A treba zważyty, kilko raziw maje takyj sklepar stratu, jesły pisław do mista i 4 topky soły po dorozu rozbyw. Takoji soły nich to ne kupyty a kontrolory czytalni ne uwirjat, szczo jemu trafylō neszczastie. Kažut „ukrawješ“ a win bidaczysko baczucy, szczo se wsio ne opłatyty sia, dumaje sobi. Maju tratyty i dokładyty, to lipsze ne budu soły trymaty!

Proszu Wysokoji Pałaty! my zasnowajucy kramnicy po sełach, małyśmo szcze inszu cił, ne lysz, szczo by pryuczty naszoho selanyna do handlu i promysłu. Rozchodyło sia takōž o toje, szczo by selanyn jiducy za zakupnamy do mista, ne rozwołoczuwaw sia, ne traty tam hroszi i času na durnyci, ne znachodyw tam kompanji a z neju i sposibnosty do pyjatyky procesiw, traczenia hroszej itd. Otže najtoj selanyn maje w swojij kramnicy i sil inaftu i sirnyky, bo to konieczni riezcy.

Ale teper proszu Wysokoji Pałaty wijty w położenie czołowika, kotryj maje w seli sklep a ne maje tam soły. Pryjde do neho selanyn i kaže: „Dajte meni topku soły“. „Nema“ „Bijte sia Boha, szczož to za sklep“! Na to widpowidaje jemu sklepar — „Meni ne opłatyty sia trymaty soły“. I proszu sobi teper predstawyty ti narikania w seli na naszi kramnicy.

Dlatoho choczu predložyty de kotri miry, kotri by toj nedostatok soły po małych kramnyciach zmenszyły. Peredowsim odnak muszu szcze odnu przyznatelnist wyskazaty biurowy silnomu Wydiłu kra-

jewoho, szczo tam zarjad jest dobryj i na riezach sia rozumije i dbaje o toje, szczo by ne buło nadużyty, bo koły 10. lypnia buła unormowana cina soły i to wsiuda stojalo w czasopysjach, biuro dužo dobre pylnowalo toji nowoji ciny.

A buły słuczaji, w kotrych hołowni składy soły, robyły pry sposibnosty zminy toji ciny dobryj interes; jak czuwjem wid p. Makucha, robyły to i inteligentni wlastyteli składiw. Otže sklepar pry chodyt do takoho składu i chce soły, a wlastytel kaže: Brałyšte dosy po tilko a tilko, teper tak ne dam. Ja muszu posyłaty do saliny, płaczu za firu tilko a tilko, chcesz braty sil za tuju cinu, to płaty, a ne chcesz, to ne distanesz, ja tu sil sprodam tut w doma. A toj sklepar ne zna je, szczo jest rozporjadzenie Wydiłu krajewoho, kotre na stini každoho składu maje wysity, hde maje buty napysane, kilko maje kosztowaty sil i jakyj specjalnyj opust jest dla každoho seła, dla každoho filjalnoho składu. Tomu duže dobre zrobyło biuro silne, szczo zawidomyło wsi hromady korespondentkamy, hde wyrazno zwernulo uwahuwsich, szczo w tim a tim składi, dla toho a toho seła maje buty taka a taka cina soły. Biuro zadalo sobi mnoho pracy i to rozisłanie teper jest w toci ale uplyne szcze mnoho času, nim taka widomist zajde w hory i wsi zakutky tam, hde lude majut prymitywni poniatia, hde do żeliznicy jest 10 myl, hde lysz raz na tyždeń pry chodyt poczta a z neju korespondentka Wydiłu krajewoho, kotru czasto husto posłaneć zasune hdeś za pazuchu, abo zhubyt, a tohdy hromady toji widomosty ne otrymajut.

Dalsze chotiwbym zaprymityty sposib, kotryj mihby dopomocy tym skleparam, szczo by ony mohły leksze tuju sil sprowadžaty.

Postawyw ja wże wnesenie na zminu formy topky soły. Toje wnesenie zawsehda spadało z porjadku dnewnoho, chot zawsehdy buło na poriadku dnewnim napysane — i hodi buło jeho do komisji wsunuty.

W kińcy jakoś distaw sia wnesok do komisji i wykazuju podiaku toj komisji za pry chylne traktowanie moho wnesenia, kotre znajszlo wyraz w tretij rezoluciji sprawozdania komisji. Imenno postawyw ja wnesenie, szczo by zastanowity sia nad tym, szczo by zminyty formu topky soły. Chodyło meni o se, szczo sklepar, koły jide po sil, to musyt szczoś braty zi soboju, w szczo by zapakuwaty

sil, bo jesły ne opakuje, to mu sia potowcze.

Czasto sia traflaje zaraza na chudobu a koły sklepykar perejizdżaje czerez selo, akurat maje takie szczastie, szczo w tim seli je zaraza — na poczatku sela stojit warta, kotra, koły zobaczyt u neho sołomu, to mu jeju zabere i spały.

Proszu uwzhladnyty, szczo czasto taka fira wertaje nazad i abo zowsim soły ne pryweze, abo sły pryweze, to je ta sil ciłkom potowczena i do użytku nezdatna.

Słyby forma topky soły buła zmine-na, słyby buła forma kistky i słyby buła milka, opakowana w kartony, to mihby sia widbuty toj transport soły ciłkom bez opakowania w sołomu, tohdy sklepar mawby skryнку na sil — i ne mawby straty, jak nyny.

Za toju zminouj promawlaje szcze i se, szczo majemo słuczajzi, de pryhodyt do sklepu w misti bidnyj czołowik, kotroho ciłyj majetok wynosyt kilkanajciat, kilkadiesiąt krejcariw.

Win musyt kupyty za tiji krejcarj wsio, szczo mu do żytia neodzowno je potribne. Na kińcy łyszaje sia mn kilka krajcariw na sil.

Na ciłu topku jemu ne staje a bez soły ne może wertaty.

Tody takyj syn Izraela każe: Czy wam ne brakuje soły? Sły ne majete na ciłu topku, łehko wam poradymo. Win maje dobre schowanu topku porizanu na dwi abo i czotyry czasty. Jak win rozitne tu topku na połowynu, to treta czast łyszaje mu sia w zysku a jak na 4 czasty, to szcze bilsze. Prodaje zwyczajno za 6 krajcariw tu połowynu a nawit słyby prodaw za 5 krajcariw, to szcze mnoho zyskaje a jak czetwertynu sprodast' za 4 krajcariw, to szcze bilszyj maje zysk.

Chłop jeho ne wydadst' bo żyd mu robyt łasku czerez toje

Proszu porachowaty, jaki to zysky robyt sia i na kim? Na nuźdarach, kotri ne majut kilka krajcariw.

Słyby sil buła w kartonach pakowana po 1/2 kilo, to bułaby możnist kupowania za 5 krajcariw 1/2 kilo i widpałoby tertie i skrobanie soły — czerez szczo zawse sil sia znyszczyt.

Ne budu dalsze sia rozwodyty, bo z druhoj storony maju informaczi,

szczo Rjad ne schocze zaprowadyty miłkoj soły, rikomo naślidok kosztiw. Dunaju, szczo Rjad ne je po to, szczo by łysz robyty interesa, bo sły maje toj dar w zemli neodzowno potribnyj do żytia, to ne powynen szcze na tim robyty interesa kosztom bidnoho selanyna, bo jeszcze schocze może, szczo byśmo płały podatok za wodu.

(P. **Stojałowski.** Już płacimy za wodociągi).

Za wodotiahj — to prawda — ale ja inaksze dumaju.

Ne maju nadii, szczo by tak żywo buła perewedena zmina formy topky soły, bo persze musyt sia perewesty dochodzenia.

Na razi do rezoluczi tretoj proponuju dodatok imenno, szczo by zakym sia stane to, szczo komisja u swojij rezoluczi tretoj proponuje, szczo by zarjadyty pakowanie teperisznych topok soły w kartony po 10 sztuk, jak to je w zachidnoj Hałyczyni.

Sły topky budut zapakowani po 10 sztuk w kartony o formi podowźnoho romboidu, to łeksze bude pakowanie, łekszyj transport i menszi budut straty czerez stowczenie i tertie.

Tohdy sklepykar radsze bude braty sil i toj nedostatok soły po selach bude chot w czasty usunenyj.

Dlatoho proszu o pryńiatie moho dodatku do tretoj rezoluczi — a dumaju, szczo tym sposobom Wysokij Sojm przyczynyt sia chotiaj w czasty do usunenia toho zła, jakie ja mawjem czast' tutky predstavyty.

Marszałek. Głos ma p. Tymoteusz Staruch.

P. Tymoteusz **Staruch.** Wysokij Sojme!

Teperiszna debata nad sprawozdaniem komisji silnoj nad dostarczaniem soły dla ludnocy, je piśla mojejij hadky duże ważna, bo sil stała sia najważniejszym artykułom naszoj ludnocy i to takym, bez kotroho obijty sia ne možna. Fakt jest nezapereczenyj, szczo sil teper distarczana ludnocy w zapakowanych topkach je w poriwnanju z poperednoju neopakowanuju w dałeko hirszoj jakosty.

Wże tutky p. Wasung skazaw, szczo do zachidnoji Hałyczyni — ja takoz skazu, szczo do wschidnoj Hałyczyni. Sut

zahalni narikania i skarhy ludnosity, szczo jakist soły je duże hirsza wid poperednoji. Czomu persze buła bilsza, ne znaju, to znaty budut ludy fachowi zi sałyn, szczo wplywały własnywo na se.

Persze sil neopakowana buła twer da i bilsze sołona, teper opakowanie dre sia a sil sia kruszyt.

Koły sia woźme topku soły w ruku, to wona sia majže rozlitaje.

Persze robitnyky w sałynach uważały na se, szczo by dejakoji ne czystosty ne buło, teper ciłkom na se ne uważajut, tilko opakowujut taku, jaka sia trafyt. Wsio pakujut do seredyny, nawit maju okaz takoj soły, de w seredyni topky soły je czorna zemla pomiszana.

Z toho wychodyt, szczo persze bilszu zwertano uwahu na jakist' soły i wysuszowano, bo ne można buło jeji wziaty z sałyn, sły ne buła wysuszena. Teper wychodyt wona w mokrim stani, obwyjaje sia jeju w papery, kotri sia czasto drut a sil sia zanezczyszczaje.

Papery sut poderty, sil porozszypana, narid narikaje a kramari i kupci na tim welyki szkody ponosiat.

Teper szczo do ciny soły. Na tim wijszło, szczo p. Wasung kazaw szczo do zachidnoj Hałyczyny. — Tak samo otže wijszło i wi wschidnoj Hałyczyni.

Wydił krajewyj wydaw rozporządzenie, szczo ne wilno prodawaty doroższe, jak 10 krajeariw za topku soli. To dobre. —

Ale soły majemo w kraju dostatočno, szczo by mohła buty szcze tańsza, bo wyrub topky kosztuje tilko 4 sotykiw.

Ale z toho wychodyt, szczo naszi bidni selane, w perszim rjadi w hirszych okołyciach i w okołyciach widdatonych wid mist, budut pozbawleni nabutia soły.

Tu buło skazane, jakyj procent łyszymo tym hołownym dostawciam.

U nas buw hołownyj dostawcia z powitu liskoho, kotryj maw dostawlaty na powit liskyj i bałyhrodzkyj — win maw na 100 — 80 sotykiw na okruh liskyj a 1 K 20 sot. na okruh bałyhrodzkyj.

Zakim win dostawyw z Łukawyci do Bałyhrodu toj wagon soły, to to mu sia ne łyszyt, win bilsze ne może daty jak 25 abo 30 sotykiw tomu kramarowy.

Wsi naszi kramnyci skazały, szczo „my ne budemo soły trymaty — bo kra-

mari ne możut braty bilsze, jak berut. Proszu sobi predstawyty, szczo naszi kramnyci ne rozporjadżajut welykymy sumamy i możut kupyty 100 najbilsze 200. Jak jemu 1 K 20 sot. na 200 topok soły toj hołownyj kupeć, kotryj maje hołownyj skład soły, opustyt, to szczo by chłop za tymy 60 sot abo 1 K 20 sot. jichaw 2, 3 abo 4 myli, jak sia czasom w hirszych okołyciach traflaje, to absolutno nemożlywe. Jesły ja nuni budu w mišti, a tut do moho seła 2 myli, a chotiwbym sprowadyty na furi 10 topok, to inaksze chłop ne woźme, jak mu ne dam 10 ct. Ja ne znaju, czy Wydił krajewyj bude w syli protywo seho, szczo prawytelstwo wyznaczyło dla sebe taku korzystnu cinu. Ja jeśm za tym szczo by prawytelstwo spustyło konieczno z toji ciny, konieczno, szczo by tym silskym kramaram ti hurtownyki, mohły daty wid topky 1 sot. Jesły sia toho ne zrobyt, to budut straszni narikania szcze hirszi, jak teper. Jak pryjde zyma, hde nuni z hir pojide kramar po 200 topok soły, jesły maje zarobyty na tim 60 sot. I dije sia nuni w horach, szczo bidnyj chłop musyt za toju sołeu isty 3 abo 4 myli i skilko topok soły win prynese na płeczah? 2, 3 abo 4 topky soły, czerez szczo musyt isty, ciłyj deń stratyty; za ti 3 abo 4 hal. o kotri tańsze distane toju sil w mišti, tratyt deń roboczuj, straty na tim stilkko, kilko nuni płatiat, szczo wže najbidnijszyj robitnyk bere 1 kor., ale bere i 1 kor. 20 sot i 1 K 40 sot.

Toż je konieczne, szczo by Wydił krajewyj porozumiw sia z prawytelstwom i peredpryniaw taki myri, szczo by ti kramari silski dostawaly sil wid hurtownykiw w takij cini, szczo by mohły w swojich kramnyciach po sełach sprodawaty o 1 sot doroższe.

A dalsze, konieczne je pomnożyty składy filijalni, bo nuni je jich za mało. Jesły woźmemo n. p. taku okołyciu jak bereżeńska abo liska, to tam sut 2 hołowni hurtownyki i w Lisku i Bałyhrodi. Kołybyśmo pobilszyły filji składiw po menszych mistoczkach i bilszych sełach, tak szczo by 2 3 seła w kupi mały składy soły, to toj bidnyj chłop mihby pijsty do susidnoho seła i kupyty za tuju cinu.

Jesły sia to ne zrobyt, to wyjde na se, szczo chłop toju barabolu i trocha kapusty bude musyw jisty nesołenu. Ja spodiwaju sia, szczo Wydił krajewyj zastanowyt sia nad tym, bo to je duże ważna

sprawa i sut na niu zahalni narikania, My posły, dostajemo bohato łysitw i prośb, szczyoby w toj miri konieczno szczoś peredpryriaty.

Teper zwernu uwahu Paniw na odno.

Pryznano tym sełam, kotri sut w tych okołyciach, hde je ropa silna, szczo ony możut pobyraty z tych źereł ropu silnu. Ale u nas, jak sia szczoś pryznaje chłopam, to zawsihdy musyt sia prystawyty jemu drabynku abo barjerku, „jak perelizesz to dobre, jak ne perelizesz, to upadesz“. Tak sia stało i tutky. Pryznano tym chłopam, aże jak jide na druge abo trete seło widdalene o 20 abo bil-sze klm., to tohdy może jichaty, jesły jemu tiji hromady, czerez kotri perejźdźaje, pozwołat. Moji Panowe to ohranyczenie jest' trocha za dalekie. Bo jesły sia raz skazało, szczo może pobyraty, to zwidky win maje prosyty ti seła susidni, szczyoby mu pozwołyły perejichaty.

Ja znaju o szczo sia rozchodyt, bo ja buw w tych okołyciach, hde jest' sil. Sut' na chłopskich hruntach i na kame-rałnych hruntach, hde sut prywatni dorohy. To tam dijsno, jesły po prywatnych dorohach maje jichaty, to musyt prosyty włastytela, aże rozchodyt sia, szczyoby ne maw prosyty ti hromady, czerez kotri perejźdźaje.

W naszim kraju je bohato tych źereł. N. p. w Delatyni je 18 źereł z ropo-ju silnoju, kotri sia musilo zamurowaty. I to zamurowanie odnoho źereła kosztowało kilka tysiaczi.

Dywna riez, szczo nasz kraj, tak obfituje w tuju sil, a bidnyj chłop toji soły tak bażaje.

Nasz kraj je wykluczno, szczo tak skażu, rilnyczyj, bo promysłu majze ne-maje, a nasze selaństwo zanykuje sia wykluczno chowom chudoby. To jakby to buło blahodatno, kołyby toj selanyn mih maty dla chudoby soły, dla sebe ne-chajby wże kupowaw.

Ale jak to p. Wasung wże skonsta-tuwaw, nasze prawytelstwo zawsihdy sia bojit, szczyoby toj chłop durnyceju ne pryszow do czochoś, szczyoby z toji soły, kotru mu sia dast' dla chudoby, sam czo-choś ne polyzaw. Tym sełam, kotri majut źe-reła wże pozwołyły, ale i tut stawljajut trudnocy.

Szczyoby ne zanymaty Panam bo-hato czasu, ja z moho stanowyszczu mu szu p. towaryszewy Wasungowy wyska-

zaty podiaku, szczo win osnowno obho-woryw tuju sprawu, ale koły win poru-szyw czast zachidnu, to ja zwertaju u-wahu, szczo ti sami anormalni usłowyny, szczo do dostaw soły sut i u schidnij Hałyczyni.

Dlatoho pozwalaju sobi postawyty rezolucju wykluczno szczo do tych sil-skich hromad, hde sut źereła ropy i hde im sia pereszkozy robyt, szczyoby ne mo-ły braty.

Moja rezolucja zwuczyt (czyta):

1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby po myśli uchwały komisji budżetowej Rady państwa — udzielał bezpłatnej solanki gminom tych powiatów, gdzie są źródła solankowe.

2. Wzywa się c. k. Rząd o usunię-cie trudności i szykowań ludności przy poborze solanki.

Ja skincezyw.

Marszałek. Z kolei zapisany ma głos p. Skarbak.

P. Skarbak. Wysoki Sejmie!

Zniżenie ceny soli, dane przez rząd na skutek usilnych starań Koła polskiego, wywołało słyszną radość u ludu, dla któ-rego sól jest często jedyną przyprawą do potraw, tembardziej też dotyka ludu ka-żdy brak, każda wada tej soli.

A niestety sól ta od czasu zníženia ceny jest znacznie gorszą, aniżeli była przedtem.

Poprzedni p. mowca bardzo dokła-dnie wszelkie wady soli omawiał, demon-strując tutaj topki, które wykazują, że sól ta częstokroć nie jest zdolną do uży-cia. Zwłaszcza warzelnia w Stebniku od-znacza się niesłychanie zanieczyszczoną i niedobłą solą tak, że słusznym jest przekonanie ludu, że rząd zniżając o 2 halerzy na cenie, chciał gatunkiem soli i zmniejszeniem wagi odbić sobie tę stratę.

Powodem tej złej soli jest przede-wszystkiem zły sposób warzenia soli, a powtóre niesłychanie wadliwe ładowanie do wagonów, gdzie sól jest objana i tra-ci na wadze tak, że bardzo rzadko przy-chodzi do sklepów w tej wadze, w jakiej bywa sprowadzana, a również wadliwą jest organizacya handlu soli. Nie wiem, z jakiej przyczyny zniżkę, którą rząd ponosi, chciał Wydział krajowy odbić na pośrednictwie soli i zniżył prowizję. Pro-wizya ta w niektórych okolicach jest tak nizka, że absolutnie się nie opłaca han-

dlarzowi być zastępcą biura soli i sprowadzać sól. Wskutek tego w wielu gminach niema zastępców i rozmaici kupcy kupują sól na własną rękę i sprzedają ją po znacznie wyższych cenach. Nie bronię pośredników, ale trzeba im umożliwić, choćby jak najskromniejszy zarobek w tym handlu solą, gdyż inaczej zmusza się ich do nadużyć, do nieczystych sposobów zarobkowania.

Chcąc skryształizować wszystkie skargi, jakie się w tej Wysokiej Izbie na obecną dostawę soli pojawiły, pozwolę sobie postawić dwie rezolucye, mianowicie (*czyta*):

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby postarał się o poprawę jakości soli w wazelnjach rządowych tak, aby nie dochodziła do rąk odbiorców w stanie nieczystym i sypkim,

2. Wzywa się Wydział krajowy, aby dążył do uzyskania u c. k. Rządu odpowiednich środków finansowych celem umożliwienia podniesienia prowizyi drobnym sprzedawcom, a temsamem zapewnił im godziwy a umiarko any zysk na handlu solą.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo!

Z dyskusyi o soli dowiedziałem się bardzo wiele pożytecznych i pouczających rzeczy.

Przedstawienia p. Wasunga były bardzo gruntowne i jasne, a to co powiedział p. Marszałkowicz, tem bardziej mię mogło ucieszyć, bo pokazało się, że w naszym kraju są tak niewyczerpane skarby, z których korzystać może cała ludność, a przedewszystkiem rolnicy. Ale ja się z jednej rzeczy z tej całej dyskusyi najbardziej cieszę, a mianowicie z tego, że nawet p. Staruch przyszedł do przekonania, że to co się dzieje przy tym handlu solą, to przecież nie jest winą galicyjskiej administracyi, tylko c. k. rządu austriackiego. A istotnie tak jest, że mnóstwo skarg i żalów, które ludność nasza podnosi, spowodowanych jest właśnie takim niezyczliwym postępowaniem rządu centralnego wobec naszego kraju. Przedewszystkiem podnoszono tu życzenia, aby sól była tańsza.

Muszę otwarcie powiedzieć, że o ile znam sprawę z Wiednia, przynajmniej przez lat 10 nie będziemy mieli soli tańszej.

Rząd austriacki przez poprzednich lat 10, corocznie przez Wysoki Sejm wzywany, aby przecież coś w tej sprawie zrobił, wszystkie nasze rezolucye i żądania puszczał mimo uszu, a gdy się go przycisnęło, wymawiał się tem, że jak „będzie ugoda z Węgrami to się o tej rzeczy pomyśli“.

Tymczasem patrzyłem na tę robotę i widziałem, jak rząd austriacki przy ugodzie z Węgrami o wszystkim myślał, różne jakieś niby korzyści uzyskiwał dla tej strony monarchii, ale kwestyę soli traktował zupełnie obojętnie.

Powiedział sobie krótko i węzłowato, że to drobnostka i że z Madyarami o to nie będzie się zadzierał.

Jużcić dla wszystkich Ekscelencyi i centralnego rządu, sól jest drobnostką, bo rzeczywiście p. minister nie czuje, czy sól jest tańsza o centa lub 2 centy, ale to jest żądanie naszego kraju pierwzędne, tu chodzi o rzecz ważną dla naszego ludu. Lecz rząd tego nie wziął pod rozważę i przy układach z Węgrami o tem nie pertraktował, sól przy układach zupełnie pominął, chociaż gdyby był chciał i gdyby był miał dobrą wolę — jestem o tem przekonany — byłby mógł wiele uzyskać.

I dlatego powiedzmy sobie, że szkoda każdego słowa co do zniżenia ceny soli.

Przynajmniej na 10 lat zapadła kłamka a zapadła tylko z winy rządu.

Powiedział poprzedni mowca p. hr. Skarbek, że dziwi się, dlaczego Wydział krajowy chciał zniżenie soli odbić to na sklepikarzach.

Trzeba raczej powiedzieć, że to rząd austriacki tak zmanipulował. Cóż może zrobić nasz Wydział krajowy? przecież kraj nie może jeszcze dokładać do handlu solą,

(**P. Marszałkowicz.** Do kainitu kraj dokłada).

Jak tu słyszę z ust p. Marszałkowicza, to do kainitu kraj dokłada, więc tembardziej do zwykłej soli nie może dokładać!

Były to wprost śmieszne targi o tę sól w Wiedniu. My w Kole polskiem powiedzieliśmy, że „jak nie będzie tańszej soli to nie mamy nawet po co wracać do kraju. bośmy wszyscy przed wyborami wyborcom przyrzekli, że sól będzie tańsza-

Tymczasem przysłała ugoda z Węgrami, a nie ma tańszej soli!"

Zaczęliśmy szturmować do ministra rodaka: „Zmiłuj się i zrób co ze solą, bo nie możemy wracać do domu“. I pan minister dał nam ten milionik, abyśmy mieli z czem wrócić do wyborców. Więcej wydusić nie można było.

Nie wszystko jednak należy zwać na karb ministra skarbu, Korytowskiego.

Gdyby był dał więcej, byliby Niemcy zaczęli krzyczeć, że myśli tylko o Galicyi. A sam czytałem w pismach niemieckich żale na ministra Korytowskiego, że „Galizien ist wohl bedacht“. (O Galicyi dobrze pamiętano).

Gdyby więc był dał więcej jak ten milion, byliby Niemcy krzyk podnieśli.

Tu nikt z nas nie winien, ani nikt nie chciał zarobić, ani Wydział krajowy nie chciał odbijać się na sklepikarzach, tylko wszystkiemu winien Wysoki rząd austriacki i pan prezydent Beck, który miał wielką politykę austro-madaryską na oku przy układach z Węgrami, a sól galicyjska zupełnie go nie obchodziła.

Dziwił się p. Staruch i powiedział, że rząd austriacki nawet, jak co daje, to zawsze jakąś kładkę położy ludowi na drodze, a jak się człowiek wyróci, to i tak nie dostanie. To nietylko u nas się dzieje w ten sposób.

Mówiłem z Dalmatyńcami i z tymi posłami, którzy pochodzą ze stron nadmorskich. Wiadomo, że woda morska zawiera sól w sobie. Ale tam nad morzem chodzi taka sama straż skarbowa, jak u nas na granicy tzw. „Finanzwache“ i pilnuje, aby nikt nie zaczerpnął wody morskiej i aby z niej nie miał soli. Ta praktyka rządu austriackiego istnieje tedy nietylko u nas w Galicyi, gdzie zabijają źródła solne ale dale się weznaki nawet i tam, gdzie to źródło solne jest ogromne. Tam nad tem źródłem ogromnem nad tem morzem rząd stawia strażnika, by człowiek broń Boże nie wziął sobie wody morskiej na posolenie strawy.

(P. **Oleśnicki**. Se borba protyw prawam natury.)

Słusznie mówi p. Oleśnicki, że to walka przeciw prawom natury, bo jak Pan Bóg dał morze, a w tem morzu trochę soli, to niechby ten, kto nad morzem mieszka, miał prawo do korzyści z wody morskiej.

Proszę Panów, stanę na trochę odmiennem stanowisku niż komisya i nie którzy mowcy, którzy czynili zarzuty sklepikarzom, że nie chcą przy takiej małej prowizyi soli sprzedawać i przytaczali na przykład cukier, przy którym także mało się zarabia, a przecież go trzymają po sklepach,

Stoję zawsze na stanowisku chrześcijańskiej demokracji, czyli sprawiedliwości.

Proszę Panów, nasz handel wiejski on się dopiero rozwija i podnosi. Ja się ogromnie z tego cieszę, że chcą brania się do handlu i prowadzenia interesów szerzy się już między naszą ludnością i że świta nadzieja że przecież handel w Galicyi przestanie być monopolem tylko żydów, że się do tego handlu przecież raz zaborą nasze chłopcy polskie i ruskie.

Ale jeżeli sklepikarz na soli nie zarobi, na cukrze nie zarobi, to właściwie na czem ma on zarobić?

On przecież musi na czemś' zarobić, aby żyć. Więc trzeba wziąć ten nasz handel drobny w obronę i nie mówić, że to jest zła wola.

Włóścianin-sklepikarz i wogólności taki mały kupiec musi się liczyć z każdym centem. Bo co taki biedny sklepikarz na wsi może zarobić?

Jego cały zysk wynosi ledwie parę set koron.

(**Głosy**. Nawet nie tyle.)

Słyszę, że nawet nie tyle! A jak przyjdzie podatek, jak przyjdą rozmaite inne trudności, jak przyjdzie bieda na chłopca, jak on z tych parę set koron wyżyje?

(P. **Senyk**. Połowynu daje na kredyt.)

Rzeczywiście połowę daje na kredyt a my wiemy, co to znaczy kredytowanie dla takiego biednego sklepikarza wiejskiego.

Kupiec miejski może na pensyjce urzędnika znaleźć kondykt.

(P. **Maryewski**. Ale gdzie tam, urzędnik ma już wszystko zakondykowane.)

ale kupiec wiejski, co on weźmie chłopcu? Chyba dzieci, ale z tego nie będzie on miał żadnego pożytku?

(*Wesołość*.)

Trzeba przecież mieć na względzie, że chodzi o podniesienie rodzimego handlu i wzmoczenie tego ruchu, aby lud garnął się do handlu i przemysłu.

Trzeba koniecznie, aby w tej mierze interes pośredników pogodzić z interesem ludności i dlatego uznaję za słuszne starania biura solnego, aby przez snízenie taryf powiększyć prowizyę sklepikarzy.

Biorę nawet biuro solne niejako za słowo i o ile będę mógł i o ile się uda w Kole polskiem, będziemy gwałty robić o snízenie taryf co do soli. Ale jakkolwiek na taryfach Koło polskie wytarguje, to tylko pod tym warunkiem, że to wszystko musi pójść na korzyść tych pośredników, bo za darmo nikt nie może robić.

Ja od nikogo żadnych usług za darmo nie wymagam, i dlatego nie mogę żądać, aby nasi pośrednicy w handlu solą jeszcze dokładali do tego handlu.

Jeżeli rząd austriacki bawi się w takie sztuczki, że krzywdzi pośredników w handlu solą, to my rządu austriackiego nie możemy naśladować.

Jeżeli miałem żal do biura solnego, to ten żal obecnie złagodzony jest tem, że stoło się to, co tu przez parę lat prosiłem i kołatałem, a mianowicie, że skład soli w Białej dostał się wreszcie w ręce kupca Polaka.

(P. Jahl. Jaki to Polak?)

Przynajmniej taki, że się Polaków nie wypiera i z nami trzyma.

(P. Jahl. Od czasu jak sól dostał.)

(Wesołość)

Dobrze, żeśmy przynajmniej takiego Polaka zyskali.

(P. Kędzior. Czapką, papką i solą ludzie ludzi niewolą.)

Atoli inne zastępstwa nie mają się tak dobrze jak to zastępstwo w Białej.

I dlatego upraszam biuro solne, aby raczyło mieć kontrolę nad swoimi sklepikarzami, a zwłaszcza tam, gdzie nimi są żydzi.

Nie mówię tego z jakiegokolwiek rasowej nienawiści, bo póki syoniści swoich planów nie przeprowadzą, muszą i żydzi ostatecznie mieć jakąś podstawę do bytu, ale przynajmniej kontrolę nad nimi należy rozwinąć.

Pozwolę sobie przeczytać list, abyście panowie nie myśleli, że Stojałowski tylko z antysemityzmu tak mówi. Jestem pod tym względem tylko echem ludu.

Dlatego przeczytam tu oryginalny list, który sobie może każdy przeczytać, aby się przekonał, na co nasza ludność jest narażoną ze strony żydowskiej. Lud całą winę składa na Wydział krajowy, jak to potwierdza ten list, który tu mam przed sobą z powiatu gorlickiego (czyta):

„Jak się odbywa krajowa sprzedaż soli w Gorlicach, niech mówią nagie przykłady:

Wydział krajowy nadał sprzedaż tejsze w Gorlicach żydowi, Duwid zwanemu — i to podobno za protekcyą jednego z wyższych urzędników Wydziału. Ten pan żyd Duwid, noszący się trocha z niemiecka, jest tworem złożonym ze wszystkich cnót żydostwa galicyjskiego, oraz sporej dozy obłędu umysłowego, z dużej dawki wodowstrętu, pospolicie u ludu, wścieklną zwanego. Posiada on też córkę tegosamego temperamentu, która mu energicznie w sprzedaży soli krajowej pomaga“.

Teraz jak on handluje (czyta):

„Sprzedaż odbywa się w ten sposób: Wchodzą kupujący do składu. Duwid wraz z córką zasypują kupującego gradem wyzwisk. Zwykle rozpoczyna się tak: Gdzie masz worek? Nie mam. — Idź do dyabła! — Tę s.l bierz porozbijaną! Nie chcesz? — Innej nie dam! Wynos się psiakrew chamie, bo ci dam w mordę! Zdechnij chamie, nie mam innej soli dla ciebie!... Córnia wtóruje: Nie chcesz brać? pocałuj mię w.... Idź złom kark! itp.“ Trzeba przyznać, że ów pan Duwid i swoim współwyznawcom daje uczuć swoją wyższość i jak przyjdzie jaki jego współwyznawca, powie mu też: ty parchu — wynos się!

No, do swoich może się odzywać w ten sposób, ale dlaczego właśnie my chrześcijanie mamy za nasze krwawo zapracowane grosze znosić wybryki pana Duwida i za co? Rabat bowiem cały na 100 topkach soli przyznaje ten pan żyd na prowincyę 70 halerzy. Dowóz zaś soli do Kobylanki kosztuje 1 koronę, a w dalsze strony 2 korony. Cóż tedy za zarobek ma biedny sklepikarz? A prawda — obelgi żydowskie i zysk. — ale z kieszeni.

Tak wygląda w Gorlickiem tania sprzedaż soli krajowej! Jeżeli tak dalej pójdzie, to oczywiście nie pozostanie nic innego do roboty, tylko bojkot owego wydziałowego pana żyda i składu soli krajowej w Gorlicach“.

Jakiemże prawem może rząd domagać się za darmo usług od tych ludzi? Zamiast ich zachęcić, ażeby się brali do handlu, każe się im do handlu dopłacać. Wtedy tak powiedzą, jak dawna nasza szlachta, że „łokieć i miara“ na nic się przyda i jeszcze szkodzi“.

Wreszcie kończy tak:

„Możeby Wydział krajowy, który głuchy jest na wszelkie zażalenia, które były wnoszone na tego wydziałowego Duwidka, zechciał też uwolnić powiat od tej zmory żydowskiej“.

Tak zawsze się krupi na Wydziale krajowym.

Może JE. p. Marszałkowi jest to obojętne, bo On tu siedzi i tego kompletnie nie słyszy, ale mnie to, jako posła obchodzi, jeżeli dostanę taki list, jak ten.

Wreszcie pisze: „A w drodze łaski za prześladowanie chamoń galicyjskich otworzył mu hurtowny skład soli w Argentynie, lub też przeznaczył mu bezpłatne utrzymanie w Kulparkowie.“

(*Wesołość*).

Czas najwyższy skończyć z nim! Oczekujemy skutku niniejszego zażalenia.

*Sklepikarze i konsumenci
solnej soli krajowej“.*

Otóż proszę się nie dziwić, że z takimi rzeczami przychodzę.

Inni posłowie też otrzymują zape wne takich skarg bez liku.

Nie będę w tej sprawie stawiał żadnej rezolucyi, lecz zwracam się do biura solnego z prośbą: Niech z tymi Duwidkami zrobi porządek.

Co do salin, to my domagaliśmy się od rządu, aby nam oddał saliny. Popieram gorąco to żądanie i jako poseł do parlamentu — o ile swoim małym głosem mogę się do tego przyczynić — będę przypominać tę sprawę w Kole polskiem. Oczyszcmy raz Galicyę z Niemców i hakatystów, którzy w kraju gazdują i — jak słusznie powiedział p. Wasung — dają dowód, że gospodarstwo szwabskie jest 100 razy gorsze, jak nasza „polnische Wirtschaft“. Wiemy, jak oni gospo-

darują w Wieliczce, Bochni, czy gdzie indziej.

Pod tym względem zgadzam się z p. Marszałkowiczem i rezolucyę jego popieram.

Bo jestem zdania, jeżeli z tych skarbow w Galicyi ma co być, to musimy usunąć Niemców, którzy tu siedzą i którzy jeżeliby nawet wiedzieli, co o tych skarbach, to ich dusza hakatystyczna nie pozwoli im na to, ażeby robili konkurencyi swemu Strassfurtowi.

Dlatego jestem zdania, że nie mogąc dojść do dzierżawy naszych salin, chociaż one bez dzierżawy i bez czynszu nam się należą, staraćby się przynajmniej należało o to, ażeby oczyścić Galicyę z reszty hakatystów.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Jedynak. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Jedynak.

P. Jedynak. Wysoki Sejmie!

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, co też podnieśli przedemną inni mowcy, że sól jest artykułem bez którego obejść się nie można.

Tembardziej nie może się obejść bez soli chłop, bo ona jest rzeczywiście jego omastą.

Brak soli w ostatnich czasach, szczególnie od czasu, odkąd zniżono cenę jej na 20 hal. dał się ludności wiejskiej bardzo we znaki.

W Dębicy np. zaszedł wypadek taki, że nie można było dostać ani soli topkowej, ani mielonej i ludność była zrozpaczona, że za własne pieniądze nabyć tej soli nie mogła.

Z jednej strony utrudniono nabywanie soli przez to, że handlarze żydowscy i kółka rolnicza nie chcieli jej przywozić dlatego, że im dawano za mały procent, z drugiej strony dlatego, że sól podczas dostawy wielką część się niszczy i wskutek tego przychodzi na miejsce w stanie do użycia niezdatnym.

Kiedy np. byłem w Towarzystwie handlowem w Dębicy, które ma zastępstwo soli krajowej, przekonałem się, że setki topek zostało porozbijanych i prawie nie do użycia. To samo zdarza się przy dostawach soli przez handlarzy i kółka rolnicze.

Jeżeli więc ten handlarz ma na 100 topkach 1 K zarobku, który to zarobek

pochłania prawie w całości furmanka i gdy nadto narażony jest na straty przez to, że podczas transportu pewna ilość soli ulega zniszczeniu, to nic dziwnego, że ten handlarz niechętnie przywozi sól.

Zdarza się też, że handlarze, lub kółka rolnicze, zamówiwszy sól i zapłaćciwszy naprzód pieniądze, muszą bardzo długo czekać na przysłanie soli.

W dodatku w salinach w Bochni z wysyłką się spaźniają i wysyłają po $\frac{1}{4}$ wagona po 6 tygodniach.

Tu rzeczywiście należałoby wglądać w tę sprawę i mnie się zdaje, że komisya solna tę sprawę zbada i to tem pewniej, że w tej komisyi był p. Wausung, który miał fakta co do sprzedaży soli i przedstawił nam w doskonałym świetle, jaką sól nam w Galicyi dostawiają, jaki brak tej soli i jakie nadużycia przy tem popełniają, jeżeli 3—4 centarów brakuje.

Dlatego pozwaляłbym sobie zaapelować, ażeby rząd przyznał większy procent tym handlarzom soli i kółkom rolniczym, które przywożą sól.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Jahl. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Jahl.

P. Jahl. Wysoka Izbo!

W ubiegłym tygodniu byliśmy świadkami dwudniowej rozprawy bardzo ożywionej i bardzo zajmującej, na której sprawozdawca zaznaczył, że czuje się szczęśliwym, iż przecie kwestya sanitarna, (bo była to wówczas rozprawa sanitarna) doczekała się zajmującej i gorącej dyskusyi. Muszę powiedzieć, że ja co roku doznaję tego samego uczucia, albo wiem rozprawa solna przedstawia zawsze obraz bardzo zajmujący. I dziwić się temu nie można, bo — jak tu już niektórzy mówcy podnosili, — sól jest u nas artykułem codziennego użytku dla wszystkich, pożądanym tak dla bogacza jak i biedaka, tak dla mieszkańca miasta jak i wsi — a dla tych ostatnich jest nieraz kwestyą witalną.

Jakkolwiek wiem, że szan. sprawozdawca, który od szeregu lat tą kwestyą żywcem się zajmuje i zawsze tak wyczerpujące przedkłada sprawozdania, niezawodnie odpowie na wiele podniesionych przez panów uwag i zarzutów, to jednak i ja pozwolę sobie kilka słów odpowie-

dzieć na podniesione tu podczas dyskusyi uwagi, a to tem więcej, że aby obecny stan naszej akcyi solnej dokładnie ocenić, potrzeba koniecznie cofnąć się wstecz i przypomnieć tutaj całą akcyę, jaki ona miała przebieg, jakie przechodziła fazy i przeobrażenia, zanim przybrała tę szatę i formę, w jakiej ona obecnie przed Panami staje.

Nie tak to dawne czasy, bo wszyscy dobrze pamiętamy, kiedy cały handel, cała sprzedaż soli była w rękę prywatnych handlarzy i stanowiła dla nich obfite źródło dochodów tak, że robili oni na niej majątki. W szczególności byli to tzw. królicy solni, którzy przeważnie mieszkali tam, gdzie są siedziby salin — a u nas w Galicyi wschodniej jest 9 takich salin — z ojca na syna przekazywali oni niemal dynastycznie ten handel swoim potomkom, a uważając interes ten za swoją wyłączną domenę, dzielili kraj na pojedyncze dystrykty, odstępując tę sprzedaż ustanowionym tam swoim wicekrólikom, którzy znów bez żadnego ryzyka, bez żadnego wysiłku i pracy dalej ten handel odstępowali pojedynczym drobniejszym handlarzom, a ci, — chcąc się tym królikom opłacić — musieli na ludności się odbijać, nielitościwie ją wyzyskując.

Skutkiem tego ta ludność cierpiała bardzo często na zupełny brak soli a jeżeli tę sól miała, to była ona złą i drogą.

Z powodu tego od samego początku podnoszono tu w tej Izbie liczne skargi i byliśmy tu co roku świadkami gorącej dyskusyi tak, że ostatecznie Wysoka Izba widziała się zmuszoną polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby tę akcyę sprzedaży soli wziął w swoje ręce.

I rzeczywiście Wydział krajowy w r. 1893 polecenie to wykonał, odtąd sprzedaż soli zajmować się począł. Akcyja ta musiała być prowadzoną energicznie, zręcznie, bo Wydział krajowy spotykał się z konkurentami, którzy niemal od wieków mieli ten handel w swoich rękach, walka z nimi była więc trudną, bo byli to przeciwnicy niebezpieczni, znający wszystkie sztuczki i sposoby. Wydział krajowy musiał zatem używać takich samych sposobów, ażeby tych konkurentów usunąć z drogi. I muszę przyznać, że się to Wydziałowi krajowemu po lat szeregu udało tak, że dziś sprzedaż soli znajduje się wyłącznie w rękę Wydziału krajowego, który jak to spr-

wozdanie komisji solnej wykazuje, posiada blisko 6000 zastępstw i kilkadziesiąt składów soli i w ten sposób doprowadził do tego, że dziś sól może się dostawać w najodleglejsze zakątki kraju.

To jest stan rzeczy w Galicyi wschodniej.

Trudniejsza rzecz była z Galicyą zachodnią, gdyż tam ten przeciwnik był jeszcze groźniejszy, bo inteligentniejszy, a co gorsza miał za sobą plecy, czego dowodem najlepszym ten fakt, że sam rząd, bo kolej będąca w zarządzie państwowym, handlem tym się zajmuje, mimo to, że ma dochody, ledwie wystarczające na opłacenie swoich przy handlu tym solą zajętych funkcyonaryuszy. Nasze starania, ażeby kolej zaniechała tego handlu, nie odniosły żadnego rezultatu. Sam osobiście konferowałem dwukrotnie z ministrem kolei w tej sprawie, jednak do dziś dnia ministerstwo kolei nie raczyło nam nawet odpowiedzieć.

Dalej zajmowały się tym handlem banki a na ich czele biański bank eskontowy, a także i różni prywatni bankierzy.

Stumery, Wencle i inni, którzy mieszkając we Wiedniu, cieszyli się też u rządu bardzo silnym poparciem.

Akcyja ta była dla nas tem trudniejszą, że niektórzy z nich mieli od dawien dawna młyny, w których tę sól przemielali.

Musieliśmy zatem także taki młyn założyć w Bochni, jednakże mimo to nasza akcyja słabo postępowała naprzód.

Tu muszę powiedzieć, że sama ludność wiele w tym kierunku na niekorzyść naszej akcyi działała. Zwłaszcza ludność górską jest niesłychanie pod tym względem konserwatywną, nie chce odstąpić od swych nawyczek i nie chce brać soli przemielonej, która jest czystsza i dobrze zapakowana.

Skoro już jesteśmy dziś przy takiej poglądowej nauce z demonstracyami, pokażę Panom taką paczkę soli kamiennej, której nasz zarząd soli dostarcza mieszkańcom tych 17 powiatów zachodnich, gdzie się soli kamiennej używa. Jak Panowie widzicie, jest opakowanie staranne waga pełna — towar czysty — a mimoto ludność górską tej soli brać nie chce zjeżdżać swojemi górskiemi furami do Bochni lub Wieliczki i bierze sól kruchawą, którą tu Panom pokażę, która nie

wszędzie jest jednolita, z jednej strony jest czysta, a z drugiej strony pokryta błotem.

(P. **Stojałowski**. To chłop daje najpierw lizać bydłu, a potem sam liże).

Na ten sielankowy obrazek właśnie chciałem zwrócić uwagę; bo tak jest rzeczywiście, najpierw daje on polizać bydłu a następnie sobie i dziecku kruszy tę sól na chleb.

Ta ludność nie chce brać tej soli w paczkach, mimo to, że jak już powiedziałem — ona jest lepszą i czystsza.

(P. **Stojałowski**. A czy ta sól w opakowaniu jest też czystsza?)

To już jest rzeczą rządu, a nie naszą, bo my jesteśmy tylko handlarzami i za jakość produktu nie odpowiadamy.

Wobec tego akcyja nasza nie mogła się należycie rozwinąć i musieliśmy wskutek tego wejść w układy, jak się to zwykle w handlu dzieje. Zrobiliśmy układ z tymi bankierami, żeby z Galicyi ustąpili i płacimy im prowizję, której wysokości ani w ogóle bliższych szczegółów tej sprawy ze względów komercyalnych wyjawiać tu nie mogę. Oto dlaczego ta akcyja nasza na zachodzie nie doprowadziła do tego, jak to się stało w Galicyi wschodniej.

Dopiero tego roku nastąpił stanowczy zwrot. Za poparciem Koła polskiego otrzymaliśmy od rządu pewną bonifikacyę za to, że będziemy wszystką tę sól przemielać i pakować i pod tym także warunkiem, jeżeli cena jej będzie wszędzie wynosiła 20 gr. od kg. Ten układ zawarliśmy z końcem maja a miał już wejść w życie 1 lipca. Możecie sobie zatem Panowie przedstawić, że w przeciągu tak krótkiego czasu ta okcyja musiała napotykać na trudności, których tak przedko nie mogliśmy pokonać.

Ponieważ cena wszędzie została ustalona na 20 gr. musieliśmy przemaniulować całą rzecz i całkiem nowe robić obliczenia.

Dla Galicyi zachodniej sprawa ta przedstawiała o tyle jeszcze większe trudności, że nasze młyny w Bochni i Wieliczce nie były na o urządzone, aby ponieważ wszystkie sól musi być przemieloną, tak wielkiej mogły nastarczyć produkcyi. Trzeba było te młyny przerobić, trzeba było

sprowadzić maszyny a na tem miejscu z żalem muszę zaznaczyć, że do zmontowania tych maszyn musieliśmy sprowadzić obcych monterów.

Prócz tego te młyny trzeba było rozszerzyć, akcyja to trudna była i pracowita — i z uznaniem to podnieść muszę, że zarząd nasz dobrze się z niej wywiązał, gdyż trzeba było rzeczywiście podziwiać, jak te młyny pracowały, a obok nich rosły mury, jak praca nieustawała wśród nasadzania dachów, mielono i pakowano dzień i noc, była to więc praca rzeczywiście trudna, ale rzeczywiście z dniem 10/7 byliśmy gotowi i zaczęliśmy odtąd wyłącznie tylko mielonej soli dostarczać.

Nikt się więc chyba dziwić nie będzie, że przy takim nawale czynności, ten aparat tu i ówdzie kuleć musiał i były pewne małe niedomagania — ale proszę z tego punktu widzenia brać rzecz całą i w tem oświeceniu przyjrzeć się teraz stawianym zarzutom.

Wtedy Panowie inaczej będą się na to zapatrywali — i może zechcą mieć trochę cierpliwości i wyrozumiałości a mam nadzieję, że już na przyszły rok nie będzie powodu do podnoszenia tych skarg i zarzutów, jakie czyniono obecnie.

Przechodząc do poszczególnych zarzutów, podniesionych przez poprzednich mowców, podzielę je na 2 kategorie — pierwsze, tyjące się jakości soli drugie sposobu jej dostarczania. Pierwsza część do Wydziału krajowego nie może być adresowaną, bo rząd jest producentem, fabrykantem i on za jakość odpowiadać musi.

A muszę podnieść, że Wydział krajowy niejednokrotnie w tej mierze robił przedstawienia, że ól wielicka jest nie czysta i ludność na nią się uskarża. W tej też mierze wyręczył mię p. Wasung, który wyraźnie sprecyzował, kto winę ponosi.

Teraz co do drugiej kategorii zarzutów, co do sposobu dostarczania soli i handlu sprzedajnego. Tu przedewszystkiem zwrócić się muszę do p. ks. Stojałowskiego, a rozpocznę od niego choćby dlatego, że on dziś wyjątkowo zwrócił się z pochwałami do Wydziału krajowego,

(P. ks. **Stojałowski**. „Nie wyjątkowo! zawsze chwałę, co jest dobre“).

za co też niech mi wolno będzie złożyć podziękowanie,

(P. ks. **Stojałowski**. „Nieraz mnie bili za was!“)

jak również za to, że wskazywał, iż trudno, by Wydział krajowy do tej całej akcji miał dokładać z funduszków krajowych. Bo tu jeszcze raz muszę zaznaczyć, że różnica między ceną fiskalną, jaką my płacimy a za jaką możemy sprzedawać tj. przy tych 20 groszach za kilogram i mimo całej bonifikacyi wynosi 4 grosze na kilo, z tego musimy opłacać całą administracyę, ruch młynów i cały personal — musimy z tego coś odłożyć na fundusz emerytalny dla tych fdkcyjona-ryuszów, bo trudno przecie, by ich emeryturę ponosił ogólny skarb kraju — musimy odkładać też coś na fundusz rezerwowowy, z któregooby w danym razie należało pokryć jakieś straty, dalej musimy ponieść opakowanie i koszta przemielenia oraz frachtu i dowozu na miejsce, więc faktycznie dużo temu pośrednikowi dostać się nie może — gdyż inaczej, musielibyśmy dopłacać.

Dziwić się tedy nie można, że panowie sklepikarze, ci, którzy dotąd wedle swej wyłącznie woli ceny dyktowali, a nas narz-kają, ale muszę wyrazić — nie zdziwienie, gdyż pierwszy raz spotykam się tu w tej Wysokiej Izbie z tem zjawiskiem, że tym razem w tej dyskusyi solnej wszyscy panowie mowcy, zamiast jak to dawniej zawsze bywało, bronić ludność przed sklepikarzami, zmienili role i wszyscy stoją po stronie sklepikarzy. Na tem stanowisku Wydział krajowy stać nie może — Wydział krajowy stoi na tem stanowisku, że ludność musi mieć sól jak najtaniej i w każdym miejscu i o każdej porze i zawsze za jedną i tę samą cenę. Zysk, jaki mają sklepikarze, nie jest znów tak mały, by ich aż przeprowadził o materyalną ruinę, jak to podnoszono, i by musieli aż strejkować — bo bądź co bądź, mają 60 groszy na cennarze metrycznym, sól jest towarem, który ciągle idzie a ten grosz na nią wydany, jest w obrocie kilka i kilkanaście razy do roku, więc i sam ten ciągły obrót pewien zysk przyniesie.

Nadto nie potrzebuje sklepikarz do tego ani osobnego sklepu, ani personalu a sól sprzedaje z okazji sprzedaży innych towarów, ten więc zarobek nie jest tak mały, jak to szanowni przedmówcy podnosili.

Musze jeszcze odpowiedzieć p. ks. Senykowi, który oprócz tych żalów na małe zyski, podniósł jeszcze kwestyę zmiany formy topek. Jest to forma stara, istniejąca już wieki całe, a jestem za nią nie dlatego, żebym był za tradycyą, lecz dlatego, że forma ta nadaje się doskonale do ładowania na wozy,

(Mowca pokazuje na egzemplarzu topki soli)

kładąc jedną dnem do góry, a drugą przeciwnie, zwykle otrzymuje się przez to tak zwane sklinowanie, transport bardzo pewny i można dużo na wóz ułożyć. Zresztą kwestya ta była przedmiotem konferencji między nami a rządem i przysliśmy wtedy do przekonania, że to jest forma najlepsza, bo sól najmniej się w niej kruszy — coby nie miało miejsca przy formie cegiełek, proponowanej przez ks. p. Senyka — chyba, gdyby była sól mielona jak kamienna, w takim zaś razie przy 4 gr. nie moglibyśmy zostać i musielibyśmy cenę podwyższyć.

Na koniec chciałbym odpowiedzieć p. Marszałkiewiczowi że i my mamy pewne informacje, że w Kałuszu i innych wschodnich salinach istnieje sól potasowa, jaka jest jednak obfitość tych pokładów, tego zbadać nie możemy, bo na konferencji we Wiedniu powiedziano nam, że nas pod ziemię nie puszcza. To jest wyłącznie domena rządu, skoro jednak Wysoki Sejm zechce uchwalić taką rezolucyę, wzywającą nas do jakiejś śmielszej akcji, to mogę zapewnić, że akcyja ta ze strony Wydziału krajowego podjęta będzie z całym naciskiem.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Merunowicz.** Wysoki Sejmie!

Przemówienie zastępcy Wydziału krajowego uwalnia mowcę od długich wywodów, chcę tylko w krótkości uzupełnić te uwagi.

Zdaje mi się, że z tego powodu wywiązała się tak ożywiona dysputa na temat prowizyi sklepikarzy i niedogodności, jakie cierpie ludność — że, jak to już orzekł p. Jahl, organizacya tego działu jest dopiero w toku.

W maju został podpisany układ z ministerstwem skarbu, który teraz Wy-

dział krajowy rzeczywiście z uznania godną energią przeprowadza.

Potrzeba sobie uprzytomnić, że Wydział krajowy ma 334 składów większych centralnych, przeszło 600 mniejszych okręgowych i 6.000 zastępców. Otóż jak tu wspomniał p. Jahl, potrzeba było przeprowadzić kalkulacyę prawie z każdym z tych zastępców z osobna.

Ciskładnicy centralni, powiatowi mają z kancelaryi Wydziału krajowego wygotowane tabele, dla każdego zastępcy z osobna jest takie obliczenie, po jakiej on cenie ma jemu sprzedawać, ażeby on wyższej ceny nie żądał od zastępcy wiejskiego i tym sposobem zniechęcał go do sprzedaży soli i po prostu krzywdził.

To jest istotnie olbrzymia robota i należy się krajowemu zarządowi sprzedaży soli uznanie za pilność nadzwyczajną i energię, z jaką tą organizacyą się zajmuje.

Ale jest nieuniknionem, że w początku nie może być w tak olbrzymiej organizacyi, obejmującej 7.000 zastępców, gdzie z każdym potrzeba się obliczać z osobna, tak, aby wszystko odrazu było w całej doskonałości przeprowadzone i wykonne.

Jak to już powiedział p. Jahl, cierpliwości, a za rok przekonacie się Panowie z pewnością, że te narzekania w znacznej części ustana.

Rezultaty osiągnięte dotychczas przez krajowy zarząd sprzedaży soli są tak znaczne, że możemy być istotnie dumni z tego działu administracyi autonomicznej. To co teraz mówię, nie jest tylko mojem osobistem przekonaniem, tylko to uznanie dla galicyjskiej organizacyi sprzedaży soli słyzałem z ust Niemców urzędników w Ministerstwie skarbu, którzy nie mieli dość słów, ażeby wyrazić swój podziw dla tego sprytu i tej energii i tego talentu organizacyjnego, jaki tu krajowy zarząd soli w tej walce z konkurencyą handlarzy prywatnych, wogóle w zorganizowaniu tego całego interesu okazał.

Rezultaty są większe, jak ktokolwiek mógłby to sobie wyobrazić.

Obniżenie ceny o jednego halerza na kilogramie, daje efekt finansowy w całym kraju na samej soli warzonce, pół miliona, gdyż sprzedaje się 50,000,000 kilogramów, co daje pół miliona jako efekt,

Otóż niedawno, kiedy nie było tej organizacyi istniejącej dopiero od lat 14, cena soli była 13 ct, 12 ct. najtaniej, a dochodziła na wiosnę w pewnych porach do 18 centów.

Jeszcze tego roku we Lwowie była cena 21 halerzy, za kilogram a w całym kraju w miastach oddalonych od salin wynosiła 22 halerzy a teraz Wydział krajowy od 10/7 zniżył cenę na 20 halerzy.

Ponieważ cena fiskalna wynosi 18 halerzy, więc z tych dwóch halerzy ma się opłacać wszelkie możliwe koszty połączone z tem, nim sól wychodząca z salin dostanie się do rąk konsumentów.

Nadzwyczaj zajmujące wywody p. Wasunga przypuszczam, że bez skutku nie pozostaną.

Słyszał je JE. p. Namiestnik, a jako naczelnik krajowej Dyrekcyi Skarbu niewątpliwie zechce z nich odpowiedni użytek uczynić.

Komisya tym poglądom p. Wasunga, który jest członkiem Komisji solnej i tam także o tych rzeczach mówił, w odpowiednich rezolucyach dała także wyraz.

Bardzo cenne są wywody p. Marszałkowicza w sprawie kainitu a z tego powodu, że tutaj w tej Wysokiej Izbie w jego wywodach popartych okazami, zadał on klam tym tendencyjnie rozsiewanym wiadomościom, jakoby to było nieprawdą, że Galicya posiada takie cenne podkłady kainitu.

Nie chcę twierdzić, żeby te wieści były rozsiewane rozmyślnie w interesie strasfurckiego kainitu, ale nie były słuszne, nie były prawdziwe te wieści. Tego nawet nie mogę nazwać wieściami, tylko to jest w aktach urzędowych, w odpowiedzi ministerstwa skarby na rezolucyę Sejmu w sprawie oddania salin w zarząd Wydziału krajowego, jest też ustęp w którym pokłady kainitu są przedstawione jako nie mające żadnej wartości.

Komisya roztrząsała ten przedmiot i sądziła, że najlepiej uczyni, jeżeli przedstawi Sejmowi wniosek, ażeby zażądać od Władz rządowych udzielenia autentycznych wiadomości o wynikach dotychczasowych poszukiwań za kainitem i na podstawie tych autentycznych wiadomości będzie można dalsze kroki postawić.

Jeżeli jednak p. Marszałkowicz proponuje drugą rezolucyę do Wydziału krajowego w tej samej sprawie, ta rezolucya zupełnie nie osłabia i nie usuwa rezolucyi proponowanej do Rządu, tylko popiera ją i dlatego chętnie na nią się godzę, choć nie mam do tego upoważnienia od komisji.

Również godzę się na rezolucyę proponowaną przez p. Skarbka w przedmiocie wadliwej fabrykacyi soli, o czem była też mowa, a o czem zwłaszcza p. Wasung wspomniał z pewnym naciskiem, a potem też wezwano Wydział krajowy, ażeby starał się (co zresztą Wydział krajowy i bez tego wezwania czyni), ażeby można sprzedającym polepszyć ich pozycyę.

Co się tyczy wniosków p. Starucha, to na pierwszą jego rezolucyę, w której domaga się, ażeby tym gminom, gdzie są na miejscu źródła solne, do pewnego stopnia przynajmniej pozwolono ludności miejscowej korzystać z tych źródeł, to naturalnie przeciw temu nic nie mam do nadmienienia, jednakowoż co do drugiej rezolucyi, w której jest mowa, jakoby władza dowolnie szykanowała ludność przy poborze surowicy, to zdaje mi się, że ten sposób wyrażania się, jak gdyby to była jakaś szczególna złośliwość przeciwko włościństwu ze strony władz w tych sprawach, kiedy te władze muszą wykonywać istniejące przepisy i inaczej postępować nie mogą, byłby zdaje mi się nie na miejscu tem bardziej, że komisya także wzywa Rząd, tylko bez tych silnych wyrazów, ażeby jak najmniej trudności czynił ludności w korzystaniu ze źródeł solnych.

Otóż streszczam się w tem, że oświadczam, iż przyjmuję rezolucyę proponowaną przez p. Marszałkowicza, przez p. Skarbka, pierwszą rezolucyę p. Starucha, a także ten dodatek p. ks. Senyka, ażeby też i topki były pakowane w pakiety po 10 sztuk.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Do rezolucyi komisji była tylko wieszoną jedna poprawka p. ks. Senyka, którą p. sprawozdawca przyjął. Podam tedy do głosowania rezolucyę komisji wraz z poprawką posła Senyka.

Proszę o odczytanie rezolucyi komisji.

Sprawozdawca p. **Merunowicz** (cz.)

A) Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży soli pod jego zarządem l. s. 40/908 Sejm przyjmuje do wiadomości, i udziela mu absolutoryum z rachunków krajowego funduszu solnego za rok 1907.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby soli warzonki nienależycie wysuszonej, albo też w topkach nie mających należytej wagi, do transportu nie przyjmował, jak również, ażeby nie przyjmował do młynów soli kamiennej, ilem zanieczyszczonej.

III. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z c. k. Władzami skarbowymi wziął pod rozwagę zmianę formy topek soli warzonki w sposób, ułatwiający pakowanie, a także kwestyę dostarczania soli do handlu w pakietach, półkilogramowych, wreszcie zaprowadzenie pakowania także soli warzonki w pakiety, zawierające po 10 kilogramów, a póki to nie nastąpi opakowanie obecnych topek soli w papier kartonowy po 10 sztuk, jak to już praktykuje się w Galicyi zachodniej.

IV. W uwzględnienu petycji l. s. 120/908 Sejm przyznaje p. Maryi Gerard-Festenburgowej, wdowie po urzędniku krajowego Zarządu sprzedaży soli, jednorazowy dar z łaski w kwocie 400 K., płatny w r. 1909.

V. Przychylając się do prośby, wyrażonej w podaniu l. s. 783/908 Sejm przyznaje p. Stanisławie Marcinkiewiczowej, wdowie po adjuncie conceptowym krajowego Zarządu sprzedaży soli, ś. p. Ludwiku Marcinkiewicz, z krajowego funduszu solnego stały dodatek do pensji wdowiej w kwocie 240 K. rocznie, licząc od dnia 6 kwietnia 1908 jako dnia śmierci jej męża.

B) Nadto raczy Wysoki Sejm uchwalić następujące wezwanie do c. k. Rządu:

1. W interesie wykończenia i ustalenia krajowej organizacyi sprzedaży soli w okręgu sprzedaży soli kamiennej w Galicyi — Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby koniecznie zwinął przedsięwzięcie sprzedaży soli kamiennej przez organa Zarządu c. k. kolei państwowych w Galicyi;

b) ażeby z kopalni w elickiej dostarczał krajowemu Zarządowi sprzedaży soli do mielenia sól w bryłach drobnych i t ro-

skliwie przebranych, t. j. z usunięciem kawałków zanieczyszczonych ilem;

c) ażeby pozwolił na wprowadzenie do handlu mielonej czystej soli szybikowej, jako specjalnego gatunku soli po cenie cokolwiek droższej— albo też ażeby zezwolił na sprzedaż w okręgu sprzedaży soli kamiennej w pewnym procentowym stosunku soli warzonki;

d) ażeby zezwolił na sprzedaż soli kamiennej w kruchach, o ile możności jak najlepszej;

2. ażeby zniżył taryfę kosztów przewozu wszelakich gatunków soli c. k. kolejami państwowymi; a co najmniej, ażeby zrównał taryfę przewozową soli kamiennej z kosztami przewozu soli warzonki;

3. ażeby udzielił Wydziałowi krajowemu i reprezentacyi interesów rolniczych do wiadomości wyniki dotychczasowych poszukiwań soli potasowych w Kałuszu, Morszynie i Stebniku;

4. ażeby wobec tegorocznych klęsk rolniczych dostarczył bezpłatnie znaczniejszych ilości soli bydłowej i odpadków solnych do poprawy zepsutej paszy w okolicach dotkniętych klęskami;

5. ze względu na klęski rolnicze, a także w interesie podniesienia hodowli bydła w kraju. ażeby zastosowywał jak najliberalniej istniejące przepisy co do korzystania ze źródeł sk solnych przez hodowców bydła;

6. ażeby przeprowadził obniżenie ceny fiskalnej gatunków soli spożywczej dla ludzi.

C) Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Petycyę gmin powiatu kałuskiego: Kałusz l. s. 833 i 835, Nowy Kałusz l. s. 832, Kamień l. s. 2169, Krechowice l. s. 709, Medynia l. s. 289, Niegowić l. s. 1984, Przewoziec l. s. 1985, Siwka l. s. 1540, Słoboda równiańska l. s. 2314, Stańków l. s. 1541, Topolsko l. s. 2315, Wierzchnia l. s. 1902, tudzież gminy Orów w powiecie Drohobyckim, a wreszcie gmin górskich okręgu sądowego Bolechowskiego o pozwolenie, względnie ułatwienia w poborze surowicy solnej odstępować się c. k. Rządowi do przychylnego załatwienia w myśl uchwały B/5.

Powyższemi wnioskami Komisji solnej uznaje się za załatwione wnioski posłów:

L. s. 1093 dra Iwana Makucha w sprawie pobierania soli przez sklepikarzy wiejskich;

L. s. 800. Wincentego Witosa w sprawie nadużyć handlarzy i dostarczania soli w dobrej jakości;

L. s. 1253. Wojciecha Szweda o zniesienie ceny transportu kainitu dla włościan;

L. s. 1094. Wojciecha Szweda o sprzedaż soli kamiennej w kruchach;

L. s. 2003. dra Iwana Kurowca w sprawie poszukiwań sylwinu;

L. s. 1930. Tymoteusza Starucha o dostarczenie soli dla rolników nawiedzonych klęskami w powiecie Brzeżańskim;

L. s. 1931. Pawła Dumki — o to samo dla powiatu Tarnopolskiego;

L. s. 1443. Ołeksy Krysowatego — dla powiatu Zbaraskiego;

L. s. 1455. hr. Franciszka Zamoyckiego — dla powiatu Drohobyckiego;

L. s. 799. Łazarza Winniczuka — dla powiatu Stanisławowskiego;

L. s. 2124. Jana Bisa — dla powiatu Niżańskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te rezolucyje, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Są przyjęte.

Są jeszcze dodatkowe rezolucyje, a mianowicie posła Marszałkowicza, która brzmi:

(*czyta*).

„włączyć do rezolucyi komisji solnej jako punkt 4-ty.

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

IV. a) by dołożył wszelkich starań, aby uzyskać od c. k. Rządu dokładne wyjaśnienia co do wyników badań geologicznych przedsięwziętych w kopalniach Kałuszu i Stebniku.

b) aby na podstawie otrzymanych wyjaśnień, ułożył projekt zużytkowania w jak najszerszej mierze znalezionych tam płodów kopalnych dla rolnictwa krajowego i aby wdrożył rokowania z c. k. Rządem, by tenże projekt ten przyjął i w życie wprowadził.

c) aby z wyniku swych starań złożył Sejmowi sprawozdanie na najbliższej sesyi.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu. (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Dalej są dwie rezolucyje p. Skarba.

Pierwsza opiewa następująco:

(*czyta* :)

„1) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby postarał się o poprawę jakości soli w wazelnjach rządowych tak, aby nie dochodziła do rąk odbiorców w stanie nieczystym i sypkim.

2. Wzywa się Wydział krajowy, aby dążył do uzyskania u c. k. Rządu odpowiednich środków finansowych celem umożliwienia podniesienia prowizyi drobnym sprzedawcom, a tem samem zapewnił im godziwy a umiarkowany zysk na handlu solą.“

Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te rezolucyje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Dalej są dwie rezolucyje p. T. Starucha. Pierwsza opiewa następująco.

(*czyta*)

„1. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby po myśli uchwały komisji budżetowej rady państwa udzielał bezpłatnej solanki gminom tych powiatów, gdzie są źródła solankowe.“

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawu zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca poseł **Merunowicz**.

Godzę się na rezolucyje 1 p. T. Starucha z tą zmianą, by zamiast słów „solanki gminom tych powiatów gdzie“ umieścić słowa „solanki tym gminom, gdzie“.

(P. Tymoteusz **Staruch**. Ja sia na to hodžu.)

Marszałek. Kto tak zmienioną rezolucyje przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Druga rezolucya opiewa

(czyta):

„2. Wzywa się c. k. Rząd o usunięcie trudności i szykanowań ludności przy poborze solanki.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania, kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. *Mniejszość.* Rezolucya upadła.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Przedewszystkiem podaję do wiadomości, że w rozprawie szczegółowej postępować będę w sposób następujący.

Otwieram będę rozprawę ogólną nad każdą rubryką budżetu na rok 1908 i 1909 równocześnie, a to rozprawę ogólną nad rubryką, która nietylko dotyczy pojedynczych wniosków budżetowych, ale i nad całym przedmiotem rubryki.

Natomiast wykluczam powrót do dyskusji ogólnej w sprawach politycznych i publicznych wogóle.

Następnie po skończonej dyskusji ogólnej nad odnośną rubryką budżetu z obu lat, zapytam, czy do pojedynczych pozycji są poprawki, lub odmienne wnioski. O ile poprawki będą zapowiedziane, otworzę dyskusyę szczegółową, resztę rubryk podam sumarycznie pod głosowanie.

(W Izbie nikt się temu sposobowi postępowania nie sprzeciwia.)

Sekretarz p. **Urbański.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma sekretarz p. Urbański.

Sekretarz p. **Urbański.** Wnoszę o uwolnienie pp. sprawozdawców budżetu odczytania odnośnych sprawozdań.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość.*) Jest przyjęty.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Rubr. I. Reprezentancya kraju.

Sprawozdawca p. Skałkowski.

Otwieram rozprawę ogólną nad tą rubryką.

Do tej rubryki ma głos zapisany p. Marszałkowicz.

P. Marszałkowicz. Wysoka Izbo!

Utarł się od dłuższego czasu zwyczaj, że przy pierwszej rubryce w dyskusji szczegółowej nad budżetem, mowcy mogą mieć szerszy zakres, niż właściwy tytuł ściśle wzięwszy, dozwala.

Pragnę skorzystać z tego zwyczaju dlatego, że z powodu nieobecności prezesa naszego klubu i zbyt późnego zawiadomienia, że nie przyjedzie, nie mogliśmy przyjść do głosu w rozprawie ogólnej, a wydaje nam się komicznem, ażeby do pewnego stopnia omówić sprawę, dotyczącą czwartego klubu polskiego, który dotychczas w rozprawie budżetowej znaku życia nie dał. Jednak, że nie chcę Panów zbyt znacznie nużyć tą sprawą, i w myśl tego, co JE. Marszałek przed chwilą wypowiedział z góry zawiadamiam, że usunę z mojej przemowy program polityczny i ekonomiczny, a ograniczę się do omówienia, a raczej zaznaczenia stosunku klubu centrum do innych klubów w tej Izbie reprezentowanych, oraz do wyjaśnienia tych niejasnych punktów, które dały powód do mylnych wiadomości podanych w prasie, mianowicie „Czasie“, „Głosie Narodu“ po części w „Wieńcu“ i „Pszczołce“, oraz kilku innych piśmie-kach, a które Panowie w dyskusji budżetowej słyszeli.

Na wstępie zaznaczyć muszę, że sejmowy klub centrum został założony na zasadach identycznych z temi, które są podstawą klubu centrum parlamentarnego. Podstawą tą jest Encyklika Leona XIII. „Rerum novarum“, a podstawa ta rozstrzyga, o naszym rzucaniu ziarna, dając naszemu klubowi piętno katolicko-demokratyczne.

Musimy jednak zaznaczyć, że mimo podstawy katolickiej, centrum nie jest partya klerykałną; owszem stoi na gruncie ogólnie narodowym i w myśl idei rozwoju narodowego, pragnie rozwoju równomiernego innych narodów.

Dla jasności dodać muszę, że klub nasz niema nic wspólnego z antysemityzmem, uważamy bowiem, że ten, szerząc nienawiść szczepową, sprzeciwia się zasadom katolickiej wiary, opartym na miłości bliźniego.

Tyle co do spraw ogólnych.

Stojąc na zasadach etyki katolickiej, musimy zaznaczyć, że nasza myśl i

akcja zwracają się przedewszystkiem w kierunku tej części naszego narodu, która przez długie wieki zaniedbana, dziś więcej może potrzebuje opieki i ochrony niż inne części narodu polskiego, mianowicie, że głównie naszą pracę pragniemy poświęcić rozwojowi ludu polskiego.

Z tego też tytułu centrum sejmowe stoi w najbliższej łączności ze stronnictwem ludowym, stojącym na gruncie dopiero niedawno, bo przedwczoraj przez p. Stapińskiego wygłoszonej, ale ze stronnictwem tem nie pragnie rywalizować, lecz zgodnie dla dobra ludu pracować.

Jak Wysoka Izba może wnioskować ze słów p. Pastora tu wyrzeczonych, pierwotnie klub centrum ludowego założony został przeciw ludowcom, jako stronnictwo poniekąd konkurencyjne.

(P. Stojalowski. Konkurencyjne!)

Dziś, po deklaracji p. Stapińskiego, rzecz zmieniła się do gruntu, dziś nie mamy zupełnie powodu walczyć z ludowcami; przeciwnie, z przeciwników stajemy się ich sprzymierzeńcami.

(Brawa).

Jednakże musimy wyznać, że z oświadczeń p. Stapińskiego my do tej chwili jeszcze nie możemy wyciągnąć wniosków tak daleko sięgających, jak byśmy tego pragnęli. Wogóle jeżeli p. Stapiński stosunek swego klubu do prawicy scharakteryzował jednym słowem: czekamy, to stosunek nasz do stronnictwa ludowego będzie miał bardzo podobny charakter, tylko że oczekiwanie nasze jest pojęte bez porównania w więcej przyjaznym duchu, aniżeli by z oświadczeń p. Stapińskiego względem prawicy wynikało i oświadczamy stanowczo, że będziemy uważali za wielkie święto ten dzień, kiedy z rozwiniętą chorągwią katolicyzmu będziemy się mogli połączyć z armią ludowców.

Co do stanowiska centrum wobec innych stronnictw tej Wysokiej Izby, to wynika ono z tej naszej podstawy, którą na wstępie zaznaczyłem. Stojąc przy tych zasadach narodowych i katolickich, nie może być klub centrum nieprzyjacielem miast polskich i pamięta zawsze dobrze o tem, że one, zwłaszcza na kresach wschodnich są ogniskami polskości. To też dla ich dobra, podniesienia moralnego, umysłowego i materyalnego, zawsze ręką w rękę pracować będzie ze stronnictwem

narodowo-demokratycznym i wogóle ze stronnictwem lewicy sejmowej.

Również ta sama podstawa rozstrzyga o stosunku centrum do prawicy. Jak zaznaczyłem w sposób jasny i stanowczy, centrum katolickie jest stronnictwem demokratycznym, szanującym i uznającym ideę konserwatyzmu, jednakże na tej podstawie sformowane nie jest. Z drugiej strony, każda polityka klasowa, czy od góry, czy od dołu, jest nam najzupełniej obcą.

Pragniemy, ażeby wszelkie ciężary publiczne były dla wszystkich równe, jednakże z drugiej strony nie zapominamy o narodowym i społecznym znaczeniu wielkiej własności, zwłaszcza tu, we wschodniej części kraju i dążąc do zrównania i usunięcia ciężarów i usunięcia przywilejów, dążyć zawsze będziemy, ażeby te wysokie zadania, jakie wielka i średnia własność ma we wschodniej części kraju do spełnienia umożliwić i ułatwić.

Co do stosunku naszego do Rusinów, to pragniemy utrzymać najlepsze stosunki z bratnim naszym ruskim narodem, a pracując dla dobra ludu, pragniemy pracować zarówno dla polskiego jak i ruskiego — ale też bez różnicy narodowości musimy zwalczać wszelkie hasła radykalne i anarchistyczne bez względu, czy wychodzą ze strony polskiej czy ruskiej, a zwalczać je będziemy dlatego, że jesteśmy przekonani, iż przeszkodzić one mogą uprawnionym żądaniom społecznym obydwu narodów.

Odnosnie do tej sprawy zabierał głos przed kilku dniami p. Staruch, imputując prezesowi naszemu, że on waśń narodową we wschodniej części kraju rozszerzał.

Otóż upoważniony jestem do oświadczenia, że zapatrywanie to nie jest zgodne z faktycznym stanem rzeczy i że prezes Kozłowski jest jak najżyczliwiej usposobiony dla narodu ruskiego, a co do specjalnej sprawy podnoszonej tutaj, mianowicie co do małżeństw mieszanych, stoi stanowczo na stanowisku utrakwizmu.

A teraz na zakończenie pragnąłbym dać wyraz jeszcze jednej sprawie.

Z różnych stron tej Izby dochodzą głosy twierdzące, że w kraju tak ściśle katolickim, jak kraj polski, właściwie

istnienie stronnictwa wywieszającego sztandar katolicyzmu jest zupełnie zbyteczne, bo przecież każde stronnictwo polskie składa się w przeważnej części z katolików a jakkolwiek sztandar tego nie wywiesza, to jednak katolicyzm siłą faktu te stronnictwa przesiąka. To jest bez kwestyi wielka prawda, że bodaj niema drugiego narodu na świecie, któryby z tą ideą katolicką równie się żył jak naród polski.

Hetman Żółkiewski, idąc pod Cecorę, jasno sobie zdawał sprawę z tego, że przyjdzie mu położyć swoje życie nie tylko za ojczyznę, lecz również i za wiarę i temu przekonaniu w listach swoich zarówno do żony, jak i do króla kilkakrotnie dawał wyraz.

Husaryja polska idąc z pieśnią Bogarodzicy na pohańca, czuła również, że pierśią swoją zasłania nie tylko Polskę ale również i chrześcijaństwo i jeżeli w czem, to w tem właśnie połączeniu tych uczuć leży kryterium do zrozumienia tego nadludzkiego męstwa, w które dziś prawie wierzyć się nie chce, tak jak je historia opowiada.

Również stanowczo bohaterskim obrońcom Częstochowy nie samo uczucie miłości ojczyzny dodało siły do przetrwania ciężkiego oblężenia szwedzkiego. I dziś w wielkiej bardzo części w tym względzie nic się nie zmieniło, mianowicie u ludu polskiego uczucia te zostały w tej samej mocy, w jakiej dawniej w Polsce istniały.

I jeżeli w Poznańskim chłop polski pod tym szalonym naporem niemieczyzny się nie cofa, jeżeli całą duszą w walce tej wytrwał, a nawet poniekąd zwyciężył, to jest tam tylko ten powód, że chłop ten obok uczucia narodowego posiada i głęboką wiarę i czuje, że tem broni się nie tylko przeciw wrogowi narodowi ale i przeciw wrogięj sobie wierze.

Jak daleko w kierunku bohaterstwa doprowadzić może to uczucie, a na to moi Panowie najlepszym dowodem jest historia Podlasia i Krośów. Tak jest dziś, jak przed wiekami. Te dwie idee: miłość ojczyzny i wiary tak się zrosły w sercach naszego ludu, że on rozdziału między nimi nie zna i nie rozumie i każde osłabienie wiary pociąga u nas również i osłabienie uczucia narodowego.

Tylko my jedni, inteligencyja polska,

kwiat narodu, zapominamy o tej wielkiej prawdzie i pragniemy wiarę naszą zachowywać tylko na nasze życie domowe a nie wprowadzamy jej do wielkich czynów, do wielkich działań publicznych.

Kończę oświadczając, że stronnictwu centrum chodzi właśnie o zapełnienie tej luki i to usprawiedliwia zupełnie jego istnienie. Szczupła nasza liczba, lecz to nas nie przestrasza. Zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, że ona nie jest wyrazem czystej woli naszego ludu, że ona powstała wskutek postronnych układów i po części przez błędy popełnione w łonie samego naszego stronnictwa, lecz nie lękamy się tej naszej małej liczby w przekonaniu, że ona się łatwo zwiększyć może, a nie lękamy się dlatego, że czujemy poza sobą te krocie tysięcy ludu polskiego, którym obok idei miłości ojczyzny, przyświeca i to drugie światło, które płonie z wyżyn Jasnej Góry.

Marszałek. Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że wypowiedzenie tego programu nie zgadza się z moim programem co do postępowania przy dyskusyi budżetowej.

Proszę, by inne stronnictwa raczyły się więcej stosować do tego mego programu.

Głos ma zapisany do głosu p. Hanczakowski.

(Głosy. Niema go.)

Marszałek. W takim razie ma głos z kolei zapisany do głosu p. Skwarko.

(P. Skwarko. Wysokij Sojme!

Ja zapysaw sia buw do hołosu pry generalnij dyskusyi budżetowij w ciły obhoworenia widnoszenia do sebe oboch narodiw nasz kraj zameszkujuczych, w ciły rozwynenia swoho pohladu na reformu wyborczu, dopownienia wywodiw dejakych inszych besidnykiw, w ciły dania widpowidy na zakydy nam tu zdiłani hołowno pp. Cienskim, Battaglijeju, JE. Pinińskim i inszymi, w ciły dokazania, szczo do zhody oboch narodiw może doprowadyty lysz sprawedlywe pryminiuwanie zakoniw, zasada należytoho respektowania praw bilszosty w koźdij miscewosty, zhrladno u schidnij Halyczyni a szcze skorsze zasada narodnoji awtonomiji a ne — jak wproczim i miż czlenamy rodyny — stan idealnoji spilwłasnosty w takij formi, jak se dosy je,

szczo oden narid je majže wykluczno posidaczem i wykonawcem na swoju koryst prawa spiwłasnosti druhoho naroda.

Na dokaz stijnosty mojih pohladiw chotiw ja wkazaty na perewedenu tu pered kilkoma tyźniami dyskusyju w sprawie Banku krajewoho, z kotrym wsi nasi na narodnij awtonomiji operti stowaryszenia kredytowi znachodiat sia w cilkowytij harmoniji, jak se tu z naszoji storony w swoim czasi zaznaczeno.

Odnak ani ja ani nasi dalszi besidnyky do hołosu ne dijszły. A żaluju! Buty może, szczo bułob sia pokazało, szczo i hołos naszoho posła, mense rozumijuczoho sia na dyplomacji buwby pokazaw sia požadany.

Teper odnak za pizno, bo muszu obmeżyty sia lysz do hranyć specjalnoj dyskusyji.

Stilky nasłuchaw sia ja tu riźnych luboszcziw i krasnoriczywych fraz o riwnych z riwnymy, o zhodi i t. p., szczo dywujus, czomu ne widspiwano szcze pisny: „De zhoda w narodach, de myr i tyszyna“.

Wydko, wsi harni frazy buły lysz formoju bez zmistu, tiłom bez duszi. Odnak nad tym teper zastanawlaty sia ne chcuzu.

Jeśmo pry budżetowij pozycyji „Reprezentacyja kraju“ i pry tij toczi chcuzu dejaki swoji wraźnia i prymitky iz sojmu, o sojmi, otže o Reprezentacyji pidnesty.

Pryhadaju sobi, jak ja perszyj raz przyjszow na zasidanie hromadskoj komisiji sojmowoji, jak zabrawszy tam hołos zaczaw ja promawlaty mojim ridnym jazykom, jazykom naroda, o kotrim tu howoryt sia, szczo je riwnym z riwnymy“.

Naraz pry perszych moich słowach wsi duże powaźni „z wieku i z urzędu“ zakonodawci, horožany i patryoty, patryoty kotrych neszczasna i twerda dola ich własnoji witezyny powynna buła nauczyty doroczyty ne lysz swoim, ale ponymaty i widezuvaty takož wse te, szczo druhym dorohie i myłe, jak wsi wony naraz majže unisono zakryczaly mene, karzuczcy, szczo na komisyjach nikoły po rusky ne howoreno, otže i dalsze howoryty by ne treba „zwyczaj powinien być szanowanym“ i t. p.

Ja widezow newymownyj žal, bo nahladno perekonaw sia ja, szczo ja a zi

mnoju i mij narid, kotryj maju czest' tu reprezentowaty, w praktyci ne jeśmo tu uznani za „riwnych z riwnymy“.

I treba buło až interwencyji JE. P. Marszałka, kotryj zwolyw pouczyty samych p. zakonodawciw, samych tworciw regulaminu sojmowoho, jak wony swij własnyj twir majut interpretowaty.

Druha riez! Szcze nyny widezujaw, te prykre wraźnie, jakie ja maw jako sprawozdawec komisiji dla hromadstwa krajewoho o sprawi bezprocentowych pożyczek na drenowanie gruntiw.

Regulamin sojmowyj — sej duże srohyj dla nas i proty woli reprezentantiw naszoho naroda uchwałenyj regulamin, nam „riwnym z riwnymy“ nawit w otsim miscy tworenia zakoniw, todi, kołyb my chotily szczyro widdawaty sia sojmowym praciam, zaboroniaje używaty z trybuny sprawozdawciw dorohocinnoji nam besidy naszych witeciw i predkiw naszoho naroda, naroda „riwnoho z riwnym“...

Szczoż robyty? Musymo wczyty sia rozumity w praktyci zasadu: „Równi z równymi“...

Żaluju! A protyw takich praktyk i postanow regulaminu zawsihdy budemo tu protestowaty.

Otže chotiw ja pry toczi: „Sojm i reprezentacya“ pidnesty i zaznaczyty, szczo zmina dotyczynych nesprawedlywych postanow regulaminu bude zawsihdy riszczym postulatom reprezentantiw ruskoho naroda.

Marszałek. Głos ma p. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoki Sejmie!

Przy ogólnej dyskusyji o reprezentacyji kraju czuję się zmuszonym odpowiedzieć na zarzuty, które mnie spotkały z rozmaitych stron, jakobym lekceważąco się wyraził o Reprezentacyji kraju.

Ze zdziwieniem zapytałem: dlaczego?

Odpowiedziano mi na to, że ja sobie z sejmu żartuję.

Przeciw takiemu tłumaczeniu moich przemówień w tej Wysokiej Izbie muszę zaprotestować a to tembardziej, że z pewnością głęboko odczuwam nietylko wysoką godność i dostojność tej Izby, ale i ważność tego Sejmu.

Czuję głęboko, że to jest jedyny polsko-ruski, a więc prawdziwie słowiański Sejm dwóch bratnich narodów.

(P. Stadnicki. Co za nowa definicya!)
miejsce, gdzie rzeczywiście możemy o sprawach naszych narodów mówić swobodnie, podnosić nasze życzenia i nasze potrzeby.

Uważam ten Sejm jako wielką zdobycz polityczną naszego narodu i ponieważ jako to jedyne miejsce, gdzie możemy śmiało bronić nie tylko praw naszego kraju, ale praw całego narodu.

Mając takie wysokie wyobrażenie o Sejmie, nigdy mi oczywiście nie mogło ani w myśli powstać, ażebym sobie ze sejmu jako instytucyi naszej jedynej najważniejszej mógł jakkolwiek żartować.

A także mogę się powołać i na moją przeszłość. Nie pamiętam ile temu lat — dwa albo trzy — właśnie przy tym samym punkcie o Reprezentacyi kraju wypowiedziałem tu dłuższą mowę o tem, jak ciężko krzywdzą lud cały ci wszyscy i agitatorowie i dziennikarze, którzy o pracach Sejmu wyrażają się zawsze z jakimś lekceważeniem lub przekąsem.

Wypowiedziałem już wtedy to zdanie, że takie wyrażanie się o Sejmie jest największą krzywdą wyrządzoną nietylko tej Wysokiej Izbie ale i ludności, która powinna ten Wysoki Sejm czcić, szanować i w nim widzieć rzeczywiście obrońcę swoich praw i interesów.

(Brawa).

Ale jeżeli mię cieszy przedewszystkiem i radością napawa to, że ten Sejm jest, a to drugie także, że ten Sejm jest istotnie taki spokojny i poważny, że może za wzór stanąć wobec Sejmów naszej kochanej Austrii.

(Głos. Tam się biją!).

U nas tego nie ma; u nas się nie biją i mam nadzieję, że bić się nie będą a to nietylko dlatego, że jest jakaś „lex Urbański“, która może właśnie w przewidowaniu, że kiedyś tu przyjdzie Stojałowski, została proponowaną i uchwaloną, ale istnieje tu spokój i powaga dlatego, że wszyscy znajdujący się w tym Sejmie — mam przekonanie — są to ludzie kulturalni, poważni i do takich skandalów nie dopuściliby nigdy.

Właśnie dlatego, że tak wysoko cenię tę instytucję sejmową, boli mnie to trochę, że ten sejm jest takim, jakim jest i dodam wyraźnie, że w nim jest „taki tok i tryb spraw“, że najsumienniejszy

poseł nie jest w stanie podołać swoim obowiązkom.

(P. Bojko. Całkiem słusznie! To jest prawda!)

Przed paru laty najpoważniejszy członek w tej izbie dla swego wieku i zasług to jest ks. Jerzy Czartoryski podniósł już w Izbie, że takim trybem w tej Wysokiej Izbie nie powinny iść sprawy. Siedzę już, chwała Bogu, po tem przemówieniu naszego seniora politycznego, drugi rok i widzę, że ten tryb się nie zmienił, a to mię boli. Boli mnie też to jeszcze, że ta reprezentacya kraju i narodu, która, jak powiedziałem, powinna być naszym aeropagiem najpoważniejszym, gdzie się powinien skupiać nasz rozum stanu, skąd powinny wychodzić drogowskazy polityki i myśli narodowej nietylko dla całego naszego kraju i obu narodów, ale dla całego narodu polskiego, że ten Sejm jednakże — może dlatego, że jest w tych warunkach — przyznajmy sobie szczerze — takim drogowskazem, takim wskaźnikiem jakiejś myśli politycznej nie jest!

Nieraz szukam tu mężów duchem, których nie miałem szczęścia być współpracownikiem, ale których przekazały nam tradycye i, darujcie Panowie, ale tak pytam się nieraz: Gdzież tu jakiś dawny Adam Potocki, gdzież Smolka, nowy Zyblikiewicz, Ziemiałkowski. — ci wielcy mężowie tego sejmu, którzy rzeczywiście wskazywali drogi narodowi, pchnęli naszą politykę na jakieś tory pozytywne i zbawcze dla narodu?

I nie widzę takich duchów w tym Sejmie; Nie chcę nikomu ubliżyć, ale zdaje mi się, że mi Panowie przyznacie, żeśmy do tych wielkich mężów nie dorosli. Pytam, gdzie jest ta idea, którąby ten nowozebrany Sejm rzucił krajowi i narodowi, gdzie jest ta myśl jakaś przewodnia, gdzie jest odpowiedź na to, czego wiem, że cała ludność nasza oczekuje od tego Sejmu?

I widzę, że tego brak i spostrzegam, że jest jakieś politykowanie stronnictw, klubów i klubików o prezesury, wiceprezury, sekretaryaty, że się odbywa właściwie nominacya tego wszystkiego, że się jakieś małostkowe spory chce tu załagodzić i nie chcę wyrażenia używać drastyczniejszego, ale rozchodzi się o takie jakieś parafiańskie czy stronnice targi.

(P. Bojko. W waszem stronnictwie

nie może się to odbywać, gdyż wy jesteście sam jeden).

Właśnie przechodzę do tego. „W waszym stronnictwie nie ma tego“, bo właściwie stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, którego ja jestem reprezentantem nie od dziś, ale — może mi nikt nie zaprzeczy — od lat 30, stronnictwa, które pchnęło bardzo wiele rzeczy i połowę z tego, co się robi, na te tory, że się robi, tego stronnictwa nie ma i ja jestem sam. ale nie powiadam, jak ks. Pastor, że jestem dzikim. Dzikim nie tylko nie zostałem na starość,

(*Wesołość*)

ale dzikim nie byłem przez całe moje życie. Już nie raz byłem sam, już w tym Sejmie byłem sam, ale też ci, którzy tamte i te czasy pamiętają, muszą mi przyznać, że zostałem tem, czem byłem: przedstawicielem chrześcijańskiej demokracji.

Dzikość taka, jak ja tu jeden z mówców przedstawił, którego dopiero wymienił, toby chyba mógł być jakiś brak zasad, jakieś szukanie, gdzie się też przytulić, żeby przecież jakąś drobnostkę uchwycić. Ale mnie na tych rzeczach nie zależy. I dlatego moi Panowie może to wpływa na to, że czasem w tym tonie się odzywam, bo stojąc sam poza temi wszystkimi drobnostkami i małostkami, poza politykami klubów, klubików i stronnictw, stoję poniekąd przez to na pewnej wyżynie i mnie, stojącego na tej wyżynie, musi, wybaczenie, czasem bawić to ubieganie się o rozmaite godności w klubach, klubikach i stronnictwach.

Jeśli człowiek ma w sobie prawdę i przekonanie o tej prawdzie, to się może spuścić, że jeszcze w tej Izbie jest tyle czucia, a pewnie i będzie, że jeśli przyjdzie z czemś słusznym i prawdziwym, że to przyjmiecie: chociaż nie należę do klubów, klubików i stronnictw i dalszcie dowód tego czucia, boście nie jedno przyjęli, co, choć osamotniony w tej Izbie, przedstawiałem i wnosilem.

Więc nie zostałem dzikim, ale przyznaję, że zostałem sam.

Może ktoś powie, że to jest zarozumiałość, ale mnie się zdaje, że nie daleko odbiegnę od prawdy jeśli powiem, że tu jestem sam ale śmiałybym powiedzieć, że za ideą, którą przedstawiam, stoją w naszym kraju już dzisiaj miliony. Panowie przyjmujecie to jako żart i ja lubię nie jedno w żarcie powiedzieć. Nie powiem,

jak p. Marszałkowicz, że chrześcijańsko-społeczne stronnictwo nie ma nic wspólnego z antysemityzmem. Owszem, chrześcijańsko-społeczne stronnictwo jest antysemickim i to nas z katolikami, którzy wielką miłością się oświadczają nawet do żydów, może nigdy nie połączy, bo my większej miłości do obcego narodu nie możemy mieć, jak do naszego własnego i chrześcijańskiego narodu. I dlatego powiadam, jeśli ja tu jestem jeden antysemita, to w Galicyi są miliony antysemitów.

Przejdźcie ja od wschodu na zachód, od południa na północ, ja śmiało mówię, że nawet ci wszyscy, którzy w klubach, klubikach i stronnictwach z konieczności i dla potrzeby głosów żydowskich z nimi pertraktują, w sercu tych żydków nie bardzo kochają.

(P. **Loewensiein**. Byłoby bardzo źle, gdyby tak było).

Oczywiście ile to dla żydów...

(P. **Loewenstein**. Dla narodowej sprawy i dla kraju).

O tem pozwoliłbym sobie wątpić. Zresztą p. kolego Loewenstein, ja nie wchodzę w to teraz, czy to słuszne jest lub nie, nie twierdzą nawet obecnie, że słuszne, ale powiedziałbym wyrażeniem parlamentarnem, którego nie cierpię, „konstatuję“, a raczej po polsku „stwierdzam“, że tak jest i że z tym faktem potrzeba się liczyć.

Tak samo za ideą chrześcijańsko-społeczną stoją już, jeżeli nie miliony, jak za antysemityzmem, to z pewnością tysiące.

Nie dawno był artykuł w „Głosie narodu“, w którym było powiedziane, ilu nas jest zdecydowanych i zdeklarowanych chrześcijańsko-społecznych.

Doszliśmy do tego, że mamy organ i to codzienny, mamy organizacje nasze, są organizacje chrześcijańskie zawodowe robotnicze, które liczą członków tysiące, rozsianych po całej Galicyi.

Mnie nie zależy na tem, ażebym ja figurował na czele; zdaje mi się, że w życiu mojem dałem dosyć dowodów, że bez osobistej ambicyi walczyłem za ideę i jeżeli idea ta zwycięży i przyjdzie chwila, której może nie doczekam, że znajdzie się większy zastęp przedstawicieli chrześcijańsko-społecznych w tej Izbie, dla mnie pozostanie satysfakcja, że ja tę ideę tu wniosłem i pozostałem jej wierny; że widzę już dziś jej wzrost i ciągle rozkrzewianie się.

A jeżeli czasem, może być, że trochę sarkastycznie się odzywam w tej Izbie, to sądzę, że znajdę dużo członków tej Izby, którzy przyznają mi rację. Podniósł to już jeden z posłów ruskich, że przeciw ten Sejm dziś radzi w chwili przełomowej; podniósł także p. Battaglia, że chwila jest przełomowa, że trzeba nowych myśli, trzeba nowych kierunków; podniósł wreszcie tę ideę także p. Rutowski, lecz gdy powiedział, że chwila jest wielka, w której należałoby pomyśleć nad tem, czy kierunku naszej myśli politycznej i narodowej nie należałoby zmienić, to mu na to niektórzy panowie odpowiedzieli, że oni nie widzą tej „przełomowej“ chwili! — Powiedział to jeden mowca z prawicy.

Panowie! Przełom dokoła nas! Rzecz tak wielka, tak ważna, tak dla naszego kraju podniosła się stała:

Bułgaria po 500 latach odzyskała wolność! Naród, który jęczał tyle lat pod obcym jarzmem, ogłasza swoją zupełną niezawisłość! Czy to nie wzrusza każdego Polaka, czy można powiedzieć, że to dla niego jest obojętne?

To jest przeciw największem skrzepieniem naszego ducha, gdy widzimy, że ten Turek, który był postrachem całej Europy, dziś się rozpada, a powstają ujaźnione przez niego narody.

A my, którzy mamy trzech do zwalczania, mamy się krzepić tem, że choćby drugie sto lat potwać miała nasza niedola, to jednak lepsza zabyłśnie nam przyszłość. Reprezentacja kraju powinna przeciw to odczuwać i myśl polityczną jakąś w tym kierunku wyrazić. Bo jeżeli będziemy iść w tym sejmie, tym trybem, jak dziś, to doprawdy nie wiem, jak obronimy się przed zarzutem, że ten Sejm jest wielką Radą powiatową. Jakaż istotnie będzie różnica?

Rady nasze powiatowe zajmują się właśnie takimi rozmaitemi sprawami, prawie identycznymi z temi, któremi zajmuje się nasz Sejm.

Podziwiam cierpliwość posłów i kolegów, którzy tu siedzą od rana do nocy w pełnej izbie, a do tego pracują i w komisjach.

Otwarcie powiem, że jeżeli w parlamencie wiedeńskim poważylem się powiedzieć, że ten parlament nie warta tyle pieniędzy, ile kosztuje, a które br. Beck dla miłości socjalistów i innych wydaje

to tu odwrotnie powiem o tej Izbie, że istotnie pracuje z poświęcenia, bo przecie te marne dyety nie wynagradzają ani w części tej pracy, której każdy podjąć się musi.

Ale być wielką Radą powiatową, to dla reprezentacji kraju byłoby za mało, tem bardziej, że już w tem świetle postawiono ten Sejm wobec szerokich kół naszej publiczności.

Wszak się dość często spotykamy z tym zarzutem: Co wy robicie w tym Sejmie?

Przed tem obronimy się tylko wtedy, jeżeli reprezentacja kraju nie będzie maszyną administracyjną, która przewala tu tysiączne wnioski i mniej ważne sprawy, lecz jeżeli społeczeństwo usłyszy że z tego sejmu wyszły jakie myśli i wskazówki co do naszej szerszej polityki narodowej i krajowej.

Do tego czasu to się nie stało a przeciw we wszystkich ciałach i reprezentacjach nawet mniejszych niż nasza to się dzieje, że jak się stanie coś nadzwyczajne, co zwraca uwagę całego świata, to te reprezentacje wyrażają jakiś objaw współczucia, czy radości, czy jednomyślności.

Myśmy tu także coś podobnego zrobili. Ten sejm wysłał telegram do Ojca świętego. Owszem głosowałem za tem i cieszyłbym się, żeby to było wyszło z serca tych wszystkich, którzy się do chrześcijaństwa przyznają.

Ale mnie się zdaje, że taki wypadek wielki, jak oswobodzenie Bułgarii, zasługiwał także na jakieś oświadczenie ze strony tej reprezentacji.

Nie chcę nadużywać cierpliwości Wys. Izby ani ściągać na siebie uwagi i stuknięcie laski marszałkowskiej, ale mnie się zdaje, że wszystko, co dotychczas mówiłem, to się ściśle odnosi do reprezentacji kraju i do tego, co się w tym sejmie dzieje. Ale skoro JE. p. Marszałek był taki względny dla poprzedników może jeszcze krótką chwilę będzie także i dla mnie względny.

Otoż ja z mojego stanowiska muszę zaznaczyć, że dlatego się do żadnego ze stronnictw reprezentowanych w tej Izbie nie przyłączam nawet jako hospitant, ponieważ żadną miarą nie mógłbym programów przez te stronnictwa reprezentowanych pogodzić w zupełności z programem chrześcijańsko-demokratycznym.

Pragnę doczekać tej chwili, ażeby w tej reprezentacji krajowej, jak dziś w Wiedniu większość miało stronnictwo chrześcijańsko społeczne, które opiera całą swą działalność na sprawiedliwości i na zgodzie społecznej. W wiedeńskim stronnictwie chrześcijańsko-społecznu są i księżęta i doktorzy i adwokaci i wszyscy wspólnie działają, bo jeden najlepszy kit, który ludzi łączy — to właśnie poczucie chrześcijańskiej etyki i chrześcijańskiej sprawiedliwości, która równa jest dla wszystkich.

Pragnę reformy wyborczej dla zdemokratyzowania tego Sejmu tak, jak zdemokratyzowany jest parlament; ale nie chcę mechanicznego zdemokratyzowania. Proszę Panów, znam dobrze i lud robotniczy i wiem, że taka mechaniczna równość wyborcza byłaby szkodliwą. Dla dobra ludu i narodu potrzeba, ażeby równość wyborcza była przeprowadzona w tej reprezentacji kraju, w ten sposób, aby nikt od prawa wyborczego nie był wykluczony. Wierny jednak programowi chrześcijańsko-socjalnemu uważam za najsprawiedliwszą równość wyborczą tę, która uwzględnia reprezentację zawodów, dając poszczególnym zawodom głos i miejsce w Sejmie, a rządu pewnej kwalifikacji od wybranego.

Ja wiem, jak to jest między ludem. Jak się pójdzie w tłum robotników a nawet czasem w tłum rolników, to choćbyś duszę wylał dla tych ludzi, jak przyjdzie ktoś i podszczuje, to umykaj za wczasu, jeśli chcesz mieć całe kości.

Mówię to śmiało i odważnie, bez względu na to, czy się to ludowcom podoba, czy nie podoba.

(P. Bojko. Podoba się!)

Dla prawdy i zasady to mówię. Nie przeczę, że na wiecach mogło być, że bili i chrześcijańsko-socjalni, ale stało się to dlatego, żeśmy za mało chrześcijańskimi, ażeby wykonać to przekazanie i jak się kto uderzy w jeden policzek, to nastaw drugi. Do tej doskonałości rzeczywiście jeszcześmy nie doszli.

Marszałek. Zwrócić muszę uwagę szanownego posła, że przy najliberalniejszej interpretacji tej rubryki o reprezentacji kraju, nie mogę dopuścić do tego, aby rozprawiano o wiecach. Jeżeli będziemy przy rubryce „wiecowej“ będziemy mogli mówić o wiecach.

(Wesołość).

Obecnie jesteśmy przy rubryce o reprezentacji kraju i proszę mówić o tem, co do reprezentacji kraju należy.

P. Stojalowski. Widocznie JE. Marszałek lubi czasem rozweselić Izbę, nie tylko ten Stojalowski.

(Wesołość).

Sądzę, że gdy się mówi o sposobie wybierania reprezentacji kraju, to znowu tak daleko nie odbiegam od przedmiotu jak to mogli czynić moi poprzednicy.

Marszałek. Proszę szanownego posła nie polegać na swojej interpretacji i proszę usilnie i po raz ostatni, by zechciał się do mojej interpretacji zastosować i mówić tylko o tem, co ja uważam za należące do rubryki o reprezentacji kraju. Sądzę, że do rozweselenia nie przyjdzie.

P. Stojalowski. Więc się zastosuję do tej interpretacji.

Pytam się, co powie o tym Sejmie ludność, która oczekuje spełnienia danego już dawno przyrzeczenia, że będzie wprowadzoną reforma wyborcza? Nie wiem, czy ci, którzy nas tu przysłali, zechcą na to przystać, że Sejm wykona tę obietnicę dopiero w roku 1910. Dla tego zwracam się do tej reprezentacji z gorącą prośbą, by dla tej kwestyi nie wyznaczała tak długiego terminu. Mogę tu panowie, z hrabią Stanisławem Tarnowskim sobie powiedzieć, że „my mamy słusność, odkładając reformę wyborczą, ale boję się, że ludność nasza będzie innego zdania.

Tak samo zdaje mi się, że ten Wysoki Sejm najbardziej piekącą i najbliższą nam sprawę ruską powinien był w inny sposób załatwić, niż się to stało. Na różne odezwy braci Rusinów należało dać inną odpowiedź, jak tę: „Z kim się będziemy układać?“

Są dwa ruskie stronnictwa w Sejmie i obydwa wypowiedziały to, co czują i to czego pragną. Powiedziały, że pragną zgody i dla tej zgody najpilniejszym zadaniem dla tego Sejmu było uczynić jakiś krok stanowczy. Zresztą będę miał, jak Bóg da życia, sposobność powiedzieć niejedno jeszcze w tym kierunku i stanowisko chrześcijańsko-społeczne zaznaczyć.

A teraz pozwoli mi jeszcze p. Marszałek odpowiedzieć na to, co przy tym samym punkcie wypowiedział p. Marszałekiewicz, bo mógłby mnie spotkać zarzut,

że ja, jako ksiądz nie wstępuję do klubu, który się tu za katolicki ogłasza. Będę miał w tym względzie kolegę, który się także do tej partii nie przyłączył. Przyczyną tego są własne słowa p. Marszałkiewicza. Program katolicki, który on tu wyłożył, zrobił na mnie wrazenie — wybaczy szanowny poseł, że użyję tego wyrażenia — jak to mówią: Mädchen für alles. Nie jest przeciw antysemitom, nie jest przeciw demokratom, nie jest przeciw Rusinom, więc jest dla wszystkich a ja dla wszystkich nie umię być, tylko dla jednej wielkiej chrześcijańsko-społecznej idei.

Skończyłem.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Ponieważ żaden z mowców przeciw rubryce samej nie wystąpił, nie mam nic do nadmienienia.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące pozycje wydatków w rubryce I. budżetu na rok 1908.

Poz. 1. koszta podróży pp. posłów 9.500 K.,

Poz. 2. dyety pp. posłów 72.000 K.,
Poz. 3. koszta druków 54.000 K.,

Poz. 4. spisywanie sprawozdań 12.000 K.,

Poz. 5. pisarze dzienni 1.300 K.,

Poz. 6. remuneracye urzędników 2.400 K.,

Poz. 7. służba 2.600 K.,

Poz. 8. opał 3.000 K.,

Poz. 9. czyszczenie podłóg 200 K.,

Poz. 10. potrzeby kancelaryjne 2.000 K.,

Poz. 11. na uzupełnienie biblioteki sejmowej 400 K.,

Poz. 12. rozmaite 1.000 K.

Dochody.

Poz. 1. ze sprzedaży druków sejmowych 50 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić nastę-

pujące pozycje wydatków w rubryce I. budżetu na rok 1909.

Poz. 1. Koszta podróży pp. posłów 9.500 K.,

Poz. 2. Dyety pp. posłów 72.000 K.,
Poz. 3. Koszta druków 60.000 K.,

Poz. 4. Spisywanie sprawozdań 12.000 K.,

Poz. 5. Pisarze dzienni 1.300 K.,

Poz. 6. Romuneracye urzędników 2.400 K.,

Poz. 7. Służba 2.600 K.,

Poz. 8. Opał 3.000 K.,

Poz. 9. Czyszczenie podłóg 200 K.,

Poz. 10. Potrzeby kancelaryjne 2.000 K.,

Poz. 11. Na uzupełnienie biblioteki 1.000 K.,

Poz. 12. Rozmaite 1.000 K.,

Razem 167.000 K.

Dochody.

Poz. 1. Ze sprzedaży druków sejmowych 50 K.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te rubryki, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Są jeszcze wnioski naglące. Proszę panów sekretarzy o ich odczytanie.

Sekretarz p. **Urbański.** Wniosek naglący p. Stefczyka i tow. opatrzonej dostateczną ilością podpisów

(*czyta*):

W gminie Osiek koło Żmigroda spłonęło w dniu wczorajszym 41 budynków, wskutek czego około 50 rodzin pozostało bez dachu i chleba.

Szkoda zrzadzona przez pożar ocenia Zarząd gminny na 500.000 K.

Wobec tego podpisani wnoszą Wysocki Sejm raczy uchwalić:

Przeznacza się do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 10.000 K. na zapomogi dla mieszkańców gminy Osiek koło Żmigroda dotkniętych w dniu 27 października b. r. klęską pożaru.

Lwów, dnia 28 października 1908.

Dr. Fr. Stefczyk

Ptak, Jampolski, Krężel, Bernadzikowski, Jedynak, Witos, Bojko, Skwarko, Styła, T. Staruch, Lewakowski, Oleśnicki, A. Staruch, Korol, Hanczakowski, Szwed, St. H. Badeni.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości wniosku głos ma p. Stefczyk.

P. **Stefczyk.** Wysoka Izbo!

Otrzymałem dziś zawiadomienie od Zarządu gminnego w Osieku pow. żmigródzkiego, że wybuchł tam pożar, który pochłonął 41 domostw, skutkiem czego 50 rodzin zostało bez dachu nad głową na zimę i bez chleba — szkoda wyrządzona pożarem, według tymczasowego oszacowania wynosi około $\frac{1}{2}$ miliona koron.

Skutkiem tego zwracam się z prośbą do Wysokiej Izby, by tej ludności nawiedzanej i tak już tylu klęskami i w tem nieszczęściu zechciała z wydatną pomocą i stawiam w tym kierunku odpowiedni wniosek nagły, którego przyjęcie proszę.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji budżetowej — nadto pozwolę sobie zwrócić się z apelem do c. k. Rządu, by i on ze swej strony zechciał tej ludności z wydatną pomocą.

Marszałek. Rozprawa co do nagłości otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto uważa ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest uznany za nagły.

Pod względem formalnym postawił p. Stefczyk wniosek na odesłanie wniosku nagłego do komisji budżetowej.

Rozprawa pod względem formalnym otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku nagłego.

Sekretarz p. **Urbański**

Wniosek nagły p. Stojalowskiego i tow. opatrzony dostateczną ilością podpisów (*czyta*):

Wniosek nagły.

Zważywszy, że na linii kolei północnej od Krakowa po Dzierżycę z dawnej

dyrekcyi ponadawano posady urzędnicze i służbowe znacznej liczbie obcokrajowców, którzy nawet z publicznością nie mogą się porozumieć w polskim języku;

Zważywszy, że szczególnie w Krakowie na kilkudziesięciu urzędników jest zaledwie dwu Polaków, a między służbą pozostającą w ciągłej styczności z ludnością, jak np. portierzy, są ludzie nie władający polskim językiem;

Podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wzywa się Rząd stanowczo, ażeby na stacyach kolei północnej po Dzierżycę — a przede wszystkim w Krakowie, na urzędowe i służbowe stanowiska powołał takich funkcyjaryusz, którzy władają dobrze językiem polskim.

Ks. Stojalowski,

Stapiński, Rutowski, Bis, Bernadzikowski, Pastor, Stefczyk, Bojko, Jedynak, Kędzior, Wasung, Sobolewski, Styła, Krężel, Szwed, Ptak, Cipser, Lewakowski, Skarbek, Obertyński, Maiss, Cielecki, Bednarski, Paygert, Merunowicz, E. Myciel-ski, Federowicz, Halban, Leo, Krzeczunowicz, Krzysztofowicz, Niezabitowski, Theodorowicz, Horodyski, Vivien, Schnell, Zamoyski, Wł. Krański, Garapich, Jabłoński.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości głosu ma p. ks. Stojalowski.

P. ks. **Stojalowski.** Wysoka Izbo!

Sprawę tę, abyśmy nareszcie w Krakowie i we wszystkich dworcach aż po Dzierżycę, dokąd sięga granica Galicyi — mieli konduktorów i urzędników, z którymi by się można porozumieć po polsku — uważam za nagłą dlatego, ponieważ dzień w dzień jedzie się tym szlakiem i spotyka z tem, że konduktorzy, urzędnicy i kasyerzy mówią tylko po niemiecku, i to nawet na dworcu w Krakowie, w tem sercu Polski!

I dlatego ja uważam za nagłą, gdyż chodzi o to, by społeczeństwo dowiedziało się, że Sejm także się oświadcza za jego żądaniami i z niem współpracuje.

Cały szereg wieców się odbył w Krakowie i kraju, na których społeczeństwo oświadczyło się przeciw zmianom

dworca krakowskiego. Wskazaniem jest tedy, by i Sejm się oświadczył, że chcemy odniemczenia kolei północnej — a zwłaszcza stacyi krakowskiej.

Marszałek. Rozprawa co do nagłości otwarta, czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto uznaje ten wniosek za nagły, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest uznany na nagły.

Pod względem formalnym głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Ni/t*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański.** (*czyta*):

Wniosek p. Federowicza i tow. w sprawie uzupełnienia §. 18. ustawy budowlanej dla miasta Krakowa z 18. lipca 1883 Dz. u. kr. Nr. 63.

Wniosek p. Krzysztofowicza i tow. o utworzenie Starostwa w Gwoźdzczu.

Sekretarz p. **Skwarko** (*czyta*):

Interpelacyja p. Makucha i tow. do c. k. Prawytelstwa w sprawie powedenia c. k. Starostwa w Horodenci szczo do towarystwa gimnastycznoho i pożarny czoho „Sicz“ w Sokyrczyni.

Interpelacyja p. Lewyckoho i tow. do ck. Prawytelstwa w sprawie wyboriw hromadskych w seli Kożochy powit Be-reżany.

Interpelacyja p. Lewyckoho i tow. do c. k. Prawytelstwa i Wydiłu kraje-woho w sprawie regulacyi riky Łypy hnyłoji na prostori wid Bursztyna do seła Korostowyczi pow. Rohatyn.

Interpelacyja p. Makucha i tow. do Wydiłu krajewoho w sprawie powedenia Wydiłu powitowoho w Buczaczy w spra-wach budowlanych.

Interpelacyja p. Myroniuka-Zajaczuka i tow. do c. k. Prawytelstwa w spra-

wi newypłaczenia nadhorody rezerwistam zaribnykam seła Kniażołuka pow. Do-łyna.

Interpelacyja p. Olesnyckoho i tow. do ck. Prawytelstwa w sprawie prowolika-nia ck. Starostwom w Peremyszlanych ukonstytuowania rady hromadskoji w Ku-rowyczach.

Interpelacyja p. Olesnyckoho i tow. do ck. Prawytelstwa w sprawie perewede-nia ck. Starostwom w Peremyszlanych budowy domu czytalni „Proświta“ w Ła-hodowi.

Interpelacyja p. Olesnyckoho i tow. do ck. Prawytelstwa w sprawie urjadowania ck. Starostwa w Kaminci strum. w spra-wi obowiazanoho do służby wijskowoji Damiana Sajkowycza.

Interpelacyja p. Olesnyckoha i tow. do ck. Prawytelstwa w sprawie perenosze-nia narodnoho uczytela W. Łytwna.

Interpelacyja p. Tym. Starucha i tow. po c. k. Prawytelstwa i ck. krajewoi Rady szkilnoji w sprawie nadużytia upra-wytela szkoły Mychajła Prodzewycza iz Zalistia pow. Peremyszlany.

Marszałek. Pierwsze czytanie odczy-tanych wniosków umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posie-dzeń, interpelacye te zaś odstąpię p. ko-misarzowi rządowemu względnie Wydzia-łowi krajowemu.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro we czwartek 29. października o go-dzinie 10 rano z następującym porząd-kiem dziennym:

1. Sprawozdanie Wydziału kraje-wo go w przedmiocie petycyi gminy m. Kra-kowa o przedłużenie prawa poboru opłaty gminnej od piwa.

Sprawozdawca poseł Jahl

2. Sprawozdanie Wydziału kraje-wo go o udzielenie gminie wspólnie z obsza-rem dworskim w Burzynie koncesyi do pobierania opłat mytnicznych na rzece Bia-łej w Burzynie.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

3. Sprawozdanie Wydziału kraje-wo go o udzieleniu obszarowi dworskiem w Gumniskach, powiatu tarnowskiego, kon-cesyi do pobierania opłat mytnicznych od dwóch przewozów przez Dunajec między

Świerczkowem a Ostrowem i między Niedomicami a Glowem.

Sprawozdawca poseł Dąbski.

4. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wyłączenia przysiółka Berezów średni ze związku gminy Berezów wyżny i utworzenia samoistnej gminy administracyjnej.

Sprawozdawca poseł Skarbek.

5. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Styły i tow., tudzież wniosku posła Winniczuka i tow.

w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy budowlanej dla wsi i miasteczek.

Sprawozdawca poseł Dudykiewicz.

6. Dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad budżetem krajowym na rok 1908 i 1909.

Generalny sprawozdawca poseł Milewski.

Zatem następne posiedzenie jutro we czwartek 29. października o godzinie 10 rano.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 11. min.50 w nocy).

